

# KLINIKA

CZASOPISMO FUNDACJI UNIWERSYTECKICH PORADNI PRAWNYCH

Nr 21 (26)/2016

PAULINA FURMAN

*Cywilnoprawna możliwość dziedziczenia wkładu budowlanego wniesionego do spółdzielni budowlano-mieszkaniowej wraz z aspektem jego waloryzacji*

MGR KAROL SKRODZKI

*Reprezentacja stron w postępowaniu cywilnym przez pełnomocników procesowych*

MGR KATARZYNA WENNE

*Odpowiedzialność deliktowa za szkody wyrządzone wskutek błędów medycznych a odpowiedzialność karna lekarza*

PIOTR KRÓLIŃSKI

*Czy warto pracować w klinice?*

ADAM KUCHARSKI

*Problemy i wyzwania, przed jakimi stoją aktualnie studenckie poradnie prawne – analiza z perspektywy studenta klinicysty*



- 3** **Cywilnoprawna możliwość dziedziczenia wkładu budowlanego wniesionego do spółdzielni budowlano-mieszkaniowej wraz z aspektem jego waloryzacji**  
The legal possibility of inheritance of the building contribution brought to the housing cooperative together with its valorization aspect  
*Paulina Furman*
- 7** **Reprezentacja stron w postępowaniu cywilnym przez pełnomocników procesowych**  
English title: Parties' legal representation by attorneys in civil proceedings  
*mgr Karol Skrodzki*
- 12** **Odpowiedzialność deliktowa za szkody wyrządzone wskutek błędów medycznych a odpowiedzialność karna lekarza**  
Tort Liability for Medical Malpractice in Comparison to the Criminal Responsibility of Doctors  
*mgr Katarzyna Wenne*
- 20** **Czy warto pracować w klinice?**  
Is it worth to work in Legal Clinic?  
*Piotr Króliński*
- 26** **Problemy i wyzwania, przed jakimi stoją aktualnie studenckie poradnie prawne – analiza z perspektywy studenta klinicysty**  
Problems and challenges faced by Student Legal Clinics – analysis from the perspective of the student  
*Adam Kucharski*



Oddaję w Państwa ręce jesienny, a nawet zimowy numer czasopisma „Klinika”. W związku z tym, że w bieżącym roku akademickim ukazał się numer specjalny czasopisma, poświęcony w całości problematyce *street law*, bieżące wydanie dedykowane jest przede wszystkim wybranym zagadnieniom, które związane są z interesującymi i nietypowymi sprawami pojawiającymi się w pracy w klinikach prawa. Stąd też celowe pominięcie w tym numerze artykułów, które mogłyby znaleźć się w dziale pierwszym „Kliniki”, poświęconym warsztatowi pracy nauczyciela klinicznego.

Zachęcam Państwa do zapoznania się z artykułami opisującymi dorobek poradni autorstwa: *Pauliny Furman* (WPAiE UW), który traktuje o cywilnoprawnej możliwości dziedziczenia wkładu budowlanego wniesionego do spółdzielni budowlano-mieszkaniowej; *Karola Skrodzkiego* (WP UwB), który dotyczy reprezentacji stron w postępowaniu cywilnym przez pełnomocników procesowych. Polecam również artykuł aplikantki adwokackiej przy ORA w Łodzi – *Katarzyny Wenne* pt. „Odpowiedzialność deliktowa za szkody wyrządzone wskutek błędów medycznych a odpowiedzialność karna lekarza”. Wszystkie wskazane tematy zostały opracowane w związku z pracą ich autorów w studenckich poradniach prawnych i nabytym tam doświadczeniem.

W dziale trzecim, poświęconym debacie środowiskowej umieściliśmy teksty autorstwa studentów – *Piotra Królińskiego* (WPiA UW) oraz *Adama Kucharskiego* (WPiA UŁ), w których obaj autorzy skoncentrowali się na pracy studenta w poradniach prawnych, opisując również wyzwania, jakie stojąc przed klinikami prawa w Polsce.

W tym miejscu tradycyjnie już, pragnę serdecznie podziękować Fundacji Uniwersyteckich Poradni Prawnych, autorom oraz członkini Redakcji – dr *Joannie Kuźmickiej-Sulikowskiej*, za zaangażowanie i twórczy wkład w powstanie bieżącego numeru „Kliniki”.

Życząc Państwu przyjemnej lektury, zachęcam do pisania i przesyłania tekstów dotyczących Państwa doświadczeń z klinicznym nauczaniem prawa.

*Dr Marta Janina Skrodzka*

## Polecamy najnowszy numer EDUKACJI PRAWNICZEJ



Fundacja Uniwersyteckich  
Poradni Prawnych



Fundacja Uniwersyteckich  
Poradni Prawnych

**Adres redakcji:**

ul. Szpitalna 5 lok. 5, 00-031 Warszawa  
tel.: 22 829 91 29 w. 143  
e-mail: redakcja-klinika@fupp.org.pl

**Wydawca:**

Wydawnictwo C.H. Beck  
00-203 Warszawa, ul. Bonifraterska 17  
Nakład: 200 egz.

**Kolegium redakcyjne:**

dr Celina Nowak (Akademia Leona Koźmińskiego),  
dr Wojciech Górowski (Uniwersytet Jagielloński),  
dr Joanna Kuźmicka-Sulikowska (Uniwersytet  
Wrocławski), dr Marta Janina Skrodzka (Uniwersytet  
w Białymstoku) – redaktor naczelna

**Redakcja:**

Agnieszka Fiutak

**Korekta:** Małgorzata Stempowska

**Skład i łamanie:** Michał Majchrzak

**Reklama:** Kinga Filipowicz tel.: 22 33 77 652

Klinika jest dystrybuowana bezpłatnie, jako dodatek do EP.

**Rada Naukowa Czasopisma „Klinika”**

*Łukasz Bojarski* – INPRIS – Instytut Prawa i Społeczeństwa

**prof. dr hab. Eugeniusz Bojanowski** – Uniwersytet Gdański

**Dr Jakub Boratyński** – Komisja Europejska

**Prof. Dr hab. Jerzy Ciapała** – Uniwersytet Szczeciński

**prof. dr hab. Maria Dragun-Gertner** – Uniwersytet im. Mikołaja  
Kopernika w Toruniu

**dr hab. Wojciech Dziedziak** – Uniwersytet Marii Curie-Skłodow-  
skiej w Lublinie

**Dr Katarzyna Guzenda, LL.M** – Uniwersytet Europejski Viadrina  
we Frankfurcie/Słubicach (nad Odrą)

**Katarzyna Hebda** – ELSA Lawyers Society

**prof. dr hab. Małgorzata Król** – Uniwersytet Łódzki

**prof. dr hab. Leszek Kubicki** – Akademia Leona Koźmińskiego

**Prof. dr hab. Piotr Machnikowski** – Uniwersytet Wrocławski

**dr Magdalena Olczyk** – Akademia Leona Koźmińskiego

**Prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan** – Uniwersytet Śląski

**Dr hab. Justyn Piskorski** – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
w Poznaniu

**Prof. dr hab. Andrzej Sakowicz** – Uniwersytet w Białymstoku

**Marcin Szyguła** – Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości

**Prof. zw. dr hab. Maria Szewczyk** – Uniwersytet Jagielloński

**Prof. zw. dr hab. Eleonora Zielińska** – Uniwersytet Warszawski

**Uwaga:**

Wersja papierowa jest wersją pierwotną czasopisma.

ISSN 1508-1583



Aktualności

Artykuły

Baza studenta

Prace  
magisterskie

Klinika

Kariera





Paulina Furman\*

# Cywilnoprawna możliwość dziedziczenia wkładu budowlanego wniesionego do spółdzielni budowlano-mieszkaniowej wraz z aspektem jego waloryzacji

Różnorodne spory związane ze spółdzielniami budowlano-mieszkaniowymi stanowią niewątpliwie znaczącą część wszystkich spraw, z którymi na co dzień mierzą się członkowie uniwersyteckich poradni prawnych (dalej: UPP). Problemy natury prawnej w kontaktach z tymi spółdzielniami są niejednokrotnie powodem, dla którego klienci UPP zgłaszają się po pomoc. Można wskazać wiele przyczyn tego zjawiska. Po pierwsze osoby poszukujące wsparcia u studentów prawa często, ze względów finansowych, nie mogą sobie pozwolić na profesjonalną pomoc prawnika. Po drugie zazwyczaj nie są to osoby cechujące się znajomością prawa, w szczególności gdy chodzi o skomplikowane regulacje, jakimi bez wątpienia są przepisy prawa spółdzielczego. Dziedziczenie wkładu budowlanego wniesionego do spółdzielni budowlano-mieszkaniowej przez jej zmarłego członka może stanowić przykład spraw z zakresu prawa spółdzielczego, z którymi do UPP zgłaszają się ich klienci. Zagadnienie to staje się nawet bardziej skomplikowane, gdy rozważenia dodatkowo wymaga kwestia waloryzacji tego wkładu.

## Pojęcie wkładu budowlanego a udziały członkowskie w spółdzielni

W celu szczegółowego wyjaśnienia kwestii stanowiącej przedmiot niniejszego artykułu należy w pierwszej kolejności dokonać rozróżnienia pojęć „wniesionego wkładu budowlanego” oraz „udziałów w spółdzielni”. Udziałem członkowskim w spółdzielni jest określona w statucie kwota pieniężna (wysokość udziału), którą (albo której wielokrotność) członek powinien zadeklarować w formie pisemnej (z reguły w deklaracji członkowskiej), a następnie wpłacić spółdzielni<sup>1</sup>. Natomiast wkład budowlany wnoszony był zgodnie z art. 17<sup>1</sup> ust. 1 ustawy z 15.12.2000 r. o spółdzielniach mieszkaniowych (Dz.U. z 2013 r., poz. 1222 z późn. zm., dalej: SpMieszkU; uchylonym już przez ustawę z 14.6.2007 r. o zmianie ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych oraz o zmianie niektórych innych ustaw – Dz.U. z 2007 r., nr 125, poz. 873) przy zawarciu umowy o ustanowienie spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu.

Dziedziczenie udziałów odbywa się na zasadzie art. 16a ustawy z 16.9.1982 r. – Prawo spółdzielcze (Dz.U. z 2013 r., poz. 1443 z późn. zm., dalej: PrSpółdz), zgodnie z którym spadkobierca zmarłego członka spółdzielni dziedziczy udziały, jeżeli jest członkiem spółdzielni lub złożył deklarację przystąpienia do niej. Udział członkowski jest prawem majątkowym zmarłego, które z chwilą jego śmierci może przejść na spadkobierców spełniających przesłankę bycia członkiem spółdzielni albo osobą, która złożyła deklarację członkowską, w chwili śmierci spadkodawcy (art. 16a SpMieszkU). Nie spełnia tej przesłanki spadkobierca, który złożył deklarację członkowską już po śmierci spadkodawcy<sup>2</sup>.

## Dziedziczenie wkładu budowlanego przez spadkobierców zmarłego członka spółdzielni

W przypadku dziedziczenia wkładu budowlanego podkreślenia wymaga art. 19 ust. 1 SpMieszkU. Zgodnie z nieobowiązującymi już przepisami art. 17<sup>1</sup> ust. 1–5 oraz 17<sup>3</sup>–17<sup>5</sup> SpMieszkU, które zostały uchylone powołaną powyżej ustawą z 14.6.2007 r., wkład budowlany wnoszony był przez członka spółdzielni – co do zasady

\* Uniwersytet Wrocławski, Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii

<sup>1</sup> K. Pietrzykowski, Prawa i obowiązki członków spółdzielni [w:] Seminarium Prawa Spółdzielczego, Zrzeszenie Prawników Polskich, Zarząd Wojewódzki w Warszawie, Warszawa 1988, Nr 1, s. 25.

<sup>2</sup> K. Pietrzykowski, Komentarz do ustawy Prawo spółdzielcze [w:] Spółdzielnie mieszkaniowe. Komentarz, wyd. 7, Warszawa 2013, komentarz do art. 16a ustawy Prawo spółdzielcze, Legalis.

– przy zawieraniu umowy o ustanowienie spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu. Jednakże na zasadzie art. 17<sup>3</sup> ust. 1 SpMieszkU spółdzielnia zawierała z członkiem wnoszącym wkład budowlany umowę o budowę lokalu zobowiązującą strony do zawarcia po wybudowaniu lokalu umowy o ustanowienie spółdzielczego własnościowego prawa do tego lokalu. Poprzez zawarcie umowy o budowę lokalu pomiędzy spółdzielnią a jej członkiem powstawała zatem tzw. ekspektatywa własnościowego prawa do lokalu, czyli roszczenie o ustanowienia go w późniejszym terminie (nieobowiązujący już art. 17<sup>4</sup> ust. 1 SpMieszkU).

Następnie, porządkując chronologicznie dalsze zmiany stanu prawnego, zgodnie z art. 5 ust. 2 i 3 ustawy z 18.12.2009 r. o zmianie ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 223, poz. 1779) każda umowa zawarta na podstawie nieobowiązującego już art. 17<sup>3</sup> SpMieszkU stała się umową o budowę lokalu w rozumieniu art. 18 ust. 1 SpMieszkU, a ekspektatywa spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu została przekształcona w ekspektatywę odrębnej własności lokalu.

Wracając do wspomnianego na początku przedmiotowych rozważań art. 19 ust. 1 SpMieszkU, należy ten właśnie przepis (a dokładnie jego zd. 2 o następującej treści: „ekspektatywa odrębnej własności lokalu jest zbywalna, wraz z wkładem budowlanym albo jego wniesioną częścią, przechodzi na spadkobierców i podlega egzekucji”) wskazać jako podstawę prawną możliwości dziedziczenia ekspektatywy odrębnej własności lokalu wraz z wkładem budowlanym.

W perspektywie ewentualnych sporów sądowych, do których często może dochodzić, jeśli nie istnieje możliwość polubownego rozwiązania kwestii dziedziczenia wkładu budowlanego pomiędzy spółdzielniami mieszkaniowymi a klientami poradni prawnych zgłaszającymi się po pomoc, niezbędne jest wskazanie treści art. 29 ust. 1 PrSpółdz. Zgodnie z powyższym przepisem roszczenia o wypłatę udziałów, udziału w nadwyżce bilansowej oraz z tytułu zwrotu wkładów albo ich równowartości pieniężnej ulegają przedawnieniu z upływem 3 lat. Trzeba wyjaśnić, że zgodnie z regulą zawartą w art. 117 ust. 1 ustawy z 23.4.1964 r. – Kodeks cywilny (tekst jedn. Dz.U. z 2014 r. poz. 121 z późn. zm., dalej: KC) roszczenia majątkowe, z zastrzeżeniem wyjątków przewidzianych w ustawie, ulegają przedawnieniu. Jest ono tzw. instytucją dawności, której działanie polega na zmianie treści stosunków prawnych ze względu na upływ czasu<sup>3</sup>. Skutek przedawnienia następujący po upływie określonego terminu polega na tym, że ten, przeciwko komu roszczenie jest skierowane, może uchylić się od jego zaspokojenia, pomimo że ono nadal istnieje<sup>4</sup>. Innymi słowy dla osoby, względem której przysługuje roszczenie, oznacza to, że może ona, bez ujemnych konsekwencji prawnych, odmówić podjęcia zachowania, do którego jest zobowiązana<sup>5</sup>. W sytuacji omawianej przez przedmiotowy artykuł osobą, przeciwko której kierowane jest roszczenie, będzie spółdzielnia mieszkaniowa, na rzecz której spadkodawca wniósł wkład budowlany. Do rozpoczęcia biegu przedawnienia, zgodnie z treścią art. 120 ust. 1 KC, dochodzi natomiast z dniem, w którym roszczenie stało się wymagalne. Ustawa nie definiuje wprawdzie pojęcia wymagalności, w doktrynie przyjmuje się jednak zgodnie, że należy przez nie rozumieć stan, w którym wierzyciel ma prawną możliwość żądania zaspokojenia

przysługującej mu wierzytelności<sup>6</sup>. Wymagalność roszczenia jest także definiowana jako okres, zasadniczo rozciągnięty w czasie, w którym wierzyciel jest uprawniony do żądania od dłużnika spełnienia świadczenia, a dłużnik zobowiązany jest to świadczenie spełnić<sup>7</sup>. Jest to stan potencjalny o charakterze obiektywnym, którego początek następuje w chwili, gdy wierzytelność zostaje uaktywniona<sup>8</sup>. Moment, w którym uprawniony może najwcześniej zażądać od zobowiązanego zadośćuczynienia roszczeniu, nie jest terminem wymagalności w rozumieniu art. 120 ust. 1 zd. 1 KC<sup>9</sup>. Wyznacza go natomiast upływ ostatniego dnia przewidzianego dla zobowiązanego terminu do spełnienia świadczenia (jednak w praktyce momenty te bardzo często się pokrywają)<sup>10</sup>. W omawianej sytuacji dziedziczenia roszczenie spadkobierców o zwrot wkładu budowlanego staje się wymagalne z chwilą otwarcia spadku wyznaczoną przez śmierć spadkodawcy. Abstrahując od powyższych rozważań, trzeba wyraźnie podkreślić, że pomimo upływu okresu przedawnienia możliwość wystąpienia z powództwem przeciwko spółdzielni nadal istnieje. W ewentualnym sporze przed sądem spółdzielnia może jednak podnieść zarzut przedawnienia według art. 29 ust. 1 PrSpółdz, co w konsekwencji spowoduje oddalenie powództwa.

Prezentowane zagadnienie może dodatkowo skomplikować fakt zaistnienia potrzeby dokonania rozliczeń i zwrotu wkładu budowlanego byłym członkom spółdzielni (lub, tak jak w tym przypadku, ich spadkobiercom) w sytuacji, gdy działka zakupiona przez spółdzielnię pozostaje nadal nieruchomością gruntową niezabudowaną, a podjęta została uchwała o jej likwidacji. W takim przypadku przez walne zgromadzenie spółdzielni zostaje najczęściej przyjęty dokument stanowiący regulamin rozliczeń finansowych z członkami spółdzielni oraz ustanawiania praw do nieruchomości gruntowej niezabudowanej. Nierzadko zdarza się jednak, że taki regulamin nie zawiera w ogóle postanowień waloryzacyjnych lub, nawet jeśli takowe istnieją, nie gwarantują one klientom poradni należytego zabezpieczenia ich interesów. Tytułem przykładu można wskazać praktykę spółdzielni mieszkaniowych, która polega na prostym przeliczeniu „starych złotych” (stan sprzed denominacji mającej miejsce w Polsce w 1995 r.) na „nowe złote” poprzez podzielenie określonej kwoty przez 10 000, nie uwzględniając zupełnie zmiany siły nabywczej pieniądza. W związku z tym poniżej zostanie przybliżona materia dotycząca waloryzacji dziedziczonego wkładu budowlanego wniesionego do spółdzielni budowlano-mieszkaniowej przez jej zmarłego członka, a także uprawnień, jakie w zaistniałej sytuacji przysługują spadkobiercom.

### **Waloryzacja dziedziczonego wkładu budowlanego wniesionego do spółdzielni budowlano-mieszkaniowej**

Kwestia waloryzacji dziedziczonego wkładu budowlanego wymaga przeanalizowania z uwagi na fakt, że upływ czasu jest czynnikiem niewątpliwie występującym w sytuacji wniesienia przez członka spółdzielni wkładu budowlanego celem uzyskania ekspektatywy odrębnej własności lokalu, a następnie jego śmierci i co za tym idzie – otwarcia spadku. Związane z upływem czasu ryzyko zmiany siły nabywczej pieniądza odgrywa wtedy znaczącą rolę. Najczęściej w takich przypadkach czynnikiem powodującym tę zmianę jest, wspomniana już wyżej, reforma monetarna wprowadzająca

<sup>3</sup> P. Machnikowski, [w:] E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), Kodeks cywilny. Komentarz, wyd. 7, Warszawa 2016, komentarz do art. 117 KC.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> A. Brzozowski, [w:] K. Pietrzykowski (red.), Kodeks cywilny. Komentarz, t. 1, wyd. 8, Warszawa 2015, komentarz do art. 120 KC.

<sup>7</sup> Zob. uchw. SN (7) z 12.2.1991 r., III CRN 500/90, OSNCP 1992, Nr 7–8, poz. 137.

<sup>8</sup> A. Brzozowski, *op. cit.*

<sup>9</sup> P. Machnikowski, *op. cit.*

<sup>10</sup> *Ibidem*.

w Polsce od 1.1.1995 r. nową jednostkę pieniężną o nazwie „złoty”, która zastąpiła „starego złotego”. Dlatego też poniższe uwagi dotyczące waloryzacji będą odnosiły się w przeważającej mierze do zmiany siły nabywczej pieniądza związanej z denominacją waluty.

Rozpoczynając od wyjaśnienia ogólnych zagadnień związanych z waloryzacją, należy wskazać, że zgodnie z art. 358<sup>1</sup> ust. 1 KC podstawową regułą obowiązującą w polskim porządku prawnym jest zasada nominalizmu. Zgodnie z nią, jeśli przedmiotem zobowiązania od chwili jego powstania jest suma pieniężna, spełnienie świadczenia następuje przez zapłatę sumy nominalnej, chyba że przepisy szczególne stanowią inaczej. Jej uzasadnieniem jest generalna potrzeba zapewnienia sprawności obrotu gospodarczego oraz uchronienie go przed paraliżem, który mógłby zaistnieć, gdyby każde świadczenie pieniężne podlegało modyfikacji w celu uwzględnienia zmiany siły nabywczej pieniądza<sup>11</sup>.

Łagodząc jednak rygoryzm zasady nominalizmu, art. 358<sup>1</sup> ust. 2 KC zezwala na załączenie do umowy tzw. umownych klauzul waloryzacyjnych (waloryzacja polega wtedy na przeliczeniu oznaczonej kwoty świadczenia według określonego kryterium), natomiast art. 358<sup>1</sup> ust. 3 KC dopuszcza możliwość zmiany wysokości lub sposobu spełnienia świadczenia pieniężnego przez sąd (tzw. waloryzacja sądowa).

Ponieważ zastosowanie waloryzacji umownej w sytuacji dziedziczenia wkładu budowlanego wniesionego do spółdzielni jest raczej ograniczone, wypada jedynie zasygnalizować, że polega ono na oznaczaniu wysokości sumy pieniężnej, którą dłużnik będzie miał zapłacić wierzycielowi w sposób niebezpośredni<sup>12</sup>. Wskazanie sumy nominalnej świadczenia, czyli jego wysokości, nie jest w tym przypadku określone przez wskazanie liczby jednostek pieniężnych, ale przez opisanie za pomocą innego niż pieniądź miernika wartości, jaką ma mieć spełniane świadczenie<sup>13</sup>. Ze względu na przyjęte kryterium przeliczania można wyróżnić np. klauzulę złota, której zastosowanie polega na przeliczeniu świadczenia według wartości określonej ilości złota w chwili wymagalności zobowiązania, czy klauzulę towarową, gdzie za miernik wartości przyjmuje się cenę wybranego towaru, takiego jak węgiel, ropa lub zboże.

W niniejszym artykule większe znaczenie dla klientów poszukujących pomocy prawnej u studentów ma bezsprzecznie możliwość dokonania waloryzacji sądowej, która stanowi wyjątek od wspomnianej już wcześniej ogólnej zasady nominalizmu. Zgodnie z treścią art. 358<sup>1</sup> ust. 3 KC w razie istotnej zmiany siły nabywczej pieniądza po powstaniu zobowiązania sąd może po rozważeniu interesów stron, zgodnie z zasadami współżycia społecznego, zmienić wysokość lub sposób spełnienia świadczenia pieniężnego, chociażby były ustalone w orzeczeniu lub umowie.

Waloryzując zobowiązanie, sąd musi zatem wziąć pod uwagę pierwszy czynnik wskazany w powyższym przepisie, czyli interes obu stron, a zasadą powinno być wobec tego równe rozłożenie skutków zmiany siły nabywczej pieniądza na obie strony stosunku<sup>14</sup>. Co więcej, rozważenie interesów stron dokonywane być musi

zawsze w świetle zasad współżycia społecznego<sup>15</sup>. O ile pierwsze kryterium ma charakter subiektywny i opiera się na konkretnej pozycji stron zobowiązania, o tyle uwzględnienie zasad współżycia społecznego pozwala spojrzeć na zobowiązanie z perspektywy zasad postępowania przyjętych w społeczeństwie za słuszne<sup>16</sup>. Sąd nie może zrezygnować z zastosowania żadnego z powyższych elementów<sup>17</sup>.

Pogląd, że cechą istotności, która jest przesłanką zastosowania art. 358<sup>1</sup> ust. 3 KC, ma zmiana siły nabywczej pieniądza, która nastąpiła na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku, pozostaje w praktyce niekwestionowany<sup>18</sup>. Skutkiem powyższego jest, że w procesie sądowym denominacja waluty może zostać przyjęta jako fakt powszechnie znany oraz niewymagający odpowiedniego twierdzenia powoda czy dowodu (zob. art. 213 ust. 1 i art. 228 ust. 1 KC)<sup>19</sup>. W związku z tym, jak już zostało wspomniane, proste przeliczenie „starych złotych” przy zastosowaniu metody podzielenia określonej kwoty przez 10 000 nie może być uznane za działanie zaspokajające słuszne interesy stron, wzięwszy pod uwagę zasady współżycia społecznego.

Ponadto konieczność dokonania waloryzacji wniesionego wkładu budowlanego może uzasadniać wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 27.6.2013 r. (K 36/12, OTK-A 2013/5/64) dotyczący oceny zgodności z Konstytucją RP upoważnienia spółdzielni mieszkaniowej do uregulowania w statucie zasad rozliczenia z tytułu zwrotu wkładu mieszkaniowego będącego ekwiwalentem spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu. Przepis art. 8 pkt 3 SpMieszkU został przez TK uznany za niezgodny z Konstytucją RP.

W powyższym wyroku wskazano, że statut spółdzielni mieszkaniowej jest aktem regulującym stosunki między spółdzielnią i jej członkami oraz nie jest źródłem prawa powszechnie obowiązującego, lecz swego rodzaju umową obowiązującą z woli zainteresowanych stron<sup>20</sup>. Konsekwencją takiego charakteru jest zaś oparcie jego mocy wiążącej na woli przystępujących do spółdzielni członków. Nie jest zatem dopuszczalne, by statut w sposób arbitralny kształtował zasady rozliczeń z tytułu zwrotu wkładu mieszkaniowego spółdzielni z osobami, które nie są jej członkami, tj. m.in. ze spadkobiercami byłych członków.

Ogólnie rzecz ujmując, z uznanego za niekonstytucyjny art. 8 pkt 3 SpMieszkU można wyprowadzić wymóg waloryzowania wkładu mieszkaniowego przez spółdzielnię, gdy zachodzi konieczność zwrotu wniesionego wkładu mieszkaniowego przy dokonywaniu rozliczeń z uprawnionymi, przykładowo ze spadkobiercami zmarłego członka spółdzielni<sup>21</sup>. Powyższe stanowisko dopuszcza praktyka sądowa, na potwierdzenie czego tytułem przykładu można wskazać wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z 30.5.2014 r. (I ACa 130/14, Legalis nr 992476), w którym orzeczono, że „kwota uiszczona tytułem wkładu mieszkaniowego, nawet jeżeli pochodziła z kredytu bankowego czy kredytu i pożyczki o charakterze socjalnym, co do zasady może być zwaloryzowana na podstawie art. 358<sup>1</sup> § 3 KC”. W tym samym duchu wypowiedział się wcześniej Sąd Najwyższy – najpierw w wyroku z 19.11.1997 r. (III CZP 52/97, Legalis nr 31824), w którym podkreślono, że „roszczenie byłego członka spółdzielni mieszkaniowej (lub osoby uprawnionej) o zwrot przez spółdzielnię kwoty pieniężnej z tytułu uiszczono-ego wkładu mieszkaniowego (budowlanego) powstaje dopiero

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> P. Machnikowski, Kodeks cywilny. Komentarz, *op. cit.*, komentarz do art. 3581 KC.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> M. Gersdorf, J. Ignatowicz, Prawo spółdzielcze. Komentarz, Warszawa 1985, s. 26.

<sup>21</sup> Wyr. TK z 27.6.2013 r., *op. cit.*

<sup>11</sup> P. Machnikowski, [w:] E. Gniewek, P. Machnikowski (red.), Kodeks cywilny. Komentarz, wyd. 7, Warszawa 2016, komentarz do art. 3581 KC.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> M. Lemkowski, [w:] M. Gutowski (red.), Kodeks cywilny. Tom I. Komentarz do art. 1–44911, Warszawa 2016, komentarz do art. 3581 KC.

z chwilą ustania członkostwa i od tej chwili dopuszczalna jest waloryzacja tej sumy (art. 358<sup>1</sup> § 3 KC), a później również w wyroku z 18.2.2010 r. (II CSK 369/09, Legalis nr 350639), potwierdzając, że „waloryzacja środków pieniężnych zgromadzonych w spółdzielni mieszkaniowej tytułem wkładu mieszkaniowego możliwa jest na podstawie art. 358<sup>1</sup> § 3 KC”.

Podsumowując, występujące często w praktyce propozycje spółdzielni budowlano-mieszkaniowych co do wypłaty spadkobiercom kwoty stanowiącej równowartość kwoty określonej w „starych złotych” podzielonej przez 10 000 tytułem zwrotu wniesionego wkładu budowlanego przez zmarłego członka danej spółdzielni nie wydają się należycie zaspokajać interesów klientów UPP, ponieważ nie uwzględnia waloryzacji tej sumy.

Kończąc rozważania dotyczące waloryzacji świadczenia pieniężnego, należy wyraźnie podkreślić, że zastosowanie prostego wskaźnika opartego na przeliczeniu wysokości wniesionego wkładu budowlanego na liczbę m<sup>2</sup> zakupionej przez spółdzielnię działki nie znajduje zastosowania przy ewentualnej waloryzacji sądowej z uwagi na fakt, iż funkcją wkładu budowlanego jest przeznaczenie go nie tylko na zakup gruntu, ale przede wszystkim na wybudowanie na tym gruncie budynku o celach mieszkaniowych w związku z ustanowieniem własnościowego spółdzielczego prawa do lokalu. Wkład budowlany wniesiony przez członka spółdzielni nie może zatem być wprost przeliczony na wielkość działki, a tym samym na wysokość ewentualnego ekwiwalentu pieniężnego, którego mogliby żądać w pozwie spadkobiercy zmarłego byłego członka spółdzielni.

## Uwagi podsumowujące

Spory klientów UPP ze spółdzielniami budowlano-mieszkaniowymi związane z zagadnieniem cywilnoprawnej możliwości dziedziczenia wkładu budowlanego wniesionego do spółdzielni, a także aspekt jego ewentualnej waloryzacji stanowią niejednokrotnie wyzwanie dla studentów sporządzających pisemne porady prawne w tym temacie. Powodów, dla których nie jest to łatwe zadanie, może być wiele. Najczęstszym jest jednak fakt, że sprawy te wymagają sięgnięcia do nieobowiązujących już przepisów prawa oraz skonfrontowania ich z aktualnie obowiązującym stanem prawnym. Co więcej, przepisy prawa spółdzielczego nie należą do najprostszych, gdy chodzi o ich interpretację i zastosowanie. Wystąpienie z powództwem przeciwko spółdzielni budowlano-mieszkaniowej przez spadkobierców jej zmarłego członka o zwrot wkładu budowlanego wniesionego w związku z nabyciem przez spółdzielnię nieruchomości oraz powstaniem „ekspertyzy własnościowego prawa do lokalu” jest uzasadnione z punktu widzenia

przepisów prawa spółdzielczego, które reguluje m.in. kwestię rozliczeń spółdzielni mieszkaniowych z uprawnionymi spadkobiercami zmarłego członka spółdzielni.

Jeżeli chodzi o waloryzację dziedziczonego wkładu budowlanego, należy natomiast stwierdzić, że z przepisów prawa cywilnego, a także praktyki sądowej wyprowadzić można ogólny wymóg waloryzowania wkładu mieszkaniowego, gdy zachodzi konieczność jego zwrotu przy dokonywaniu przez spółdzielnię rozliczeń z uprawnionymi podmiotami, którymi niewątpliwie są spadkobiercy byłego członka spółdzielni.

## Streszczenie

Opracowanie w części pierwszej dotyczy cywilnoprawnej możliwości dziedziczenia wkładu budowlanego wniesionego do spółdzielni budowlano-mieszkaniowej. Druga część artykułu koncentruje się natomiast na możliwości dokonania waloryzacji świadczenia pieniężnego w sytuacji, gdy dochodzi do dziedziczenia wkładu budowlanego przez spadkobierców zmarłego członka spółdzielni. Zagadnienia te stały się tematem niniejszej pracy ze względu na to, że stanowią skomplikowaną materię, z którą nierazko muszą się mierzyć studenci będący członkami uniwersyteckich poradni prawnych udzielający pisemnych porad klientom zgłaszającym się po pomoc.

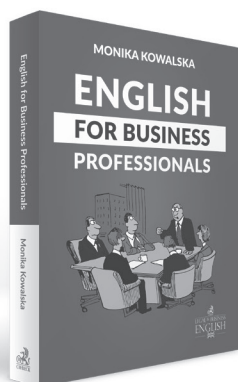
**Słowa kluczowe:** wkład budowlany, dziedziczenie, prawo spółdzielni mieszkaniowych, waloryzacja sądowa.

## The legal possibility of inheritance of the building contribution brought to the housing cooperative together with its valorization aspect

### Summary

*In its first part, the elaboration concerns a legal possibility of inheritance of the building contribution brought to the housing cooperative. While the second part of the article is concentrated on the issue of probable valorization of a money consideration which appears as necessary in the case of inheritance of the building contribution by a heirs of the deceased member of the housing cooperative. These particular questions became a topic of my work in view of the fact that they constitute a complicated matter, which law students who are members of the universities legal clinics have to deal with very often while providing some advices for their clients searching for a legal help.*

**Keywords:** building contribution, inheritance, law of housing cooperative, judicial valorization.



[www.student.beck.pl](http://www.student.beck.pl)



mgr Karol Skrodzki\*

# Reprezentacja stron w postępowaniu cywilnym przez pełnomocników procesowych

W praktyce funkcjonowania klinik prawa często spotykanym problemem jest dopuszczalność sporządzenia opinii prawnej osobie, która korzysta już z pomocy profesjonalnego pełnomocnika procesowego. Zgodnie z pkt. 7c Standardów działalności uniwersyteckich poradni prawnych<sup>1</sup>, poradnia nie prowadzi spraw, w których działa adwokat lub radca prawny reprezentujący klienta, dlatego tego typu sprawy są odrzucane przez studenckie poradnie prawne. Takie sformułowanie Standardów wynika z ogólnej idei klinicznego nauczania prawa, którego głównym celem jest, obok niesienia pomocy osobom niezamożnym, edukacja studentów, nie zaś konkutowanie z profesjonalnymi prawnikami.

Mimo to warto wskazać, że za wskazanego pełnomocnika (co wynika chociażby z literalnego brzmienia przywołanego standardu), uznamy adwokata czy radcę prawnego. Trzeba jednak pamiętać, że nie tylko przedstawiciele tych zawodów prawniczych tworzą krąg pełnomocników. Należy również przypomnieć, że w przeszłości pojawiały się propozycje rozwiązań legislacyjnych, które miały znacznie rozszerzyć to grono.

Innym problemem odnoszącym się do pełnomocników procesowych, z którym zwracają się osoby szukające pomocy prawnej w klinikach prawa, jest kwestia, kto może je reprezentować w postępowaniu cywilnym. Warto zaznaczyć, że w oparciu o powołane Standardy działalności uniwersyteckich poradni prawnych, dopuszczalna jest reprezentacja klientów przed sądem lub organem przez studentów poradni, jako ich pełnomocników lub kuratorów, jeżeli przepisy prawa przewidują taką możliwość.

W związku z powyższym wydaje się uzasadnione ogólne przybliżenie problematyki reprezentacji stron przez pełnomocników procesowych w postępowaniu cywilnym, z uwzględnieniem zarówno dotychczasowych regulacji, jak i proponowanych zmian przepisów<sup>2</sup>.

## Analiza dotychczasowej regulacji

Podstawowym przepisem dotyczącym udziału pełnomocników procesowych w postępowaniu cywilnym jest art. 86 ustawy z 17.11.1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2016 r. poz. 1822 ze zm.; dalej: KPC), który wskazuje, że strony i ich organy lub przedstawiciele ustawowi mogą działać przed sądem osobiście lub przez pełnomocników. Kolejna norma – art. 87 KPC – wyznacza krąg podmiotów, które mogą w postępowaniu

cywilnym pełnić funkcję pełnomocnika procesowego strony. W oparciu o regulację tego przepisu można wyodrębnić dwie grupy pełnomocników procesowych mających uprawnienie do występowania w postępowaniu cywilnym. Pierwsza z nich obejmuje podmioty, które ze względu na swój status są uprawnione do reprezentowania każdej strony (niezależnie od jej przymiotów osobistych i pozycji procesowej) i w każdej sprawie cywilnej. Do tej grupy trzeba zaliczyć osoby wykonujące zawód adwokata i radcy prawnego. W tym miejscu można jedynie wspomnieć, że w aktualnym stanie prawnym pomiędzy przedstawicielami ww. zawodów nie występują żadne różnice dotyczące zdolności do występowania w charakterze pełnomocnika w postępowaniu cywilnym. Powyższa uwaga jest istotna z tego względu, że w pierwotnym brzmieniu art. 4 ustawy z 6.7.1982 r. o radcach prawnych (t.j. Dz.U. z 2016 r., poz. 233, ze zm.; dalej: RadPrU) wykonywanie zawodu radcy prawnego

\* Autor jest asystentem na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Pełni funkcję opiekuna jednej z sekcji cywilnych w Studenckiej Poradni Prawnej – Pracowni Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Wykonuje również zawód adwokata.

<sup>1</sup> Tekst jednolity przyjęty przez Radę Fundacji Uniwersyteckich Poradni Prawnych, na mocy uchwały nr 9/2014 z 8.3.2014 r., <http://www.fupp.org.pl/kliniki-prawa/standardy> (dostęp: 2.11.2016 r.).

<sup>2</sup> *Ibidem*, pkt. 7E Standardów.



mogło polegać jedynie na obsłudze prawnej państwowych i spółdzielczych jednostek organizacyjnych. Na mocy art. 2 pkt 4 nowelizacji wprowadzonej ustawą z 22.5.1997 r. o zmianie ustawy – Prawo o adwokaturze, ustawy o radcach prawnych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 75, poz. 471) określono, że wykonywanie zawodu radcy prawnego polega na świadczeniu pomocy prawnej podmiotom gospodarczym, jednostkom organizacyjnym oraz osobom fizycznym z wyłączeniem spraw rodzinnych i opiekuńczych. Ostatnie odmienności w tym przedmiocie na gruncie postępowania cywilnego zniesione zostały ustawą z 30.6.2005 r. o zmianie ustawy – Prawo o adwokaturze i niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 163, poz. 1361), która w przepisie art. 2 pkt 1, nowelizującym art. 4 RadPrU, wykreśliła wyłączenie obejmujące sprawy rodzinne i opiekuńcze.

Abstrahując od postępowania cywilnego, należy wspomnieć, że ustawą z 27.9.2013 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2013, poz. 1247) ustawodawca umożliwił radcom prawnym występowanie w charakterze obrońców w postępowaniu karnym. Ta ostatnia nowelizacja w istocie doprowadziła zatem do zrównania zakresu uprawnień adwokatów i radców prawnych nie tylko na gruncie postępowania cywilnego, ale również – karnego.

Druga grupa pełnomocników, którą można wyodrębnić na podstawie przepisu art. 87 KPC, jest znacznie bardziej zróżnicowana i obejmuje podmioty, których zdolność do występowania w takim charakterze dotyczy tylko danych kategorii spraw, a także wiąże się z posiadaniem przez podmiot mający być pełnomocnikiem określonych cech. Przykładowo należy wskazać, że pełnomocnikiem osoby prawnej lub przedsiębiorcy – w sprawach z ich udziałem – może być pracownik tych podmiotów. Może nim być również ich małżonek, rodzeństwo, zstępni lub wstępni strony oraz osoby pozostające ze stroną w stosunku przysposobienia. W sprawach o ustalenie i zaprzeczenie pochodzenia dziecka i o roszczenia alimentacyjne, jako pełnomocnik może występować przedstawiciel właściwego w sprawach z zakresu pomocy społecznej organu jednostki samorządu terytorialnego oraz organizacji społecznej mającej na celu udzielanie pomocy rodzinie. W sprawach związanych z prowadzeniem gospodarstwa rolnego pełnomocnikiem rolnika może być przedstawiciel organizacji zrzeszającej rolników indywidualnych, której rolnik jest członkiem. Ponadto w sprawach związanych z ochroną praw konsumentów pełnomocnikiem może być przedstawiciel organizacji, do której zadań statutowych należy ochrona konsumentów. Tę grupę uzupełniają regulacje szczegółowe, ujęte chociażby w przepisie art. 465 KPC, zgodnie z którym pełnomocnikiem pracownika lub ubezpieczonego może być również przedstawiciel związku zawodowego lub inspektor pracy albo pracownik zakładu pracy, w którym mocodawca jest lub był zatrudniony, a ubezpieczonego – także przedstawiciel organizacji zrzeszającej emerytów i rencistów. Natomiast pełnomocnikiem pracodawcy niebędącego osobą prawną lub przedsiębiorcą albo organu rentowego może być także jego pracownik.

Na gruncie ww. przepisów powszechnie przyjmowany jest również podział pełnomocników na profesjonalnych (zawodowych) i nieprofesjonalnych. Posiłkując się przepisem art. 87<sup>1</sup> KPC, który określa krąg osób mogących reprezentować strony w postępowaniu przed Sądem Najwyższym, aktualnie do kategorii pełnomocników profesjonalnych zaliczyć można adwokatów, radców prawnych,

rzeczników patentowych oraz radców Prokuraturii Generalnej Skarbu Państwa.

## **Przegląd wybranych dotychczasowych zmian przepisów dotyczących pełnomocników**

### **1. Liberalizacja przepisów dotyczących uprawnienia do bycia pełnomocnikiem procesowym**

#### **1.1. Regulacje wprowadzone w życie**

Na gruncie przepisu art. 87 KPC od dłuższego czasu toczą się dyskusje dotyczące kręgu osób – spoza grona adwokatów i radców prawnych – którym mogłoby przysługiwać uprawnienie do występowania w postępowaniu cywilnym, jako pełnomocnicy procesowi. Jak już zauważono, z unormowania tego wynika, że poza adwokatami i radcami prawnymi rolę tę może pełnić osoba, która posiada określone cechy, bądź może występować tylko w określonych sprawach.

Ustawą z 30.6.2000 r. Prawo własności przemysłowej (t.j. Dz.U. z 2013 r., poz. 1410 ze zm.), w art. 312, ustawodawca, rozszerzając krąg pełnomocników, wskazała, że w sprawach własności przemysłowej pełnomocnikiem procesowym może być także rzecznik patentowy, a w sprawach związanych z ochroną własności przemysłowej pełnomocnikiem twórcy projektu wynalazczego może być przedstawiciel organizacji, do której zadań statutowych należą sprawy popierania własności przemysłowej i udzielania pomocy twórcom projektów wynalazczych.

Wśród zmian wprowadzonych w przepisie art. 87 KPC warto wspomnieć nowelizację uchwaloną ustawą z 2.7.2004 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 172, poz. 1804). Ustawa ta – w art. 1 pkt 12 – pozwoliła bowiem występować w charakterze pełnomocników procesowych osobom sprawującym zarząd majątkiem lub interesami strony oraz osobom pozostającym ze stroną w stałym stosunku zlecenia, jeżeli przedmiot sprawy wchodzi w zakres tego zlecenia. Wspomniana zmiana w istocie polegała na powrocie do regulacji ujętej w pierwotnej treści art. 87 § 1 KPC. W nowym brzmieniu przepis ten niewątpliwie rozszerzał krąg pełnomocników procesowych, z tym że zaznaczyć trzeba, iż w orzecznictwie użyta w przepisie formuła pozostawania ze stroną w stałym stosunku zlecenia wzbudzała szereg wątpliwości<sup>3</sup>.

Z ostatnich zmian przepisu art. 87 KPC, rozszerzających krąg pełnomocników, trzeba wspomnieć art. 2 pkt 1 ustawy z 20.3.2015 r. o zmianie ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2015, poz. 539), który wstępnym strony dał możliwość występowania w charakterze jej pełnomocnika procesowego.

<sup>3</sup> Zdaniem SN zlecenie prowadzenia w sądzie rejonowym konkretnej sprawy sądowej nie stanowi nawiązania między zleceniodawcą a zleceniobiorcą „stałego” stosunku zlecenia w rozumieniu art. 87 § 1 KPC (uchw. SN z 10.5.1994 r., I PZP 21/94, PS 1998, Nr 2, s. 91). Natomiast umowa zlecenia obejmująca stałe prowadzenie obsługi prawnej mocodawcy, w tym reprezentowanie go przed sądem, może być podstawą pełnomocnictwa procesowego tylko wtedy, gdy przedmiot sprawy obejmuje określoną w tej umowie czynność prawną, faktyczną lub usługę (uchw. SN z 23.9.2010 r., III CZP 52/10, OSNC 2011, Nr 5, poz. 51). W orzecznictwie zaznaczono także, że umowa zlecenia może stanowić podstawę udzielenia pełnomocnictwa procesowego zarówno wtedy, gdy obejmuje dokonanie określonej czynności prawnej, tj. w przypadku zawarcia umowy zlecenia, o której stanowi art. 734 § 1 KC, jak i wtedy, gdy obejmuje dokonanie określonej czynności faktycznej lub usługi na rzecz mocodawcy, tj. w przypadku zawarcia umowy, o której stanowi art. 750 KC, do której stosuje się odpowiednio przepisy o zleceniu. Okolicznością doniosłą przy ustanawianiu pełnomocnika nie jest, czy zlecenie obejmowało zastępowanie zleceniodawcy przed sądem, lecz to, że potrzeba żądania rozstrzygnięcia przez sąd wiąże się z okolicznościami faktycznymi objętymi udzielonym uprzednio zleceniem lub wynika z nich (post. SN z 28.5.2014 r., I CZ 27/14, Legalis).

Ponadto, na skutek zmiany wprowadzonej ustawą z 5.5.2015 r. – Prawo restrukturyzacyjne (t.j. Dz.U. z 2016 r., poz. 1574.), do grupy pełnomocników procesowych dołączyły – w sprawach restrukturyzacji i upadłości – osoby posiadające licencję doradcy restrukturyzacyjnego (art. 402).

Analizując dotychczasowe zmiany przepisu art. 87 KPC, uznać można, że niewątpliwie ustawodawca stopniowo poszerza krąg osób mogących występować w charakterze pełnomocników procesowych.

## 1.2. Projekty zmian, które nie zostały uchwalone

Rozwiązania inne jakościowo od ww., które nie zostały jednak uchwalone, przekładające się na zakres kręgu osób mogących występować w charakterze pełnomocników procesowych, wynikały z rządowego projektu z 2007 r. ustawy o licencjach prawniczych i świadczeniu usług prawniczych<sup>4</sup>. Zgodnie z jej założeniami działalność gospodarcza polegająca na świadczeniu usług prawniczych mogłaby być prowadzona wyłącznie przez osobę posiadającą licencję prawniczą lub przez przedsiębiorcę, jeżeli powierza on czynności wchodzące w zakres licencji prawniczej osobie posiadającej licencję prawniczą, pod warunkiem zawarcia umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone przy świadczeniu usług prawniczych. Prowadzenie działalności gospodarczej polegającej na świadczeniu ww. usług miało być działalnością regulowaną w rozumieniu ustawy z 2.07.2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej (Dz.U. Nr 173, poz. 1807 ze zm.). Według projektu licencjonowany doradca mógłby udzielać porad prawnych, sporządzać opinie, projekty umów i oświadczeń woli, występować przed sądami oraz przed organami wykonującymi czynności w postępowaniu przygotowawczym w sprawach o przestępstwa i wykroczenia, w tym skarbowe. Prawnicy posiadający licencje nie mieliby jednak uprawnień do używania tytułu zawodowego, tj. adwokata lub radcy prawnego. Mieliby natomiast obowiązek ubezpieczenia się od odpowiedzialności cywilnej za szkody wynikłe ze świadczenia tych usług. Projekt zakładał, że osoby świadczące usługi prawnicze, oprócz ukończenia wyższych studiów prawniczych i uzyskania tytułu magistra prawa, musiałyby posiadać jeden z trzech rodzajów licencji. Licencje miałyby przyznawać Prawnicy Komisja Licencyjna (dalej: PKL) działająca przy Ministrze Sprawiedliwości, która sprawowałaby nadzór nad doradcami. Posiadanie licencji I stopnia miałoby uprawniać do udzielania porad na etapie przedsądowym oraz występowania przed sądami, z wyłączeniem SN, na podstawie pełnomocnictwa udzielonego przez osobę posiadającą licencję II stopnia, adwokata lub radcy prawnego. Doradcy ci nie mogliby zajmować się sprawami rodzinnymi, opiekuńczymi, postępowaniami w sprawach nieletnich, o przestępstwa, w tym skarbowe. Alternatywną formą uzyskania tej licencji miałoby być ukończenie szkolenia w ośrodkach akredytowanych przez PKL. Drugi stopień licencji miałby rozszerzać uprawnienia o możliwość samodzielnego występowania przed sądami i trybunałami, z wyjątkiem m.in. spraw rodzinnych, opiekuńczych. Osoba ubiegająca się o tę kategorię licencji musiałaby wykazać, że występowała w charakterze pełnomocnika procesowego w co najmniej 50 posiedzeniach sądowych, ale w nie mniej niż 10 sprawach. Musiałaby również co najmniej 2 lata posiadać licencję I stopnia. O trzeci stopień licencji mogłyby się ubiegać osoby, które zaliczyły państwowy egzamin prawniczy.

Na tle proponowanych zmian przepisów dotyczących udziału pełnomocników w postępowaniu cywilnym, które nie zostały jednak

uchwalone, szczególnie charakterystyczna wydaje się również zmiana zaproponowana przez Komisję Specjalną Sejmu „Przyjazne Państwo”. Zgodnie z zaproponowaną przez nią nowelizacją przepisu art. 87 § KPC oraz 87<sup>1</sup> KPC pełnomocnikiem procesowym w postępowaniu cywilnym mogłaby być każda osoba, która legitymowałaby się dyplomem ukończenia wyższych studiów prawniczych, a ponadto posiadałaby ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane przy wykonywaniu czynności pełnomocnika. Proponowana zmiana przepisów szła także w kierunku liberalizacji zasad zastępstwa procesowego w postępowaniu przed SN, zakładając, że uprawnienie to przysługiwałoby nie tylko adwokatom i radcom prawnym, ale również osobie, która legitymowałaby się dyplomem ukończenia wyższych studiów prawniczych. Jedynie w sprawach z zakresu prawa rodzinnego i opiekuńczego uznano, że pełnomocnikiem mógłby być wyłącznie adwokat lub radca prawny.

Warto zauważyć, że podobne zmiany przepisu art. 87 KPC były już wcześniej proponowane w ramach prac Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego. Dyskutowane były także w trakcie prac nad ustawą o dostępie do zawodów prawniczych. W uzasadnieniu nowelizacji umożliwiającej występowanie w charakterze pełnomocników osób legitymujących się wyższym wykształceniem prawniczym wskazywano na potrzebę umożliwiania samym stronom – które z istoty rzeczy zainteresowane są tym, by osoby je reprezentujące charakteryzowały się odpowiednimi przymiotami – tego, czy będą korzystać z pomocy prawnej adwokata, czy radcy prawnego lub innego, mniej wykwalifikowanego pełnomocnika. Akcentowano również, że wejście w życie przepisu art. 87 KPC w nowym brzmieniu niewątpliwie byłoby jednym z elementów aktywizujących rzeszę młodych prawników nieposiadających uprawnień korporacyjnych. W dłuższej perspektywie czasowej skutkiem takiej aktywizacji byłby wzrost konkurencji w określonym przynajmniej segmencie usług prawnych, co miało być skutkiem bardzo pożądanym.

Z uwagi na bezprecedensowe otwarcie zawodów adwokata i radcy prawnego na nowych adeptów aktualnie nie wydaje się właściwe tworzenie nowej grupy zawodowej posiadającej ogólne uprawnienia do występowania w charakterze pełnomocników procesowych czy też udzielenie takiego uprawnienia absolwentom studiów prawniczych. Zważywszy na zwiększenie dostępności dla ludności usług prawniczych świadczonych przez adwokatów i radców prawnych, można się zastanowić nad zmianą przepisu art. 87 KPC polegającą na ograniczeniu grupy osób mogących być pełnomocnikami spoza grona adwokatów i radców prawnych. W innym przypadku z pewnością trzeba założyć, że ze względu na rozwój stosunków społecznych grupa podmiotów uprawnionych do występowania w charakterze pełnomocników procesowych będzie podlegała ciągłemu rozszerzaniu.

## 2. Przymus adwokacko-radcowski

Przepis art. 86 KPC stanowi, że strony i ich organy lub przedstawiciele ustawowi mogą działać przed sądem osobiście lub przez pełnomocników. Z tego unormowania co do zasady wynika, że udział pełnomocników w postępowaniu cywilnym jest fakultatywny. Ustawodawca samej stronie pozostawił decyzję co do tego, czy będzie w postępowaniu występować osobiście, czy też korzystać z pomocy pełnomocnika. Regulacja ta przekłada się m.in. na przepisy dotyczące pomocy prawnej udzielanej z urzędu, z których

<sup>4</sup> <https://bip.kprm.gov.pl/ftp/kprm/dokumenty/071008u4.pdf> (dostęp: 2.11.2016 r.).

wynika, że ustanowienie przez sąd pełnomocnika procesowego również następuje wyłącznie na wniosek samej strony. Jedynie w ramach regulacji szczególnych, np. w ustawie z 19.8.1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego (t.j. Dz.U. z 2016 r., poz. 546, ze zm.), wskazano, że sąd może ustanowić dla osoby, której postępowanie dotyczy bezpośrednio, adwokata z urzędu, nawet bez złożenia wniosku, jeżeli osoba ta ze względu na stan zdrowia psychicznego nie jest zdolna do złożenia wniosku, a sąd uzna udział adwokata w sprawie za potrzebny (art. 48).

Istotna nowelizacja przepisów KPC dotycząca przymusu adwokacko-radcowskiego w postępowaniu cywilnym została wprowadzona ustawą z 2.7.2004 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 172, poz. 1804). Dodany nią przepis art. 87<sup>1</sup> KPC porządkował sprawy pełnomocników, przenosząc regulację zawartą w dotychczasowych przepisach: art. 393<sup>2</sup> i 393<sup>9</sup> § 11 KPC, do działu V tytułu IV KPC dotyczącego pełnomocników procesowych. W przepisie 87<sup>1</sup> KPC uregulowano sprawę przymusu adwokacko-radcowskiego w postępowaniu przed SN, który obowiązuje, poczynając od sporządzenia środka odwoławczego. W odniesieniu do dotychczasowego stanu prawnego, na skutek wspomnianej nowelizacji, nastąpiła istotna zmiana polegająca na wyłączeniu uprawnienia rzeczników patentowych do sporządzania kasacji w sprawach własności przemysłowej. Od daty wejścia w życie art. 87<sup>1</sup> KPC rzecznicy patentowi już nie mogli zatem być pełnomocnikami stron w postępowaniu kasacyjnym. W uzasadnieniu projektu tej zmiany podkreślono, że rzecznicy patentowi nie posiadają wysokich umiejętności prawniczych (często nie mają nawet ukończonych studiów prawniczych), wymaganych przed SN. W powyższym zakresie powrót do stanu prawnego sprzed wskazanej nowelizacji nastąpił dopiero w drodze ustawy z 5.8.2015 r. o zmianie ustaw regulujących warunki dostępu do wykonywania niektórych zawodów (Dz.U. z 2015, poz. 1505), która przywróciła rzecznikom patentowym możliwość reprezentowania stron w postępowaniu przed SN w sprawach własności przemysłowej.

Należy jednak wskazać, że omawiana nowelizacja pierwotnie miała objąć przymusem adwokackim zdecydowanie szerszy krąg spraw, wprowadzając go również przed sądami apelacyjnymi<sup>5</sup>. W uzasadnieniu projektu ustawy podniesiono m.in., że praktyka sądowa ostatnich lat wskazuje, iż wzrostowi wpływu spraw cywilnych towarzyszy radykalny wzrost spraw trudnych, opartych na rozbudowanych, spornych stanach faktycznych oraz wymagających rozwiązywania skomplikowanych, często precedensowych zagadnień prawnych. Podnoszono w związku z tym, a także wobec wzmocnienia zasady kontradyktoryjności, wymuszającej wzmoczoną aktywność oraz profesjonalizm działania stron, właśnie konieczność rozszerzenia przymusu adwokacko-radcowskiego również na postępowanie przed sądami apelacyjnymi.

Wspomniany pomysł rozszerzenia przymusu adwokacko-radcowskiego systematycznie powracał w toku prac Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego, jednak nie doczekał się zmaterializowania w postaci projektu ustawy<sup>6</sup>. Uzasadniając zmianę treści art. 87<sup>1</sup> KPC, Komisja Kodyfikacyjna stwierdziła, że koncepcja

rozszerzenia przymusu adwokacko-radcowskiego na postępowanie przed sądem apelacyjnym i sądem okręgowym I instancji odpowiada widocznemu w ostatnich latach rozszerzeniu dostępu do zawodu adwokata i radcy prawnego oraz zwiększeniu znaczenia profesjonalnego zastępstwa procesowego tam, gdzie wymaga tego waga rozstrzyganych spraw. Wykształcenie profesjonalnych pełnomocników ma stanowić rękojmię należytej ochrony interesów stron oraz decydować o sprawności postępowania<sup>7</sup>.

Postulat wprowadzenia przymusu adwokacko-radcowskiego w postępowaniach przed sądem okręgowym oraz apelacyjnym zgłaszany był także przez Ośrodek Badań, Studiów i Legislacji Krajowej Rady Radców Prawnych, chociażby w toku procesu legislacyjnego nad projektem ustawy o wspieraniu polubownych metod rozwiązywania sporów. Sugerowano wówczas dodanie § 1<sup>1</sup> w art. 87<sup>1</sup> KPC w brzmieniu: „§ 1<sup>1</sup>. W postępowaniu przed sądem okręgowym oraz sądem apelacyjnym obowiązują zastępstwo stron przez adwokatów lub radców prawnych. W sprawach z zakresu własności przemysłowej stroną może zastępować rzecznik patentowy”. Związana z tym miała być także zmiana § 2 i 3 art. 87<sup>1</sup> KPC. Przymus adwokacko-radcowski w postulowanym wówczas kształcie miał obowiązywać również w przypadku przekazania sprawy do sądu okręgowego przez sąd rejonowy w trybie art. 18 KPC.

Pomimo niezrealizowania powyższych postulatów rozszerzenia przymusu adwokackiego również na etapie postępowania przed sądami powszechnymi (sądami apelacyjnymi czy okręgowymi) pomysły te są nadal aktualne w dyskursie prawniczym<sup>8</sup>.

Ponadto ze strony SN coraz częściej pojawiają się opinie o niskim poziomie wnoszonych do niego skarg kasacyjnych oraz skarg o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, pomimo że zgodnie z art. 87<sup>1</sup> KPC istnieje obowiązek ich sporządzenia i podpisania przez pełnomocników zawodowych. Przykładowo w sprawozdaniu z 2014 r. ze swojej działalności SN podkreślił, że obserwacja praktyki prowadzi do wniosku, iż nadal wnoszone są skargi kasacyjne oraz kasacje wadliwie sformułowane i uzasadnione, bardzo obszerne, z przypisami oraz cytataми z piśmiennictwa i orzecznictwa, w których nie zawsze zawarty jest podstawowy walor zaskarżenia, jakim jest konkretność zarzutów i siła argumentów. Także większość skarg o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia była zdaniem SN niedopuszczalna, wadliwa formalnie lub wnoszona nierozważnie<sup>9</sup>.

Powyższe okoliczności miały zdaniem SN uzasadniać wysunięcie postulatu, aby czynności przed tym sądem objęte w postępowaniu cywilnym przymusem adwokacko-radcowskim mogły wykonywać tylko ograniczona liczba profesjonalnych pełnomocników. Rozwiązanie takie miałyby być korzystne przede wszystkim dla samych stron, gdyż często wadliwe powołanie podstaw środka zaskarżenia uniemożliwia pożądane rozstrzygnięcie sprawy<sup>10</sup>.

O postulatach odmiennego traktowania reprezentacji stron przed SN dyskutowano już w Polsce przedwojennej i znaczna część przedstawicieli doktryny postępowania cywilnego popierała ten pomysł, powołując się m.in. na: większą specjalizację adwokatów, stałe obcowanie z orzecznictwem i praktykę sądu kasacyjnego, korzyść dla klienta, a nawet pewną „świeżość spojrzenia” na sprawę.

<sup>5</sup> A. Zieliński, Przepisy o pełnomocnikach procesowych po nowelizacji KPC, MoP 2004 r., Nr 17, s. 779.

<sup>6</sup> <http://www.kancelaria.lex.pl/czytaj/-/artykul/prof-erecinski-przymus-adwokacko-radcowski-od-sadu-okregowego-poczawszy> (dostęp: 2.11.2016 r.).

<sup>7</sup> Uzasadnienie projektu zmiany ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw [w:] Reforma postępowania cywilnego w świetle projektu Komisji Kodyfikacyjnej, K. Markiewicz (red.), Warszawa 2011, s. 426.

<sup>8</sup> [http://kirp.pl/wp-content/uploads/2016/05/Stanowisko-nr-12\\_2016-dot.-przymusu-adwokackoradcowskiego.pdf](http://kirp.pl/wp-content/uploads/2016/05/Stanowisko-nr-12_2016-dot.-przymusu-adwokackoradcowskiego.pdf) (dostęp: 2.11.2016 r.).

<sup>9</sup> Informacja o działalności SN w 2014 r., s. 176, [http://www.sn.pl/osadzienajwzszym/Dzialalnosc\\_SN/Dzialalnosc\\_SN\\_2014.pdf](http://www.sn.pl/osadzienajwzszym/Dzialalnosc_SN/Dzialalnosc_SN_2014.pdf) (dostęp: 2.11.2016 r.).

<sup>10</sup> *Ibidem*.

Podejmując próbę wcielenia w życie powyższych propozycji, zakładano m.in. wprowadzenie przez korporacje dodatkowych list zawodowych osób uprawnionych do czynności w postępowaniach przed SN (ewentualnie także NSA oraz TK). Takie rozwiązanie wymagałoby stworzenia mechanizmu weryfikacji kompetencji zawodowych kandydata, jednak raczej z decyzyjną rolą istniejących samorządów. Do sporządzenia skargi kasacyjnej, skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, a może także kasacji karnej strona mogłaby wtedy wybrać wyłącznie adwokata bądź radcę prawnego z listy osób uprawnionych. Bardziej radykalny wzorzec reformy miał polegać na utworzeniu nowego zawodu zaufania publicznego, umownie określanego jako adwokat kasacyjny<sup>11</sup>.

Powyższe propozycje nie doczekały się urzeczywistnienia w przepisach KPC, a ponadto nie spotkały się z pozytywnym przyjęciem przez przedstawicieli samorządu adwokackiego i radców prawnych<sup>12</sup>.

### Podsumowanie

Zagadnienie reprezentacji stron w postępowaniu cywilnym przez pełnomocników procesowych, jak wynika z powyższych ustaleń, ma wiele aspektów, dotyczących przede wszystkim tego, kto może występować w charakterze pełnomocnika, jak również odnoszących się do przymusowego zastępstwa adwokackiego. Jednocześnie nie wydaje się, by ustawodawca, wprowadzając kolejne zmiany przepisów KPC dotyczących pełnomocników procesowych, dążył do uproszczenia i uelastycznienia tej regulacji, w szczególności w zakresie przepisów określających krąg osób uprawnionych do występowania jako pełnomocnicy procesowi.

Przy dotychczasowym modelu regulacji przedmiotowej problematyki można założyć, wobec ciągłego rozwoju stosunków społecznych, a tym samym również regulacji prawnych ich dotyczących, że ustawodawca – tak jak czynił to dotychczas – będzie zmuszony do poszerzania regulacji art. 87 KPC przez wskazywanie nowych kategorii osób uprawnionych do sprawowania funkcji pełnomocników procesowych.

Inna możliwa koncepcja zastępstwa procesowego mogłaby polegać na odstąpieniu przez ustawodawcę od szczegółowego określania, kto może być pełnomocnikiem procesowym. W istocie oznaczałaby ona przyjęcie jednego z dwóch rozwiązań: pierwsze sprowadzałoby się do uznania, że wykonywanie funkcji pełnomocnika nie wymaga żadnych szczególnych kwalifikacji i może być powierzone absolwentom studiów prawnych, zaś drugie – w związku ze znacznym poszerzeniem grona adwokatów i radców prawnych – oznaczałoby pozostawienie tylko grupy pełnomocników profesjonalnych.

Wydaje się, że to ostatnie rozwiązanie byłoby właściwe, zwłaszcza przyjmując jednocześnie zasadność realizacji postulatu przymusu adwokackiego w postępowaniu przed sądami II instancji.

### Streszczenie

W praktyce funkcjonowania klinik prawa często spotykanym problemem jest dopuszczalność sporządzenia opinii prawnej osobie, która korzysta już z pomocy profesjonalnego pełnomocnika

procesowego. Zgodnie z pkt. 7c Standardów działalności uniwersyteckich poradni prawnych, poradnia nie prowadzi spraw, w których działa adwokat lub radca prawny reprezentujący klienta, dlatego są one odrzucane. Mimo to warto zauważyć, że za wskazanego pełnomocnika, uznajemy adwokata czy radcę prawnego.

Trzeba jednak pamiętać, że nie tylko przedstawiciele tych zawodów prawniczych tworzą krąg pełnomocników. Należy również przypomnieć, że w przeszłości pojawiały się propozycje rozwiązań legislacyjnych, które miały znacznie rozszerzyć to grono.

Innym problemem odnoszącym się do pełnomocników procesowych, z którym zwracają się osoby szukające pomocy prawnej w klinikach prawa, jest kwestia, kto może je reprezentować w postępowaniu cywilnym. Warto zaznaczyć, że w oparciu o powołane Standardy działalności uniwersyteckich poradni prawnych, dopuszczalna jest reprezentacja klientów przed sądem lub organem przez studentów poradni, jako ich pełnomocników lub kuratorów, jeżeli przepisy prawa przewidują taką możliwość.

W związku z powyższym celem niniejszego artykułu jest ogólne przybliżenie problematyki reprezentacji stron przez pełnomocników procesowych w postępowaniu cywilnym, z uwzględnieniem zarówno dotychczasowych regulacji, jak i proponowanych zmian przepisów.

**Słowa kluczowe:** kliniki prawa, pełnomocnictwo, reprezentacja stron, postępowanie cywilne

### English title: Parties' legal representation by attorneys in civil proceedings

#### Summary:

*It becomes more and more popular to have a question on preparation of the legal opinion to a person who is already using the help of a professional attorney, in the practice of operations of legal clinics. In accordance with paragraph 7c of The Standards of the Polish Legal Clinics' Activity, the clinic does not take a case in which there is an attorney or a legal counsel representing a client, and so does such a case is rejected by legal clinics. Such a formulation of Standards is – due to the general idea of the clinical teaching of law, whose main aim is, next to helping indigent persons, education of students – not to compete with professional lawyers.*

*Although it is worth pointing out that for such a proxy (which results even with the literal wording cited standard), an attorney or a legal counsel is considered. But it is necessary to keep in mind that not only the representatives of the legal profession form a circle designated proxies. It should also be noted that there were proposals for legislative solutions that have significantly expand this luster in the past.*

*Another issue related to legal representation, which turn people seeking legal aid to legal clinics, is the question of who can represent them in civil proceedings. It is worth noting that on the basis of above mentioned Standards of the Polish Legal Clinics' Activity; it is acceptable to represent a client in a court by a clinical student as his legal representative or a trustee, if the law provides for such a possibility.*

*Therefore, it seems reasonable to approximate the general issues of representation of parties by attorneys in civil proceedings, considering current legal provisions and proposed changes to the regulation.*

**Keywords:** legal clinics, the power of attorney, legal representation, civil proceedings

<sup>11</sup> M. Pilich, Kasator. Czy grozi nam prawnicza kasta adwokatów kasacyjnych, <http://www.rp.pl/artykul/1109337-Kasator--Czy-grozi-nam-prawnicza-kasta---adwokatow-kasacyjnych.html#ap-1> (dostęp: 2.11.2016 r.).

<sup>12</sup> [http://www.adwokatura.pl/admin/wgrane\\_pliki/adwokatura-tresc-8251.pdf](http://www.adwokatura.pl/admin/wgrane_pliki/adwokatura-tresc-8251.pdf) (dostęp 2.11.2016 r.).



mgr Katarzyna Wenne\*

# Odpowiedzialność deliktowa za szkody wyrządzone wskutek błędów medycznych a odpowiedzialność karna lekarza

W ramach pracy w klinice prawa można spotkać się z sytuacją, w której klient poszukuje porady prawnej dotyczącej zasad odpowiedzialności lekarzy oraz podmiotów leczniczych za szkody wyrządzone w wyniku tzw. błędu medycznego. Przypadki, w których pacjenci czują się poszkodowani w wyniku udzielonej im pomocy medycznej, nie należą bowiem do rzadkości. Udzielając odpowiedzi na tak zadane pytanie prawne, należy skupić się przede wszystkim na zasadach odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone wskutek nieprawidłowo udzielonej pomocy medycznej, wadliwie przeprowadzonego zabiegu lub operacji przez lekarza, a także wskazać podmioty odpowiedzialne za wyrządzenie wyżej opisanych szkód. Konieczna może się okazać również analiza kwestii możliwości oraz skutków podniesienia przez pozwanego zarzutu przedawnienia roszczenia.

Należy też pamiętać, że nieudzielenie przez lekarza pomocy bądź udzielenie jej w sposób nieprawidłowy może skutkować pociągnięciem go do odpowiedzialności karnej.

## Pojęcie błędu medycznego

Pacjent może się domagać naprawienia szkody wyrządzonej mu wskutek popełnionego przez lekarza błędu medycznego, który w judykaturze Sądu Najwyższego został określony jako czynność bądź też zaniechanie lekarza w zakresie diagnozy i terapii, niezgodna z nauką medycyny w granicach dla lekarza dostępnych. Jest to również błąd innych osób wykonujących zawód medyczny, takich jak pielęgniarka, położna czy dentysta, które spowodowały szkodę<sup>1</sup>. Sąd Najwyższy wskazał również, że ustalenie zaistnienia błędu medycznego powinno się opierać na odpowiedzi na pytanie, czy lekarz w chwili przeprowadzania zabiegu działał zgodnie ze wskazaniami aktualnej wiedzy i nauki medycznej, a także przyjętej praktyki lekarskiej, co powinno być każdorazowo oceniane na gruncie całokształtu okoliczności w konkretnej sprawie<sup>2</sup>. W orzecznictwie i doktrynie wyróżniono takie rodzaje błędów medycznych, jak m.in.:

- błąd diagnostyczny, który polega na postawieniu błędnej diagnozy przez lekarza przez stwierdzenie u pacjenta choroby u niego niewystępującej bądź też nierozpoznanie choroby, która w istocie u pacjenta wystąpiła. Przykład takiego błędu pojawił się na gruncie stanu faktycznego w sprawie rozpoznawanej przez SN, w której 10.3.2005 r. został wydany wyrok (IV CSK 85/05, OSNC 2006, Nr 10, poz. 175). Powódka w przedmiotowym postępowaniu dochodziła roszczenia odszkodowawczego za szkodę spowodowaną przez błędną diagnozę, polegającą

na stwierdzeniu u niej złośliwego guza lewej nerki i jej wycięciu, podczas gdy pacjentka zapadła na przewlekłe ksantomatyczne odmiedniczkowe zapalenie nerek, które mogło być leczone farmakologicznie;

- błąd rokowania polegający na ustaleniu niewłaściwej prognozy stanu zdrowia, który może być połączony także z błędem diagnostycznym i najczęściej wtedy będzie powodował szkodę;
- błąd terapeutyczny, który polega na zastosowaniu niewłaściwego leczenia. Może on wystąpić także wtedy, gdy lekarz przepisze pacjentowi lek, nie przewidziawszy możliwości wystąpienia u niego reakcji alergicznej, jak w sprawie rozpoznawanej przez SA w Białymstoku, w której został wydany wyrok z 27.10.2004 r. (I ACa 575/04, Legalis);
- błąd techniczny, który może wystąpić w trakcie przeprowadzania zabiegów medycznych i wiąże się z nieprawidłowym ich wykonaniem.

Należy mieć na uwadze, że w sprawach dotyczących odpowiedzialności lekarzy za szkodę wyrządzoną w wyniku popełnionego błędu medycznego konieczne będzie przeprowadzenie dowodu z opinii biegłego z zakresu medycyny. Ustalenie, czy doszło do popełnienia takiego błędu, wymaga bowiem specjalistycznej wiedzy.

## Błąd medyczny a przesłanki odpowiedzialności deliktowej

Błąd medyczny popełniony przez lekarza i skutkujący powstaniem szkody u pacjenta może rodzić odpowiedzialność odszkodowawczą lekarza lub podmiotu leczniczego. Podstawa tej odpowiedzialności będzie zależeć od stosunku prawnego łączącego lekarza z podmiotem, w którym wykonuje on działalność, a także łączącego lekarza

\* Aplikant adwokacki w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Łodzi

<sup>1</sup> Wyr. SN z 1.4.1955, IV CR 39/54, OSN 1957, Nr 1, poz. 7.

<sup>2</sup> Por. m.in. wyr. SN z 30.9.1960 r., II K 675/60, OSNPG 1961, Nr 1, poz. 1; 8.9.1972 r., I KR 116/72, OSNKW 1974, Nr 2, poz. 26.

z pacjentem. Jeżeli lekarz będzie zatrudniony w placówce medycznej na podstawie umowy o pracę, spowodowanie jego działaniem lub zaniechaniem szkody może skutkować powstaniem odpowiedzialności deliktowej po stronie tej placówki. W przypadku lekarza świadczącego usługi w ramach prywatnej praktyki lekarskiej podstawą świadczenia usług na rzecz pacjenta będzie umowa, a zatem jej niewykonanie lub niewłaściwe wykonanie będzie rodzić odpowiedzialność kontraktową lekarza. Sytuacja przedstawi się podobnie, gdy umowa cywilnoprawna będzie podstawą świadczenia usług lekarza w ramach podmiotu leczniczego. Należy jednak zauważyć, że ustalenie, iż sprawca szkody ponosi odpowiedzialność kontraktową na podstawie art. 471 ustawy z 23.4.1964 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2016 r. poz. 380 ze zm.; dalej: KC), wyłączać będzie możliwość zasądzenia na rzecz poszkodowanego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Taka możliwość przewidziana jest bowiem na podstawie przepisów o odpowiedzialności deliktowej. W orzecznictwie podkreśla się jednak, że możliwy jest zbieg odpowiedzialności kontraktowej oraz deliktowej, w szczególności w sytuacji, gdy zachowanie polegające na niewykonaniu lub nienależytym wykonaniu zobowiązania jest sprzeczne nie tylko z umową, ale także z zasadami prawa i współżycia społecznego, a jego wynikiem jest uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia poszkodowanego<sup>3</sup>. Można zatem wyobrazić sobie sytuację, w której nastąpi zbieg kontraktowej oraz deliktowej odpowiedzialności sprawcy szkody spowodowanej popełnionym błędem medycznym. Mamy wtedy do czynienia również ze zbiegiem roszczeń w rozumieniu art. 443 KC. Należy zauważyć, że nie jest dopuszczalne jednoczesne dochodzenie naprawienia szkody na podstawie przepisów o odpowiedzialności deliktowej i kontraktowej. Prawo wyboru podstawy dochodzenia swojego roszczenia przysługuje w takiej sytuacji poszkodowanemu, a gdy on takiego wyboru nie dokona – dokonuje go sąd, uwzględniając sytuację poszkodowanego, ale także mając na względzie prymat tej odpowiedzialności, która jest korzystniejsza dla pozwanego w sprawie<sup>4</sup>. Trzeba jednak zauważyć, że w zdecydowanej większości przypadków dla poszkodowanego korzystniejszym rozwiązaniem jest dochodzenie swoich roszczeń na podstawie przepisów o odpowiedzialności deliktowej z uwagi na możliwość chociażby żądania zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. W związku z tym dalsze rozważania zawarte w niniejszym opracowaniu zostaną ograniczone do zbadania przesłanek odpowiedzialności z tytułu czynów niedozwolonych. Generalna formuła tej odpowiedzialności wyrażona jest w art. 415 KC, stanowiącym, że kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, jest zobowiązany do jej naprawienia. W przepisie tym zostały określone ogólne przesłanki odpowiedzialności z tytułu czynów niedozwolonych – działanie wyrządzające szkodę, wina osoby, która tę szkodę wyrządziła, oraz związek przyczynowy pomiędzy działaniem tej osoby a wyrządzoną szkodą.

Analizując szczególnie przesłankę winy, należy zauważyć, że nie została ona zdefiniowana w KC. W doktrynie podkreśla się jednak, że za czyn zawiniony może zostać uznane takie zachowanie człowieka, które jest bezprawne<sup>5</sup>. Początkowo w ramach cywilistycznego pojęcia winy upatrywano dwóch pojęć: bezprawności – jako elementu obiektywnego – oraz winy *sensu stricto* – jako elementu subiektywnego. Było to spowodowane wpływem modelu francuskiego na system prawa cywilnego w Polsce. W ostatnich latach postuluje się jednak dokładniejsze oddzielenie powyższych pojęć, wskazując, że rozumienie winy na gruncie prawa cywilnego

powinno być zbliżone do pojmowania jej przez doktrynę prawa karnego, czyli jedynie jako element cech podmiotowych określonego zachowania sprawcy. Niemniej jednak tylko zachowanie bezprawne może być oceniane przez pryzmat istnienia bądź nieistnienia zawinienia<sup>6</sup>. Pojęcia bezprawności w prawie cywilnym nie można rozumieć tak samo jak w prawie karnym. Na gruncie cywilistycznym jest to bowiem określenie znacznie szersze i cechuje każde zachowanie się sprawcy w sposób sprzeczny z porządkiem prawnym, co może oznaczać nie tylko naruszenie konkretnych przepisów prawa jakiejkolwiek gałęzi, ale także naruszenie zasad współżycia społecznego czy prawidłowego, ostrożnego postępowania.

Istnieje szereg sytuacji, które wyłączają bezprawność zachowania człowieka. Kluczowa dla przedmiotu niniejszego opracowania jest jednak zgoda poszkodowanego. Należy bowiem zauważyć, że każda ingerencja w integralność cielesną drugiej osoby jest czynem bezprawnym, a zatem skutkuje możliwością przypisania sprawcy szkody odpowiedzialności cywilnej. Mając powyższe na uwadze, wykonanie zabiegu medycznego czy operacji, która narusza cielesną integralność, jest zachowaniem bezprawnym. Dla uchylenia bezprawności zachowania lekarza konieczna jest zatem **zgoda pacjenta**.

Zasady wyrażania zgody przez pacjenta na zabieg medyczny są ściśle związane z jego prawem do informacji o swoim stanie zdrowia, rozpoznaniu, proponowanych oraz możliwych metodach diagnostycznych i leczniczych, dających się przewidzieć następstwach ich zastosowania albo zaniechania, wynikach leczenia oraz rokowaniu, co zostało uregulowane w art. 9 ustawy z 6.11.2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta (Dz.U. z 2009 r. Nr 52, poz. 417 ze zm.; dalej: PrPacJRPPU). Podobny zakres uprawnień przysługuje pacjentowi na podstawie przepisów ustawy z 5.12.1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentystry (t.j. Dz.U. z 2015 r. poz. 464 ze zm.; dalej: ZawLekU). Prawo pacjenta do informacji o swoim stanie zdrowia może jednak zostać ograniczone. Jak bowiem stanowi art. 31 ust. 4 wspomnianej wyżej ustawy, lekarz może **w wyjątkowych wypadkach**, gdy rokowanie jest dla pacjenta niepomysłne, ograniczyć udzielaną mu informację. Zobowiązany jest wtedy do udzielenia jej przedstawicielowi ustawowemu pacjenta bądź upoważnionej przez niego osobie. Zawsze natomiast lekarz jest zobligowany do udzielenia pacjentowi pełnej informacji na jego żądanie.

Zgoda powinna zatem być wyrażona w sposób świadomy, a sam pacjent powinien zostać pouczony również o typowym ryzyku związanym z zamierzonym zabiegiem. W orzecznictwie SN utrzymał się pogląd, że lekarz nie ma obowiązku informowania o wszystkich możliwych, nawet rzadko występujących powikłaniach. Obowiązek informacji rozciąga się jedynie na ewentualne „zwykłe”, „przeciętne” następstwa<sup>7</sup>.

Jednocześnie podkreśla się, że zakres udzielonej informacji zależy również od charakteru przewidywanego zabiegu. Jest on największy, gdy dotyczy zabiegów koniecznych, ratujących życie. Przy zabiegach niekoniecznych, kosmetycznych musi być to informacja udzielona w jak najszerszym zakresie<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 201–202.

<sup>7</sup> Wyr. SN z: 5.9.1980 r., II CR 280/80, OSP 1981, Nr 10, poz. 170; 28.8.1973 r., I CR 441/73, OSNCP 1974, Nr 7–8, poz. 131; 7.3.1974 r., I CR 43/74, NP Nr 1/1977; 20.11.1979 r., I CR 389/79, OSN 1980, Nr 4, poz. 81.

<sup>8</sup> Wyr. SN z 9.11.2007 r., V CSK 220/07, Legalis.

<sup>3</sup> Wyr. SN z 17.12.2004, II CK 300/04, OSP 2006, Nr 2, poz. 20.

<sup>4</sup> Tak m.in. wyr. SA w Warszawie z 16.11.2011, VI ACa 665/11, Legalis.

<sup>5</sup> Z. Radwański, A. Olejniczak, *Zobowiązania – część ogólna*, Warszawa 2014, s. 201.

Na podstawie art. 32 ust. 1 ZawLekU, co do zasady, zgoda pacjenta może być wyrażona w sposób dowolny – zarówno w formie ustnej, jak i przez takie zachowanie, które w sposób niebudzący wątpliwości wskazuje na wolę poddania się proponowanym przez lekarza czynnościom medycznym. Wyjątkiem jest natomiast zgoda na zabieg operacyjny albo zastosowanie metody leczenia lub diagnostyki stwarzającej podwyższone ryzyko dla pacjenta, do których konieczna jest zgoda pisemna. Zgoda taka może zostać wyrażona przez pacjenta, jego przedstawiciela ustawowego lub sąd opiekuńczy, w przypadku braku możliwości uzyskania zgody od przedstawiciela ustawowego, a także przez opiekuna faktycznego (art. 34 ust. 1–6 ZawLekU).

Powyższa ustawa przewiduje również wyjątki, w których lekarz może działać bez zgody pacjenta. Dopuszczalne jest to w sytuacji, gdy wymaga on niezwłocznej pomocy lekarskiej, a ze względu na stan zdrowia lub wiek nie może wyrazić zgody i nie ma możliwości porozumienia się z jego przedstawicielem ustawowym lub opiekunem faktycznym (art. 33 ust. 1 ZawLekU).

Analizując natomiast pojęcie winy, która oznacza nastawienie człowieka do podjętego przez niego bezprawnego działania lub zaniechania, należy rozróżnić winę umyślną, charakteryzującą się istnieniem zamiaru (bezpośredniego lub ewentualnego), oraz nieumyślną. Ta druga jest związana w prawie cywilnym z niedołożeniem należytej staranności. Ma to być staranność wymagana w stosunkach danego rodzaju. Dołożenie należytej staranności to postępowanie zgodne z wzorcem powinnego zachowania dla każdego, kto znalazłby się w podobnej sytuacji. Owego wzorca należy szukać wśród zasad współżycia społecznego, ale także reguł wykonywania określonego zawodu, w tym właśnie zawodu lekarza<sup>9</sup>.

Na gruncie powyższej analizy ogólnych zasad odpowiedzialności należy każdorazowo badać przesłanki odpowiedzialności deliktowej lekarza za szkodę powstałą wskutek błędu medycznego. Aby uznać, że zostały spełnione przesłanki odpowiedzialności odszkodowawczej, trzeba zatem mieć do czynienia z wyrządzoną szkodą, winą osoby przeprowadzającej zabieg lub operację, a także związkiem przyczynowym pomiędzy zachowaniem, w tym przypadku lekarza, a powstałą szkodą.

Należy jednak pamiętać, mając na uwadze powyższe rozważania dotyczące bezprawności i winy, że szkoda musi powstać w wyniku zawinionego działania lekarza. Oznacza to, że wyrządzenie szkody musi się wiązać z niedołożeniem przez niego należytej staranności przy wykonywaniu zabiegu, naruszeniem wymaganych w jego zawodzie – takich, które lekarzowi powinny być znane – zasad postępowania. Właśnie wtedy można mówić o popełnieniu przez niego błędu medycznego czy też błędu w sztuce lekarskiej. Odnosząc się natomiast do charakteru szkody, należy podkreślić, że nie chodzi tu o możliwe typowe skutki uboczne, o których możliwości wystąpienia pacjent został należycie pouczony przed wyrażeniem zgody. Musi to zatem być powikłanie nietypowe, które nie powinno było wystąpić, gdyby lekarz postąpił zgodnie ze wskazaniami wiedzy medycznej i z dołożeniem należytej staranności.

### **Odszkodowanie i renta za szkodę wyrządzoną wskutek błędu medycznego**

Podstawą odpowiedzialności za nieprawidłowo udzieloną pomoc medyczną, wskutek której została wyrządzona pacjentowi szkoda kwalifikowana jako szkoda na osobie, jest art. 444 KC, przewidujący obowiązek wypłaty odszkodowania za poniesioną szkodę. Podstawą odpowiedzialności w przypadku śmierci pacjenta wskutek

uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia może być również art. 446 KC, statuujący obowiązek zwrotu kosztów leczenia i pogrzebu temu, kto faktycznie je poniósł, oraz odszkodowania na rzecz osób najbliższych zmarłego.

Artykuł 444 § 1 KC nakłada na zobowiązanego do naprawienia szkody obowiązek pokrycia wszelkich kosztów z niej wynikających. Jeśli zażąda tego poszkodowany, powinien on również wyłożyć z góry sumę potrzebną na koszty leczenia lub przygotowania do innego zawodu – w przypadku gdy poszkodowany stał się inwalidą. Odszkodowanie za szkodę obejmuje zatem koszty już poniesione przez poszkodowanego, ale także na jego żądanie koszty przyszłe określone we wskazanym przepisie. Warto wskazać, że legitymowanym czynnie do dochodzenia odszkodowania na podstawie art. 444 § 1 KC jest tylko poszkodowany, nawet gdyby koszty te poniosła osoba trzecia<sup>10</sup>. Przepis ten uprawnia poszkodowanego do żądania zwrotu „wszelkich” kosztów, których to katalogu nie da się z góry określić. Każdorazowo ocena, czy dane koszty podlegają zwrotowi, będzie należeć do sądu<sup>11</sup>.

Artykuł 444 § 2 KC przewiduje także możliwość zasądzenia na rzecz poszkodowanego od zobowiązanego do naprawienia szkody odpowiedniej renty. Może być ona przyznana w związku z całkowitą lub częściową utratą zdolności do pracy, zwiększeniem się potrzeb lub zmniejszeniem widoków powodzenia na przyszłość. Mając na uwadze treść ww. przepisu, należy wskazać następujące trzy rodzaje renty, które mogą być zasądzone na jego podstawie.

1) **Renta wyrównawcza**, czyli związana z całkowitą lub częściową utratą zdolności do pracy, a zatem również z utratą zarobków. Przy ustalaniu jej wysokości trzeba wziąć pod uwagę wynagrodzenie uzyskiwane przed zdarzeniem powodującym szkodę, uwzględniając wszelkie dodatki do niego, takie jak premie czy dodatki za nadgodziny. Wysokość renty będzie zatem różnicą między dochodami uzyskiwanymi przed powstaniem szkody oraz możliwymi do uzyskania po jej powstaniu, przy uszczuplonych możliwościach poszkodowanego. W orzecznictwie SN podkreśla się jednak, że poszkodowany nie ma obowiązku podjęcia każdej pracy, czyli np. niezgodnej z jego kwalifikacjami czy umiejętnościami<sup>12</sup>. Roszczenie o zasądzenie tego rodzaju renty pozostaje aktualne również w przypadku osób, które przed zdarzeniem powodującym szkodę nie pracowały zarobkowo, ale np. zajmowały się domem w ramach rodzinnego podziału obowiązków, gdy utraciły możliwość wykonywania tychże czynności. Renta wyrównawcza powinna zostać przyznana także osobie niepracującej, o której wiadomo, że podjęłaby pracę, gdyby nie poniesiona szkoda. Przy ustalaniu jej wysokości trzeba wziąć wtedy pod uwagę kwalifikacje tej osoby, realne możliwości zatrudnienia i prawdopodobne dochody, które mogłaby uzyskać, gdyby podjęła zatrudnienie. Jeżeli chodzi o osoby będące na emeryturze lub rencie, należy uznać, że również one mają uprawnienie do renty wyrównawczej, jeżeli oprócz emerytury lub renty osiągały dochody z prowadzonej działalności bądź zatrudnienia, których wskutek poniesionej szkody nie mogą już wykonywać.

2) **Renta na zwiększone potrzeby** – roszczenie o jej zasądzenie przysługuje, jeżeli w związku z poniesioną szkodą zwiększyły się potrzeby poszkodowanego, np. w zakresie przyjmowania odpowiednich leków, zakupu niezbędnego sprzętu medycznego,

<sup>10</sup> Wyr. SN z 11.8.1972, I CR 246/72, Legalis.

<sup>11</sup> Wyr. SN z 9.1.2008 (II CSK 425/07, Legalis), w którym SN wskazał również, że do takich kosztów może należeć np. zakup samochodu, który okazał się konieczny dla poszkodowanego w związku z jego kalectwem.

<sup>12</sup> Wyr. SN z 8.6.2005, V CK 710/04, Legalis.

<sup>9</sup> Z. Radwański, A. Olejniczak, *Zobowiązania...*, op. cit., s. 208.

sprawowania nad nim dodatkowej opieki itp. Co istotne, nie jest konieczne wykazanie, że poszkodowany faktycznie te potrzeby zaspokaja, wystarczające jest udowodnienie ich powstania<sup>13</sup>. Nie ma znaczenia również fakt, że opiekę nad poszkodowanym sprawują osoby najbliższe<sup>14</sup>. Bliscy pokrzywdzonego nie są bowiem zobowiązani do sprawowania takiej opieki w celu zmniejszenia zobowiązań osób odpowiedzialnych za szkodę<sup>15</sup>.

- 3) **Renta z tytułu zmniejszenia widoków powodzenia na przyszłość** – można żądać jej zasądzenia w przypadku, gdy wskutek wyrządzenia poszkodowanemu szkody zostały ograniczone jego szanse na osiągnięcie określonych zarobków w przyszłości przy jednocześnie zachowanej możliwości do podjęcia jakiegokolwiek pracy zarobkowej. W orzecznictwie wskazuje się, że zmniejszenie widoków powodzenia na przyszłość może się wiązać z utratą korzyści majątkowych, jakie poszkodowany dzięki swoim indywidualnym cechom, w tym np. posiadaniu uzdolnień, talentu, uzyskaniu szczególnie wysokich kwalifikacji, specjalizacji, mógłby przy pełnej sprawności organizmu osiągnąć, a których osiągnięcie stało się na skutek poniesionej szkody niemożliwe<sup>16</sup>. Z takim roszczeniem mógłby np. wystąpić pianista, który doznał poważnego urazu dłoni, bądź sportowiec, którego uszkodzenie ciała obejmuje trwałą kontuzję uniemożliwiającą kontynuowanie treningów.

Zgodnie natomiast z art. 444 § 3 KC poszkodowanemu może także zostać przyznana renta tymczasowa, gdy w chwili wyrokowania nie da się jeszcze precyzyjnie ustalić szkody.

Artykuł 447 KC przewiduje z kolei możliwość zamiany renty lub jej części na odszkodowanie jednorazowe – w przypadku gdy żąda tego sam poszkodowany i tylko z ważnych powodów. Przepis jednocześnie wskazuje, że jest to szczególnie uzasadnione w sytuacji, w której poszkodowany w wyniku szkody stał się inwalidą, a przyznanie tego odszkodowania ułatwi mu wykonywanie nowego zawodu. Za „ważny powód” orzecznictwo uznaje zamiar wykonywania przez poszkodowanego nowego zawodu przez rozpoczęcie i prowadzenie działalności gospodarczej na własny rachunek, ale tylko wtedy, gdy z okoliczności sprawy wynika, że zamiar ten zostanie zrealizowany<sup>17</sup>. Możliwość zamiany renty na jednorazowe odszkodowanie może dotyczyć jednak tylko należności przysługujących<sup>18</sup>.

W przypadku zmiany stosunków można również żądać zmiany wysokości lub czasu trwania renty. Wynika to z art. 907 § 2 KC. Należy jednak wskazać, że ciężar dowodu zaistnienia zmiany stosunków będzie spoczywał na powodzie. Jednocześnie przepis ten nie będzie miał zastosowania w sytuacji, w której poszkodowanemu zamiast renty zostało wypłacone jednorazowe odszkodowanie na podstawie art. 447 KC, bowiem przyznanie takiego odszkodowania powoduje wygaśnięcie roszczenia o rentę<sup>19</sup>. Można natomiast żądać zmiany wysokości renty również za okres sprzed wytoczenia pozwu, jednak maksymalnie od momentu, w którym ta zmiana w istocie nastąpiła.

Warto również wskazać, że w wyroku zasądzającym świadczenie związane z naprawieniem szkody z tytułu uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia sąd może ustalić odpowiedzialność zobowiązanego do jej naprawienia także za szkody, które mogą powstać

w przyszłości w związku z tym zdarzeniem powodującym szkodę, a które obecnie się nie objawiają<sup>20</sup>.

### Zadośćuczynienie za doznaną krzywdę

Błąd lekarski może stanowić także podstawę do dochodzenia zadośćuczynienia za doznane krzywdy, czyli szkody niemajątkowe. Podstawą przyznania poszkodowanemu zadośćuczynienia są na gruncie KC – art. 445, 446 § 4 oraz 448. Jak stanowi art. 445 § 1 KC, sąd może przyznać poszkodowanemu odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę powstałą wskutek uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia. Możliwość dochodzenia zadośćuczynienia za doznaną krzywdę jest elementem charakterystycznym dla odpowiedzialności deliktowej, odróżniającą ją od odpowiedzialności kontraktowej. Kwestia charakteru zadośćuczynienia jest często poruszana w judykaturze. Sąd Najwyższy wskazał, że krzywda, o której mowa w art. 445 KC, to skutek naruszenia dóbr osobistych, który ma charakter niemajątkowy i został wywołany uszkodzeniem ciała czy też rozstrojem zdrowia itp. Jej rozmiar ocenia się natomiast przez pryzmat fizycznych dolegliwości, psychicznych cierpień bezpośrednio związanych ze stanem zdrowia, ale też ich dalszych następstw w postaci odczuwanego dyskomfortu w wyglądzie, mobilności, poczuciu osamotnienia, nieprzydatności społecznej bądź wykluczenia społecznego. Sąd Najwyższy wskazuje, że może to polegać także na powstałej obawie o swój stan zdrowia, a zatem już samo działanie podważające poczucie bezpieczeństwa zdrowotnego może zostać uznane za zagrażające dobru osobistemu, jakim jest zdrowie, i powodować krzywdę w postaci cierpień psychicznych związanych z zagrożeniem. Co istotne, przyznanie zadośćuczynienia jest możliwe także w przypadku chwilowego znoszenia cierpień psychicznych. Nie jest zatem konieczne, aby taki stan funkcjonowania organizmu był trwały<sup>21</sup>. Ponadto na wysokość zadośćuczynienia może wpłynąć też stopień winy sprawcy szkody<sup>22</sup>. Krzywda ma charakter niewymierny, ocena jej rozmiaru, a co za tym idzie – wysokości zadośćuczynienia należy zatem każdorazowo do uznania sądu na podstawie wszystkich okoliczności w konkretnej sprawie<sup>23</sup>.

### Termin przedawnienia roszczeń

Przy rozważaniach dotyczących odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną wskutek błędu medycznego nie można zapomnieć o instytucji przedawnienia roszczeń. Jest to jedna z instytucji dawności, czyli takich, które uzależniają skutki prawne od upływu czasu. Upływ terminu przedawnienia będzie skutkował przekształceniem istniejącego zobowiązania w zobowiązanie naturalne, które pozbawione jest elementu odpowiedzialności dłużnika. Oznacza to, że dług nadal istnieje, natomiast wierzyciel traci możliwość przymusowego zaspokojenia się w przypadku podniesienia przez dłużnika zarzutu przedawnienia roszczenia. Termin przedawnienia roszczeń z czynów niedozwolonych jest określony w art. 442<sup>1</sup> KC. Zgodnie z § 1 tego przepisu roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym ulega przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia, w którym poszkodowany

<sup>13</sup> Wyr. SN z 22.6.2005, III CK 392/04, Legalis.

<sup>14</sup> Tak m.in. wyr. SN z 4.3.1969, I PR 28/69, OSNCP 1969, Nr 12, poz. 229.

<sup>15</sup> Wyr. SA w Katowicach z 29.4.2015, I ACa 73/15, Legalis.

<sup>16</sup> Wyr. SA w Szczecinie z 21.5.2015, I ACa 55/15, Legalis.

<sup>17</sup> Wyr. SA w Katowicach z 17.3.2010, I ACa 53/10, niepubl.

<sup>18</sup> Wyr. SN z 7.7.2011, II CSK 682/10, Legalis.

<sup>19</sup> Wyrok SN z 3.5.1974, II PR 70/74, Legalis.

<sup>20</sup> Uchw. SN (7) z 16.4.1970 r., III PZP 34/69, OSNCP 1970, Nr 12, w której SN wskazał, że „w sprawie o naprawienie szkody wynikłej z uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia zasądzenie określonego świadczenia nie wyłącza jednoczesnego ustalenia w sentencji wyroku odpowiedzialności pozwanego za szkody mogące powstać w przyszłości z tego samego zdarzenia”.

<sup>21</sup> Wyr. SN z 14.12.2010 r., I PK 95/10, OSNP 2012, Nr 5–6, poz. 58.

<sup>22</sup> Wyr. SA w Krakowie z 9.3.2001, I ACa 124/01, PS 2002, Nr 10, s. 130, w którym sąd zaznaczył, że na wysokość zadośćuczynienia może mieć wpływ również fakt przestępczej działalności lekarza.

<sup>23</sup> Wyr. SA w Białymstoku z 23.9.2016, I ACa 569/16, Legalis.



dowiedział się o szkodzie i osobie obowiązanej do jej naprawienia. Termin ten nie może być jednak dłuższy niż 10 lat od dnia, w którym nastąpiło zdarzenie wywołujące szkodę. Wyjątek dotyczy sytuacji przewidzianej w § 2, kiedy to szkoda wynikła ze zbrodni lub występku – roszczenie o naprawienie szkody przedawnia się wtedy z upływem 20 lat od dnia popełnienia przestępstwa, i to bez względu na to, kiedy poszkodowany dowiedział się o szkodzie i osobie zobowiązanej do jej naprawienia.

Mając jednak na uwadze szkodę spowodowaną przez błąd w sztuce lekarskiej, która będzie szkodą na osobie, szczególne znaczenie ma uregulowanie z § 3, który stanowi, że przedawnienie takiego roszczenia nie może nastąpić wcześniej niż z upływem 3 lat od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i osobie zobowiązanej do jej naprawienia. W przypadku szkody na osobie nie będzie miał zatem zastosowania 10-letni termin ograniczający możliwość dochodzenia roszczeń o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym. Gdy chodzi natomiast o osobę małoletnią, termin przedawnienia nie może dodatkowo upłynąć wcześniej niż po 2 latach od uzyskania przez nią pełnoletności.

Mając na uwadze powyższe, należy stwierdzić, że kluczo-  
wa dla ustalenia początku biegu terminu przedawnienia  
jest data, w której poszkodowany dowiedział się o szkodzie  
i osobie obowiązanej do jej naprawienia. Istotny jest również  
fakt, że zarzut przedawnienia nie jest uwzględniany przez  
sąd z urzędu, tylko na zarzut pozwanego. Oznacza to, że je-  
żeli pozwany go nie podniesie, sąd nie weźmie go pod uwagę,  
choćby wiedział, że roszczenie uległo przedawnieniu.

Ponadto art. 5 KC stanowi, że nie można czynić ze swojego prawa użytku, który byłby sprzeczny ze społeczno-gospodarczym znaczeniem tego prawa lub zasadami współżycia społecznego. Sąd Najwyższy stwierdził, że w wyjątkowych przypadkach podniesienie zarzutu przedawnienia przez pozwanego może stanowić nadużycie prawa podmiotowego i dopuszczalne jest powołanie się wówczas na art. 5 KC<sup>24</sup>. W ww. wyroku zaznaczono jednak, iż przyjęcie, że podniesienie zarzutu przedawnienia jest niezgodne z zasadami współżycia społecznego, jest możliwe jedynie w sytuacjach wyjątkowych. Za taką sytuację można byłoby uznać np. dłu-  
gotrwały i skomplikowany proces leczenia poszkodowanego.

### Ustalenie podmiotu odpowiedzialnego za szkodę

Ustalenie podmiotu odpowiedzialnego za wyrządzoną wskutek błędu medycznego szkodę zależy od tego, czy lekarz, który go popełnił, prowadzi prywatną praktykę lekarską, czy też jest zatrudniony w zakładzie opieki zdrowotnej.

W pierwszym przypadku roszczenie o naprawienie szkody należy kierować bezpośrednio do lekarza, który swoim działaniem wyrządził pacjentowi szkodę, a podstawą jego odpowiedzialności deliktowej będzie art. 415 KC.

Jeżeli jednak lekarz wykonuje swoje obowiązki w zakładzie opieki zdrowotnej na podstawie umowy o pracę, odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną wskutek jego działania lub zaniechania ponosi zakład opieki zdrowotnej. Podstawą tej odpowiedzialności będzie art. 430 KC, który stanowi, że kto na własny rachunek

powierza wykonanie czynności osobie, która przy wykonywaniu tej czynności podlega jego kierownictwu i ma obowiązek stosować się do jego wskazówek, ten jest odpowiedzialny za szkodę wyrządzoną z winy tej osoby przy wykonywaniu powierzonej mu czynności. Przepis ten konstytuuje odpowiedzialność zwierzchnika (pracodawcy) za podwładnego (pracownika). Faktem jest, że lekarz wykonujący swój zawód ma dużą samodzielność w wykonywaniu swoich obowiązków, przede wszystkim w zakresie stawianej diagnozy czy wyboru sposobu leczenia. Pomimo to pozostaje on jednak podwładnym swojego pracodawcy i ma obowiązek stosować się do jego wskazówek, np. w zakresie harmonogramu pracy, jej miejsca i czasu<sup>25</sup>. Za przyjęciem tej podstawy odpowiedzialności przemawia także orzecznictwo, w którym podkreśla się, że zakłady opieki zdrowotnej ponoszą odpowiedzialność na podstawie art. 430 KC, czyli w przypadku winy podwładnego rozumianej zgodnie z treścią art. 415 KC. Nie jest przy tym konieczne wykazanie przez poszkodowanego winy po stronie placówki medycznej, gdyż odpowiada ona za zasadę ryzyka<sup>26</sup>. W orzecznictwie podkreśla się również, że do przyjęcia odpowiedzialności na podstawie art. 430 KC wystarczy świadczenie przez lekarza na rzecz placówki usług na podstawie umowy cywilnoprawnej, jeżeli tylko między nim a zakładem opieki zdrowotnej występuje stosunek podporządkowania. Przyjęciu istnienia takiego stosunku nie stoi na przeszkodzie nawet fakt posiadania przez lekarza dużej niezależności w wykonywaniu swoich obowiązków<sup>27</sup>.

Każdorazowo należy jednak zbadać kwestię posiadania przez daną jednostkę osobowości prawnej. Podmioty lecznicze wykonują bowiem działalność w formach przewidzianych w art. 4 ustawy z 15.4.2011 r. o działalności leczniczej (Dz.U. Nr 112, poz. 654; dalej: DziałLeczU). Zgodnie z tym przepisem podmioty lecznicze mogą wykonywać swoją działalność w formie **przedsiębiorstwa** w rozumieniu ustawy z 2.7.2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej ((Dz.U. z 2016 r. poz. 1829) bądź jako **samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej**, a także **jednostki budżetowe**, w tym państwowe jednostki budżetowe tworzone i nadzorowane przez Ministra Obrony Narodowej, ministra właściwego do spraw wewnętrznych, Ministra Sprawiedliwości lub Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, posiadające w strukturze organizacyjnej ambulatorium, ambulatorium z izbą chorych lub lekarza, o którym mowa w art. 55 ust. 2a ustawy z 27.8.2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz.U. z 2016 r. poz. 1793), **instytuty badawcze**, o których mowa w art. 3 ustawy z 30.4.2010 r. o instytutach badawczych (Dz.U. Nr 96, poz. 618, z późn. zm.), **fundacje i stowarzyszenia**, których celem statutowym jest wykonywanie zadań w zakresie ochrony zdrowia i których statut dopuszcza prowadzenie działalności leczniczej, oraz ich jednostki organizacyjne posiadające osobowość prawną, **osoby prawne i jednostki organizacyjne** działające na podstawie przepisów o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej, o stosunku Państwa do innych Kościołów i związków wyznaniowych oraz o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, a także **jednostki wojskowe** – w zakresie, w jakim wykonują działalność leczniczą. Najwięcej wątpliwości w doktrynie i orzecznictwie wzbudził ustrój samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej

<sup>24</sup> M.in. w wyr. z 8.11.2002 r. (III KKN 1115/00, Legalis). Na gruncie ustalonego w sprawie stanu faktycznego SN zawarł tezę, że „brak pełnej i zrozumiałej informacji o skutkach choroby zakaźnej, której powód nabawił się w publicznym zakładzie opieki zdrowotnej, może usprawiedliwiać przekroczenie terminu przedawnienia roszczenia o zadośćuczynienie za doznaną krzywdę i uznanie, że zarzut przedawnienia podniesiony przez stronę pozwaną stanowi nadużycie prawa podmiotowego”.

<sup>25</sup> Anna Rososzczuk, Odpowiedzialność podmiotu leczniczego za szkody spowodowane niewłaściwym postępowaniem medycznym lekarza pozostającego w stosunku pracy z tym podmiotem, Roczniki Nauk Prawnych, 2013, tom XXIII, Nr 4, s. 60.

<sup>26</sup> Wyr. SA w Łodzi z 14.12.2014, I AC a 852/14, Legalis; wyr. SA w Warszawie z 17.4.2014, I ACa 1494/13, Legalis.

<sup>27</sup> Wyr. SA w Białymstoku z 20.1.2010, I ACa 571/09, OSAB 2011, Nr 2–3, poz. 8–14.

po wejściu w życie DziałLeczU. Ustawa z 30.8.1991 r. o zakładach opieki zdrowotnej w swoim art. 35b ust. 3 jasno wskazywała, że samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej podlega rejestracji w Krajowym Rejestrze Sądowym, a z chwilą wpisania do niego uzyskiwał osobowość prawną. W DziałLeczU brak takiego przepisu, co spowodowało wątpliwości co do posiadania przez samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej osobowości prawnej. Należy natomiast pamiętać, że art. 33 KC stanowi, iż osobami prawnymi są Skarb Państwa i jednostki organizacyjne, którym przepisy szczególne przyznają osobowość prawną. Jednocześnie orzecznictwo sądowe podkreśla zakaz domniemania osobowości prawnej<sup>28</sup>. Warto w tym miejscu przytoczyć rozważania SA w Krakowie w wyroku z 12.7.2011 r. (I ACa 569/2011, OSA Nr 6/2012, poz. 23–33), w którym sąd uznał, że z dniem wejścia w życie DziałLeczU samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej utraciły osobowość prawną. Skoro jednak uczestniczą one w obrocie prawnym i są podmiotem praw i obowiązków, posiadają zdolność prawną. Są one zatem jednostkami organizacyjnymi, do których stosuje się odpowiednio przepisy o osobach prawnych (art. 33<sup>1</sup> KC), a zgodnie z art. 64 § 1<sup>1</sup> KPC posiadają zdolność sądową.

Powyższa argumentacja wydaje się jednak nie być prawidłowa. Analizując kwestię osobowości prawnej samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej, należy oprzeć się przede wszystkim na wykładni systemowej.

Faktem jest, że osobowość prawną mogą mieć jedynie podmioty, którym została ona przyznana na podstawie przepisu prawa. Należy jednak zauważyć, że również **utrata przez określony podmiot osobowości prawnej** winna być wyrażona wprost w konkretnym przepisie. Nie można bowiem domniemywać zarówno posiadania przez jednostkę organizacyjną osobowości prawnej, jak i jej utraty. Aby uznać, że dana jednostka utraciła osobowość prawną, powinien zatem istnieć przepis prawa, który określać będzie zarówno ten fakt, jak i jego czas oraz obowiązki z nim związane<sup>29</sup>.

W orzecznictwie wskazuje się także, że przyznanie osobowości prawnej może nastąpić nie tylko przez nazwanie tej jednostki osobą prawną w odnoszących się do niej przepisach, ale również przez odpowiadające osobom prawnym uregulowanie jej struktury<sup>30</sup>. Warto wskazać na przepis art. 67 ust. 2 DziałLeczU, zgodnie z którym samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej powstały w wyniku połączenia dwóch lub więcej takich zakładów uzyskuje osobowość prawną z chwilą wpisania go do Krajowego Rejestru Sądowego. Nie można zatem uznać, że zakład opieki zdrowotnej powstały w wyniku połączenia miałby osobowość prawną, nie miałyby jej natomiast inne, skoro na podstawie ustawy o działalności leczniczej ich struktura i organizacja zostały uregulowane w sposób jednakowy.

Z uwagi na powyższe należy stwierdzić, że samodzielne zakłady opieki zdrowotnej nie utraciły osobowości prawnej wskutek wejścia w życie DziałLeczU. Mają one zatem osobowość prawną na podstawie art. 33 KC, a także zdolność sądową zgodnie z art. 64 § 1 KPC.

## Inne podstawy prawne dochodzenia odszkodowania i zadośćuczynienia

Warto nadmienić, że procedurę dochodzenia odszkodowania za szkodę wyrządzoną wskutek zdarzenia medycznego przewiduje także PrPacjRPPU, która weszła w życie 21.5.2009 r. Przepisy tej ustawy regulują postępowanie przed wojewódzką komisją do spraw orzekania o zdarzeniach medycznych. Zgodnie jednak z zasadą, że prawo nie działa wstecz, postępowanie to może dotyczyć tylko zdarzeń, które miały miejsce po wejściu w życie wskazanej wyżej ustawy.

Na jej gruncie można dochodzić odszkodowania za szkodę oraz zadośćuczynienia doznanej krzywdzie wyrządzonej wskutek naruszenia praw pacjenta, szczegółowo opisanych w przedmiotowej ustawie. Artykuł 67c wspomnianej ustawy przewiduje termin na złożenie wniosku o ustalenie zdarzenia medycznego – i jest to rok od dnia, w którym pacjent dowiedział się o szkodzie, nie dłużej niż 3 lata od zdarzenia wywołującego szkodę. Problematyka dochodzenia roszczeń przewidzianych na gruncie PrPacjRPPU jest jednak na tyle szeroka, że wymagałaby odrębnego opracowania.

## Odpowiedzialność karna lekarza

Od powyżej opisanej odpowiedzialności cywilnej lekarzy, a także podmiotów leczniczych, w których są oni zatrudnieni bądź wykonują swoje obowiązki na podstawie stosunków cywilnoprawnych, należy odróżnić odpowiedzialność karną lekarza ściśle z nią związaną. Trzeba bowiem zauważyć, że możliwy jest stan faktyczny, w którym lekarz, popełniając błąd medyczny, jednocześnie dopuścił się w związku z nim przestępstwa. Pierwsza różnica między odpowiedzialnością cywilną i karną to fakt, że na gruncie prawa karnego odpowiedzialność lekarza będzie zindywidualizowana. Oskarżonym w postępowaniu karnym może być bowiem wyłącznie sam lekarz.

Obowiązkiem lekarza jest udzielanie pomocy lekarskiej w każdym przypadku, gdy zwłoka w jej udzieleniu mogłaby spowodować niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia oraz w innych przypadkach niecierpiących zwłoki. Wynika on wprost z art. 30 ZawLekU, a także z Kodeksu etyki lekarskiej, uchwalonego uchwałą Nadzwyczajnego II Krajowego Zjazdu Lekarzy z 14.12.1991 r. (Biuletyn NRL z 1994 r., Nr 1/24 z późn. zm.). Takie uregulowanie sprawia, że lekarz w sytuacji, w której konieczne jest niesienie pomocy medycznej drugiej osobie, a on sam pełni swoją funkcję zawodową (np. ma dyżur w izbie przyjęć), staje się **gwarantem** i w rozumieniu art. 2 ustawy z 6.6.1997 r. – Kodeks karny (t.j. Dz.U. z 2016 r., poz. 1137; dalej: KK) może ponieść odpowiedzialność karną za przestępstwo skutkowe popełnione przez zaniechanie, ciąży bowiem na nim prawny, szczególnie obowiązek zapobiegnięcia skutkowi. Nie dotyczy to jednak przypadku, w którym lekarz jest przypadkowym obserwatorem zdarzenia i nie wykonuje swoich obowiązków zawodowych. Nie można mu wtedy przypisać roli gwaranta<sup>31</sup>.

Nieudzielenie pomocy pacjentowi bądź też udzielenie jej w sposób nieprawidłowy może uzasadniać pociągnięcie lekarza do odpowiedzialności karnej za przestępstwo opisane w art. 160 § 2 lub 3 KK. Zgodnie z wyżej wspomnianym art. 160 § 2 przestępstwo popełnia ten, kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo

<sup>28</sup> Por. m.in. w wyr. SN z 14.2.2008 r., CSK 502/07, Legalis, w którym SN wskazał na „tzw. normatywną koncepcję osób prawnych, zgodnie z którą za podmiot w stosunkach cywilnoprawnych obdarzony zdolnością prawną i zdolnością do czynności prawnych uznaje się tylko taką jednostkę organizacyjną, którą w atrybut podmiotowości wyposaża przepis prawa pozytywnego”.

<sup>29</sup> J.M. Karolczak, Opinia prawna na temat osobowości prawnej samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej w świetle ustawy o działalności leczniczej, Zeszyty Prawnicze Biura Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu, Nr 4/2011, s. 243.

<sup>30</sup> Wyr. SN z 14.12.1990, III CZP 62/90, OSNC 1991, Nr 4, poz. 36.

<sup>31</sup> Por. m.in. wyr. SN z 28.4.2000 r., V KKN 318/99, Legalis, w którym SN wskazał, że „odpowiedzialność karną z art. 162 § 1 KK może ponieść lekarz jedynie wtedy, gdy nie ciążył na nim obowiązek troszczenia się o osobę zagrożoną. Jeśli zaś lekarz w konkretnym przypadku był tzw. gwarantem bezpieczeństwa osoby zagrożonej, to odpowiedzialność karną należy rozważać na płaszczyźnie art. 160 § 2 i 3 KK”.

utruty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w sytuacji, gdy na sprawcy ciąży obowiązek opieki nad osobą narażoną na niebezpieczeństwo. Jest to przestępstwo, którego stroną podmiotową charakteryzuje umyślność działania sprawcy, a zatem lekarz wypełnia znamiona opisanego czynu zabronionego, gdy działa w sposób umyślny, tj. z zamiarem bezpośrednim, bądź z ewentualnym – nieudzielenia pomocy czy też udzielenia jej w sposób wadliwy. Przestępstwo opisane w art. 160 § 3 KK jest natomiast wariantem nieumyślnym, co oznacza, że sprawca nie ma zamiaru narazić człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia bądź ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, ale naraża go jednak wskutek niezachowania wymaganych w danych okolicznościach reguł ostrożności, w sytuacji, w której fakt narażenia człowieka na to niebezpieczeństwo przewidywał bądź mógł przewidzieć<sup>32</sup>.

Analizując znamiona ww. przestępstwa, należy zauważyć, że aby przepisać lekarzowi odpowiedzialność za jego popełnienie wskutek nieudzielenia właściwej pomocy lekarskiej, musiałyby dojść do realnego, bezpośredniego niebezpieczeństwa utraty życia przez pacjenta bądź też ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Znamię tego drugiego zostało opisane w art. 156 § 1 KK, który stanowi, że jest to uszczerbek w postaci pozbawienia człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia lub też innego ciężkiego kalectwa, ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej, choroby realnie zagrażającej życiu, trwałej choroby psychicznej, całkowitej lub znacznej trwałej niezdolności do pracy w zawodzie lub trwałego, istotnego zespęcenia lub zniekształcenia ciała. Niebezpieczeństwo wywołania właśnie takich skutków może powodować przypisanie lekarzowi odpowiedzialności karnej za popełnienie przestępstwa z art. 160 § 2 lub 3 KK.

Warto w tym miejscu wskazać na orzeczenie SN z 21.8.2012 r. (IV KK 42/12, Legalis), w którym wskazano, że: „w kontekście odpowiedzialności karnej z art. 160 § 2 KK lekarz obowiązany jest podjąć **wszelkie możliwe czynności diagnostyczno-terapeutyczne**, jakie tylko w danej chwili i warunkach są możliwe i jakie wynikają z aktualnego stanu wiedzy medycznej, gdy tylko ich zaniechanie narażałoby człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, i nie ma przy tym znaczenia to, czy pacjent wskutek błędu w sztuce lekarskiej zmarł albo doznał ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Innymi słowy, lekarz obowiązany jest bronić ludzkiego życia i zdrowia, gdy tylko są one zagrożone, i jego odpowiedzialności nie uchyla sam fakt, że nawet gdyby postępował prawidłowo, to i tak nie dałoby się wykluczyć, że pacjent by zmarł albo doznał ciężkiego uszczerbku na zdrowiu”. Sąd Najwyższy w cytowanym orzeczeniu wskazał również, iż: „lekarz – gwarant poniesie odpowiedzialność karą z art. 160 § 2 lub § 3 KK, gdy swoim zachowaniem zdynamizował bezpośrednio niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku dla zdrowia u osoby, wobec której występował w roli gwaranta nienastąpienia skutku. Warunek natomiast odpowiedzialności karnej lekarza – gwaranta z art. 160 § 2 i 3 KK w postaci obiektywnego przypisania mu skutku będzie spełniony, gdy zostanie ustalone, że **pożądane zachowanie, stanowiące realizację ciążącego na lekarzu obowiązku, zapobiegłoby realnemu narażeniu człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo** utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Tak więc nie ulega wątpliwości, że owym skutkiem jest narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, a nie dopiero stan, w którym życie albo zdrowie ludzkie jest już zagrożone”.

Odpowiedzialność karna lekarza gwaranta będzie uzależniona również od skutku, jaki został spowodowany zaniechaniem udzielenia przez niego pomocy. Jeżeli skutkiem jego zaniechania będzie śmierć człowieka, może on ponieść odpowiedzialność za nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka z art. 155 KK. Jeśli skutkiem będzie ciężki uszczerbek na zdrowiu opisany powyżej, sprawca poniesie odpowiedzialność na gruncie art. 156 § 2 KK. Przepis ten przewiduje wariant nieumyślny przestępstwa spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Jeżeli jednak uszczerbek na zdrowiu będzie mógł być zakwalifikowany jako średni lub lekki, sprawcy będzie można przypisać odpowiedzialność z art. 157 § 3 KK, przy czym w sytuacji, gdy naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia nie trwał dłużej niż 7 dni, ściganie tego przestępstwa będzie się odbywało z oskarżenia prywatnego.

Należy wskazać, że w przypadku gdy zachowanie lekarza wypełni jednocześnie znamiona przestępstwa z art. 160 § 2 KK (czyli w wariantcie umyślnym) oraz nastąpi jeden z ww. skutków, np. z art. 155 KK, możliwa jest kumulatywna kwalifikacja przestępstwa z art. 11 § 2 KK. Możliwość taka została również dopuszczona w orzecznictwie SN<sup>33</sup>.

Warto w tym miejscu odnieść się również do treści art. 152 KK, który przewiduje odpowiedzialność karą za przeprowadzenie za zgodą kobiety aborcji z naruszeniem przepisów ustawy, czyli w sytuacji, w której była ona niedozwolona. Lekarz dokonujący zabiegu przerwania ciąży, działający za zgodą kobiety, ale jednak wbrew przepisom ustawy, wypełnia swoim zachowaniem znamiona przestępstwa z art. 152 KK, nawet jeżeli zabieg ten z punktu widzenia wiedzy medycznej jest przeprowadzany w sposób prawidłowy. Jeżeli natomiast skutkiem takiego zabiegu będzie śmierć kobiety ciężarnej, poniesie on odpowiedzialność przewidzianą na gruncie art. 154 KK.

Z punktu widzenia odpowiedzialności karnej lekarza ważna jest również treść art. 157a KK, który przewiduje sankcję prawnokarną za spowodowanie uszkodzenia ciała dziecka poczętego lub rozstrój zdrowia zagrażający jego życiu. Jednocześnie § 2 tego przepisu wprowadza kontratyf, gdy skutek ten jest następstwem działań leczniczych koniecznych dla uchylenia niebezpieczeństwa grożącego zdrowiu lub życiu kobiety ciężarnej bądź dziecka. Warto podkreślić, że aby uwolnić się od odpowiedzialności za przestępstwo z art. 157a § 1 KK, działania lecznicze podjęte przez lekarza winny być prawidłowe i zgodne z aktualną wiedzą medyczną, a zatem wolne od znamion błędu medycznego.

W związku z tym, że jedno zachowanie lekarza może stanowić zarówno delikt w rozumieniu prawa cywilnego, jak i świadczyć o możliwości popełnienia przestępstwa, należy przeanalizować także zasadę związania sądu cywilnego wyrokiem wydanym w postępowaniu karnym.

Na gruncie powyższego trzeba wyróżnić trzy możliwe sytuacje procesowe. Pierwsza zachodzi wówczas, gdy postępowanie karne zostało zakończone przed wszczęciem postępowania cywilnego. Artykuł 11 KPC stanowi, że sąd cywilny jest związany ustaleniami sądu karnego zawartymi w **prawomocnym wyroku skazującym**. Oznacza to, że w postępowaniu cywilnym nie będzie wiązała sądu wyrok nieprawomocny, a także wyrok, w którym sąd w inny sposób rozstrzygnął o odpowiedzialności oskarżonego, np. uniewinniając

<sup>33</sup>W wyr. SN z 28.4.2000 r., V KKN 318/99, Legalis, wskazano, że z oczywistych względów nie jest możliwa kumulatywna kwalifikacja z art. 160 § 3 KK i art. 155 KK. Możliwa jest jednak kumulatywna kwalifikacja art. 160 § 2 KK i art. 155 KK.

<sup>32</sup>Ibidem.

go, umarżając postępowanie lub warunkowo umarżając postępowanie. Istotną będzie również kwestia związania sądu cywilnego postanowieniami sądu karnego dotyczącymi **winy sprawcy**. W tej kwestii SN zajął stanowisko, że uznanie w prawomocnym wyroku skazującym, iż sprawca działał nieumyślnie, nie wyłącza możliwości ustalenia przez sąd cywilny, że zachowanie sprawcy szkody było umyślne<sup>34</sup>. W uchwale SN z 20.1.1984 r. (III CZP 71/83, OSNCP 1984, Nr 8, poz. 133) znajduje się natomiast wskazanie, że prawomocne skazanie za przestępstwo umyślne skutkuje niedopuszczalnością ustalenia przez sąd cywilny, że szkoda została wyrządzona nieumyślnie<sup>35</sup>.

Druga sytuacja ma miejsce, gdy postępowanie cywilne oraz karne toczą się jednocześnie. Sąd cywilny może wówczas zawiesić postępowanie na podstawie art. 177 § 1 pkt 4 KPC. Gdy natomiast postępowanie karne zostało wszczęte po zakończeniu postępowania cywilnego i został w nim wydany prawomocny wyrok skazujący, będzie to stanowiło podstawę do wznowienia postępowania cywilnego na podstawie art. 403 § 2 KPC<sup>36</sup>.

### Podsumowanie

Na gruncie powyższych rozważań należy wyprowadzić wniosek, że wyrządzenie pacjentowi szkody w postaci uszczerbku na zdrowiu przez lekarza wskutek nieprawidłowo udzielonej pomocy medycznej kwalifikowanej jako błąd medyczny może skutkować odpowiedzialnością cywilną samego lekarza bądź podmiotu leczniczego, w którym jest on zatrudniony lub wykonuje swoje obowiązki na podstawie stosunku cywilnoprawnego. Odpowiedzialność ta może przybrać postać zarówno odpowiedzialności deliktowej, jak i kontraktowej. Wybór podstawy odpowiedzialności będzie należał do poszkodowanego. Udzielając porady prawnej klientowi w sytuacji, w której istnieje możliwość zbiegu tychże rodzajów odpowiedzialności, należy przeanalizować zatem, która ze wskazanych podstaw będzie dla niego korzystniejsza. W sprawach dotyczących szkód na osobie w większości przypadków klientowi będzie zależało na uzyskaniu od sprawcy odpowiedniego zadośćuczynienia za doznane cierpienia fizyczne lub psychiczne. Niejednokrotnie jego suma może nawet znacznie przekraczać kwotę jednorazowego odszkodowania lub renty. W związku z tym wydaje się, że najkorzystniejsze dla poszkodowanego jest dochodzenie roszczeń na podstawie przepisów o odpowiedzialności deliktowej, która umożliwi mu dochodzenie szerszej gamy roszczeń. Poszkodowany w wyniku działalności lekarza będzie mógł zatem dochodzić odszkodowania za szkodę: jednorazowego lub w formie renty, a także zadośćuczynienia doznanej krzywdzie. Nieudzielenie pomocy przez lekarza lub też udzielenie jej w sposób nieprawidłowy może skutkować także odpowiedzialnością karną lekarza, która zawsze będzie zindywidualizowana.

<sup>34</sup> Uchw. SN (7) z 28.4.1983, III CZP 14/83, OSNCP 1983, Nr 11, poz. 168 – mająca jednocześnie moc zasady prawnej.

<sup>35</sup> H. Pietrkowski, *Metodyka pracy sędziego w sprawach cywilnych*, wyd. 7, Warszawa 2014, s. 112.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 116–117.

Warto w tym miejscu zauważyć, że w praktyce może się pojawić wątpliwość, czy w sytuacji, w której toczy się postępowanie karne przeciwko lekarzowi, wytaczać równoległe postępowanie cywilne, czy też poczekać z tym do czasu jego zakończenia, mając nadzieję na wydanie w nim prawomocnego wyroku skazującego. W mojej ocenie po zbadaniu istnienia przesłanek odpowiedzialności cywilnej nie powinno się zwlekać z wytoczeniem powództwa do czasu zakończenia postępowania karnego. Uzyskanie prawomocnego wyroku skazującego sprawcę szkody niewątpliwie znacząco ułatwiłoby poszkodowanemu dochodzenie roszczeń w procesie cywilnym, warto mieć jednak na uwadze, że wynik tego postępowania może się okazać zupełnie inny niż przewidywany, a wydanie przez sąd karny wyroku chociażby warunkowo umarżającego postępowanie, nawet przy ustaleniu sprawstwa oskarżonego, spowoduje, że oczekiwany cel nie zostanie osiągnięty, natomiast opóźni się wytoczenie powództwa cywilnego. Niekiedy opóźnienie to może być znaczne, wzięwszy pod uwagę czas trwania postępowania karnego, w którym z pewnością będą przeprowadzane również dowody z opinii biegłych. Pomimo powyższego w mojej ocenie nie należy zwlekać z dochodzeniem swoich roszczeń na drodze cywilnej. Przede wszystkim w późniejszym okresie ustalenie rodzaju i wysokości poniesionej szkody może się okazać trudniejsze z uwagi na upływ czasu. Ponadto pojawia się ryzyko upływu terminu przedawnienia, który to w przypadku uznania przez sąd, że czyn nie stanowi przestępstwa, będzie krótszy. Warto również zauważyć, że fakt wytoczenia powództwa zabezpiecza interesy innych osób, jakimi będą spadkobiercy poszkodowanego, na których na mocy art 445 § 3 KC przechodzi roszczenie o zadośćuczynienie tylko wtedy, gdy zostało uznane na piśmie albo gdy powództwo zostało wytoczone za życia poszkodowanego.

### Streszczenie:

Opracowanie zawiera analizę przesłanek odpowiedzialności deliktowej za szkodę wyrządzoną wskutek błędu medycznego. Wskazane zostały również podmioty odpowiedzialne za wyrządzenie wyżej opisanych szkód. Przeanalizowano także sytuację lekarza, który wyrządził pacjentowi szkodę, na gruncie jego ewentualnej odpowiedzialności karnej.

**Słowa kluczowe:** odpowiedzialność deliktowa, odpowiedzialność karna, lekarz, błąd medyczny

### Tort Liability for Medical Malpractice in Comparison to the Criminal Responsibility of Doctors

#### Summary:

*This study analyses the conditions for tort liability, whereby the damage is associated with medical malpractice. It also examines entities responsible for occasioning said damage and describes the legal situation of the doctor who, in the act of malpractice, faces the potential for criminal liability.*

**Keywords:** tort liability, criminal responsibility, doctor, medical malpractice

Nowy numer  
Edukacji Prawniczej



Pobierz bezpłatnie!  
www.edukacjaprawnicza.pl



Piotr Króliński\*

# Czy warto pracować w klinice?

„Ale powiedz, tylko tak szczerze, opłaca się? Do czego się to potem przyda?” – z tymi i podobnymi pytaniami osoba zaangażowana w pracę kliniki prawa spotyka się zdumiewająco często. Studentki oraz studenci poświęcający swój czas rozwiewają tego typu wątpliwości praktycznie przez cały okres swojej klinicznej aktywności, bo choć ciekawość otoczenia topnieje wraz z upływem kolejnych miesięcy, ostatecznie znika – jak się zdaje – dopiero w momencie zakończenia pracy w klinice.

Z początku sytuacja nie zwraca większej uwagi, studenci oraz studentki starają się zbywać pytania uśmiechem, przechodząc czym prędzej do kolejnego tematu koleżeńskiej rozmowy. Podobnie sami pytający – nie odczuwają na tym etapie przesadnie wzmożonej potrzeby poznawania tajników pracy w klinice oraz związanych z tym korzyści. Pomimo że pytają często, nigdy nie starają się tematu pogłębić, zadowolając się zwięzłym tłumaczeniem. Podczas pierwszych miesięcy pracy w klinice prawa ma się więc poczucie, że wszystkie tego typu pytania są jedynie niewinnym żartem, który po pewnym czasie i tak przestanie śmieszyć.

Mijają miesiące, a stosunek otoczenia do pracy w klinice nie przechodzi większych modyfikacji. Nadal pojawiają się pytania o korzyści. Na pierwszy plan wysuwają się kwestie braku wynagrodzenia oraz ilości poświęcanego czasu, który można przecież lepiej wykorzystać. Sytuacja zaczyna budzić niepokój i irytację. To niefortunne połączenie wynika a faktu, że z jednej strony słowa przyjaciół budzą nasz gorący sprzeciw – boli deprecjonowanie (naszego) zaangażowania w pracę instytucji u swych podstaw *pro publico bono*<sup>1</sup> – z drugiej irytujemy się, że najbliższe środowisko tak bezkrytycznie ocenia problem w rzeczywistości o wiele bardziej skomplikowany.

Konfrontacja z niezmiennie obecnymi wątpliwościami otoczenia zmusza do refleksji, której rezultaty stanowią asumpt dla niniejszego artykułu. Pochopność w formułowaniu wniosków oraz brak rzeczywistego kontaktu kontestatorów<sup>2</sup> z pracą kliniki stanowią skuteczną motywację do napisania artykułu, w którym postaram się wskazać potencjalne źródła wątpliwości otoczenia, a także przedstawić osobiste refleksje dotyczące pracy w klinice prawa oraz główne (bo na wszystkie brak tu miejsca) zalety zaangażowania się w tę działalność<sup>3</sup>.

## Źródła wątpliwości

### 1. Bezpłatność pracy w klinice

Pierwszorzędna pozycja tego zarzutu nie powinna dziwić. Młodzi ludzie coraz mocniej pragną niezależności, a przecież powszechnie jest przekonanie, że to właśnie pieniądze są najpewniejszym jej gwarantem. Z reguły słyszy się, jak studenci za *Benjaminem*

*Franklinem* powtarzają, że czas to pieniądź<sup>4</sup>. Każdą godzinę, minutę czy choćby sekundę można (przy odrobinie determinacji) przeliczyć na pieniądze.

Przyjmuje się, że istnieje nierozzerwalny związek pomiędzy niezależnością, czasem oraz pieniędzmi. Czas przeliczamy na pieniądze, pieniądze na niezależność. I choć z łatwością przychodzi oszacowanie wartości określonego czasu pracy, problem zaczyna się w chwili, w której odpowiedzieć należy na pytanie, jaka suma pieniędzy zagwarantuje upragnioną niezależność.

Zdaje się, że nie sposób, przynajmniej na tym etapie, udzielić odpowiedzi na tak postawione pytanie. Nie jest to zresztą stosowny moment na tego typu dywagacje. Wszak jesteśmy ludźmi młodymi, których największym zmartwieniem powinny być studia oraz ambicja wyniesienia z nich możliwie najpełniejszego wykształcenia. Można zatem odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z pewnym falstartem. Student martwi się zarobkami już nie tyle przyszłymi, co obecnymi. Dochodzi do sytuacji niepożądaney: młodzi ludzie przedwcześnie zadają sobie pytania, przed którymi czas dorastania, nauki zasadniczej, a wreszcie studiowania powinien ich skutecznie uchronić.

Przyczyn tego stanu rzeczy jest z pewnością wiele, a próba kompleksowego ich przedstawienia w ramach pojedynczego artykułu niechybnie musiałaby zakończyć się porażką. Nie ma więc sensu jej podejmować. Zamiast tego skupię się na przemysleniach własnych oraz głównej w mojej ocenie przyczynie problemu. Chciałbym jednak podkreślić, uprzedzając ewentualne głosy sprzeciwu, że nie są mi obce okoliczności, w których osoba zmuszona jest podjąć pracę zawodową już na początku studiów (a nawet wcześniej, skoro na pracę od 16. roku życia pozwala art. 190 ustawy z 26.6.1974 r. – Kodeks pracy, t.j. Dz.U. z 2016, poz. 1666 ze zm.) z powodu niekorzystnej kondycji finansowej. Sytuacje takie są w pełni zrozumiałe.

\* Student V roku na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>1</sup> Por. J. Kosińska, Wolontariuszem być, czyli o pracy studentów prawa w punkcie pomocy ofiarom przestępstw, *Klinika* 2006, Nr 1(5), s. 17–18, a także M. Szewczyk, Idea uniwersyteckich poradni prawnych, *Klinika* Nr 1/2000, s. 13–30.

<sup>2</sup> „Kontestatorem” na potrzeby artykułu tytułuję osobę, która podważa zasadność pracy w klinikach prawa.

<sup>3</sup> Swoje wrażenia opieram na obserwacji oraz czynnym zaangażowaniu w pracę kliniki prawa działającej przy Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>4</sup> Por. B. Franklin, *Advices to a Young Tradesman*, [w:] George Fisher, *The American Instructor: or Young Man's Best Companion*, Philadelphia 1748, str. 375, <http://franklinpapers.org/franklin/framedVolumes.jsp?vol=3&page=304a> (dostęp: 29.3.2016 r.).

Należy się zastanowić, jakie są przyczyny poruszanego przeze mnie problemu. Zacznę od krótkiej dygresji, która przybliży nas do jego źródła. Swego czasu byłem studentem na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: WDiNP). Pomimo początkowego zaangażowania studiów nie skończyłem. Choć przyczyn niepowodzenia było wiele, w tym okoliczność, że uzmysłowiłem sobie, iż chętniej widziałbym się na sali sądowej – wydaje się, że największy wpływ na moją decyzję wywarła retoryka wykładowców oraz głosy pochodzące od innych studentów. Z zasadniczo podobną praktyką spotkałem się na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: WPiA), choć w tym przypadku znaczący ciężar agitacji przeniesiony został z kadry naukowej na studentów.

Retoryka, o której wspominam, opiera się na przekonaniu o braku wolnych miejsc na rynku pracy. Podczas gdy na WDiNP rozprawiano o całkowitym ich braku, na WPiA dowiedziałem się o miejscach tylko dla wybitnych, tych z najlepiej prezentującym się *curriculum vitae*, tych, którzy tuż po otrzymaniu tytułu magistra wejdą do szklanych wieżowców, gdzie przedstawią dokumenty potwierdzające potencjalnemu pracodawcy, że właściwie są w tym budynku obecni już od dobrych paru lat.

W tym właśnie upatruję głównej przyczyny przedwczesnego biegu w stronę kariery. Tu również dostrzegam źródło pytań o bezpłatność pracy w klinice. Czas poświęcany pracy w poradni można przecież zagospodarować inaczej, mając wzgląd na aspekt finansowy. Podziwianie Warszawy z perspektywy budynków stojących przy Rondzie ONZ lub poszukiwanie ostatniego z wolnych miejsc parkingowych w okolicach ulicy Domaniewskiej – każda z tych czynności związana będzie z pracą, mniejszym lub większym zarobkiem oraz śladem w CV. Stąd też, stając przed perspektywą pracy w klinice, student lub studentka zadaje sobie pytanie, czy to się opłaca. Nie wypływa ono przeważnie z roszczeniowej natury, lecz z faktu, że za sprawą tak dalece posuniętej retoryki oraz wynoszonego do dogmatu „wyścigu szczurów” młody człowiek powoli zaczyna przymykać oko na ideały, którym zamierzał hołdować, podejmując studia prawnicze<sup>5</sup>. Zrobiono nam krzywdę skutkującą tym, że nierzadko wydaje się nam, że kolega z roku jest konkurentem, a bezpłatna praca w klinice stratą czasu.

## 2. Zarzut dotyczący charakteru spraw będących przedmiotem pracy w klinice

Kolejnym z zarzutów dotyczących pracy w klinice prawa jest rzekomo błahy charakter spraw, którymi zajmują się studenci. Zupełnie bezrefleksyjnie podnosi się, że praca w poradni to strata czasu. W ocenie kontestatorów problemy prawne, z którymi klienci przychodzą do kliniki, są nieistotne. Według nich prowadzi się tam sprawy banalnie proste, które dla ambitnych studentów prawa nie powinny stanowić przedmiotu zainteresowania.

W moim przekonaniu śmiałość w formułowaniu takich twierdzeń, podobnie jak zarzut bezpłatności, zasadza się na strachu o przyszłą karierę zawodową. O ile jednak ten pierwszy nie dotyka nikogo poza samym zarzucającym, o tyle teza o banalnym charakterze spraw wydaje się krzywdząca przede wszystkim dla klientów kliniki. Ich problemy dotyczą nierzadko trudnych i ważnych aspektów funkcjonowania w społeczeństwie. Co więcej, sprawy, z którymi przychodzą oni do poradni, są niekiedy na tyle skomplikowane prawnie, że jedynie wsparcie merytoryczne koordynatorów (opiekunów poszczególnych sekcji) sprawia, iż problem znajduje swoje rozwiązanie.

<sup>5</sup> Por. E. Bojarski, Zapomniany etos prawnika, *Klinika* 2000, Nr 1(2), s. 51–94.

Zdaje się jednak, że to kwestia pokory, której nie uczy się nas w ramach zajęć obowiązkowych. Faktyczne zetknięcie się z problemem, realną i nierzadko żywiołową osobą, obowiązek samodzielnej lektury przepisów oraz następujący po niej proces subsumpcji stosownej normy prawnej do stanu faktycznego przedstawianego przez klienta na spotkaniu – wszystkie te czynności i związane z nimi oczekiwania skutecznie uczą pokory, weryfikując studentów już na wstępnym etapie pracy w klinice.

Oczywiście nie przeczę, że znajdują się zawsze jednostki wybitne, które urodzone pod szczęśliwą gwiazdą są predestynowane do rozwiązywania najbardziej skomplikowanych problemów. Wydaje się jednak, że wszystko, a zwłaszcza dochodzenie do szczytów błyskotliwej kariery, dokonuje się etapami. Stąd też zanim przyszedli luminarze wyjdą z murów uczelni, powinni zacząć od spraw – w ich mniemaniu – rudymenarnych. Podpowiem jedynie, że rozwiązanie takie błyskawicznie zweryfikuje spojrzenie na siebie samego i własne uzdolnienia, nauczy pokory, a przede wszystkim da ogrom wiedzy (ostatecznie pozwoli ją utrwalić tym, którzy wszystko już wiedzą).

## 3. Problem zbyt krótkiego czasu pracy w klinice

Niekiedy słyszy się także głosy przemawiające za tym, że praca w klinice prawa trwa zbyt krótko. Przede wszystkim dziwi niekonsekwencja. Skoro mówi się, że jako taka jest ślepyim zaułkiem na drodze do kariery, bo bezpłatna i skoncentrowana na sprawach nieistotnych, zdawałoby się, że im dłużej trwa, tym większe czyni szkody w życiorysie studentów. Okazuje się jednak, że sprawa jest bardziej skomplikowana.

Niezależnie od wspomnianej niekonsekwencji wypada zastanowić się nad stawianym zarzutem. Kontestatorzy zwykli przyjmować, że jeden rok akademicki to zaledwie kropla w morzu doświadczenia. Kropla ta ma jednak dwa zupełnie przeciwstawne oblicza. Zważywszy, że rok to za mało na zdobycie wymiernego doświadczenia. Jednocześnie jest to czas, który przeznaczony na pracę w klinice okazuje się z perspektywy przyszłej kariery okresem niepowetowanych strat intelektualnych oraz nieodwracalnie utraconych korzyści materialnych. Prawdziwy dyskurs wewnętrzny. Nie warto jednak drwić ponad miarę, skoro nie płyną z tego żadne korzyści. W zamian tego postaram się przedstawić dwa zasadnicze argumenty przemawiające za tym, że okres pracy w klinice nie powinien być postrzegany jako zbyt krótki.

Po pierwsze należy zwrócić uwagę, że klinika prawa to rozbudowana organizacja. W ramach jej wewnętrznej struktury funkcjonuje wiele sekcji, w których studenci zajmują się problemami z zakresu różnych gałęzi prawa<sup>6</sup>. Jednocześnie trzeba pamiętać, że zaangażowanie studentów w pracę poradni nie musi się ograniczać do jednego roku akademickiego. Pomimo że nie ma możliwości ponownego zapisania się do kliniki (z uwagi na bardzo dużą liczbę chętnych), warto wspomnieć, że niekiedy, w drodze wyjątku, zdarza się, że studenci szczególnie zaangażowani w pracę zostają na dłużej, przyjmując rolę asystentów koordynatorów sekcji<sup>7</sup>. Wyłącznie od woli i zaangażowania studentów zależy zatem to, czy

<sup>6</sup> Tytułem przykładu można wskazać, że klinika prawa działająca przy Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego ma sekcje: prawa medycznego, prawa pracy, prawa karnego/przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć, sądownictwa międzynarodowego, ds. osób osadzonych, ds. uchodźców, ds. redukcji szkód, prawa administracyjnego oraz dwie sekcje prawa cywilnego.

<sup>7</sup> Uwaga ta dotyczy kliniki prawa działającej przy Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

czas pracy w klinice okaże się wystarczający dla zdobycia upragnionego doświadczenia.

Drugi argument jest mniej oczywisty, a to dlatego, że dostępny jedynie dla osób, które są osobiście zaangażowane w pracę kliniki prawa. Zdaje się, że założenie, iż praca ta trwa zbyt krótko, bazuje na przekonaniu o doraźnym jej charakterze. To także pokłosie problemu prezentowanego wyżej<sup>8</sup>.

Wyobrażenie osób postronnych o pracy w klinice łączone jest często z brakiem pokory oraz wewnętrznej potrzeby „świadczania bezpłatnej pomocy prawnej osobom w ciężkiej sytuacji majątkowej, których nie stać na opłacenie adwokata lub radcy prawnego”<sup>9</sup>. Nie chciałbym jednak być źle zrozumiany. Ludzkim życiem mogą kierować skrajnie różne imperatywy, pięknie jest się zresztą różnić. Staram się jedynie odnotować, że charakter pracy w klinice i główne cele temu przyświecające są niejako obiektywne, a przez to niezależne od osobistych przekonań. Dopiero przekonania te są w stanie kształtować percepcję oraz wyrabianą na jej podstawie opinię dotyczącą pracy w poradni.

Tu dochodzimy to sedna problemu, czyli faktu, że nie sposób prezentować w pełni wartościowej opinii<sup>10</sup> w sytuacji całkowitego oderwania od ocenianego zagadnienia. W oparciu o doświadczenie należy przyjąć, że rok to okres zdecydowanie wystarczający, by uzyskać upragnione korzyści. Nie ma oczywiście gwarancji konkretnych postępów ani świadectwa opanowanych zagadnień. To, ile wyniesiemy, zależy od wielu czynników, a głównym jest nasze osobiste zaangażowanie w pracę kliniki.

Pewne ramy są nam narzucane – w tygodniu mamy (zazwyczaj) jednego klienta, jedno seminarium sekcyjne oraz jeden wykład<sup>11</sup>. Najważniejszym sprawdzianem zaangażowania nie jest jednak obecność na spotkaniach ani pilne wsłuchiwanie się w wywody osoby prowadzącej zajęcia, czy to w formie wykładu, czy seminarium. To, czy klinika w ostatecznym rozrachunku okaże się rozwijająca, zależy od osobistego zaangażowania i pracy zespołowej<sup>12</sup>. Z perspektywy studentów, którzy obcowali dotychczas wyłącznie z prawem w ujęciu teoretycznym, praca w niej to w istocie pojęcie abstrakcyjne. Dużo zależy od tego, jak człowiek reaguje na stres, bo między bajki można włożyć tezę o tym, że – przynajmniej początkowo – praca w klinice nie łączy się ze stresem. To wyzwanie, odpowiedzialność i lekcja, w przypadku której sankcją za opieszałość oraz lenistwo nie jest wyłącznie ocena w indeksie, lecz – przede wszystkim – rzeczywista szkoda klienta. Ponownie zaznaczę jednak, że nie chcę być niewłaściwie rozumiany. Stres związany z pracą w klinice ma charakter temporalny, motywuje do wzmożonej pracy, jest też tym, co na samym początku najtrwalej spaja obce sobie osoby, które łączone w zespoły mają swą pracę „przyczynić się do tworzenia etosu pracy *pro publico bono* wśród młodych prawników”<sup>13</sup>.

Reasumując, należy przyjąć, że korzyści wyniesione z poradni są bezpośrednim odzwierciedleniem zaangażowania włożonego w pracę. Wyłącznie od nas zależy, czy umiejętnie skorzystamy z tego wszystkiego, co oferuje klinika prawa<sup>14</sup>.

<sup>8</sup> Por. pkt 2.1 oraz 2.2.

<sup>9</sup> Por. B. Namysłowska-Gabrysiak, Studencka poradnia prawna. Kompendium dla studentów, Warszawa 2008, s. 1.

<sup>10</sup> Zdaję sobie sprawę z tego, że powszechnie spotykany jest pogląd, że opinia jako taka nie podlega wartościowaniu. Jednocześnie informuję, że stoję na stanowisku przeciwnym i uważam, iż pomimo niewątpliwego prawa do wyrażania własnej opinii (na dowolny temat) owoce korzystania z tego prawa mogą podlegać obiektywnemu wartościowaniu.

<sup>11</sup> Uwaga dotyczy kliniki prawa działającej przy Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>12</sup> O zaletach pracy zespołowej i wyzwaniach z nią związanych piszę w pkt 3.4.

<sup>13</sup> Por. B. Namysłowska-Gabrysiak, *op. cit.*, s. 1.

<sup>14</sup> Por. A. Pawlak, Umiejętności prawnicze nabywane w klinikach prawa, *Klinika* 2013, Nr 15(19), s. 3–11.

## Umiejętności zdobywane podczas pracy w klinice prawa

### 2.1. Uwagi wstępne

Mając za sobą analizę zasadniczych źródeł wspomnianych wątpliwości, warto pochylić się nad zaletami pracy w klinice prawa. Znajomość przepisów, umiejętność właściwej ich interpretacji, sztuka odpowiedniej argumentacji – to wszystko wliczane jest w katalog korzyści związanych z działalnością w klinice. Nie są to jednak zalety wyłączne.

Jak wskazuje *Barbara Namysłowska-Gabrysiak*: „Udzielając bezpłatnych porad prawnych w poradni, student styka się z prawdziwymi klientami i ma dzięki temu szansę docenienia znaczenia relacji klienta z prawnikiem. Praca w poradni ma sprzyjać wyrabianiu odpowiedzialności i zachęcać do pracy nad własnym rozwojem, a także uwrażliwiać na problemy osób potrzebujących, pochodzących z defaworyzowanych środowisk, narażonych na dyskryminację”<sup>15</sup>. Mądre to słowa i prawdziwe. Jednocześnie należy pamiętać, że nie sposób omówić wszystkich zalet związanych z zaangażowaniem w działalność kliniki. Z trudem przychodzi zresztą przyjęcie założenia, że jest to katalog zamknięty. W obliczu powyższego postaram się przedstawić korzyści, które w mojej ocenie są najcenniejsze.

### 2. Spotkania z klientami

Studenci pracujący w klinikach prawa zobligowani są do odbywania cotygodniowych spotkań z klientami. Trwają one godzinę i mają za zadanie przede wszystkim umożliwić poznanie stanu faktycznego sprawy oraz oczekiwań interesantów. Co istotne, podczas spotkań koordynator jest nieobecny, w związku z czym cały ciężar prowadzenia rozmowy spoczywa na studentach.

Pierwsze spotkanie z klientem to niewątpliwie ogromne przeżycie. Studenci wyposażeni wyłącznie w instrukcje koordynatorów oraz wiedzę wyniesioną ze szkolenia psychologicznego<sup>16</sup> stają przed prawdziwym wyzwaniem. Począwszy od obowiązku umiejętnego przeprowadzenia rozmowy wstępnej, polegającej m.in. na uzyskaniu informacji niezbędnych do wypełnienia formularza sprawy, a skończywszy na ustaleniu konkretnych oczekiwań klientów, muszą oni zachowywać pełen profesjonalizm.

Należy pamiętać, że klienci kliniki nie zawsze są osobami z wyższym wykształceniem. Wielu spośród nich odczuwa rozgoryczenie i niechęć do wymiaru sprawiedliwości, z którym pochopnie utożsamiają instytucję kliniki prawa. Skutkuje to niekiedy sytuacjami, w których przyjmują postawę roszczeniową, odnoszą się do studentów bez szacunku, a nawet zachowują się agresywnie. Z drugiej strony może się zdarzyć, że przyjmującym interesantów przyjdzie pocieszać ich, gdy ci tracą panowanie nad nerwami. Studenci muszą zatem umiejętnie łączyć współczucie ze stanowczością, dążąc przede wszystkim do uzyskania kompleksowych informacji potrzebnych do udzielania pomocy prawnej.

Wszystko to składa się na katalog wyzwań związanych z prowadzeniem rozmowy z klientami. Właśnie dzięki nim, a precyzyjniej rzecz ujmując – dzięki zmaganiu się z nimi studenci stopniowo wyrabiają w sobie umiejętność zręcznego prowadzenia rozmowy oraz zadawania odpowiednich pytań. Uczą się także kontrolowania własnych emocji oraz adekwatnego reagowania na zachowania klientów.

<sup>15</sup> Por. B. Namysłowska-Gabrysiak, *op. cit.*, s. 1.

<sup>16</sup> Jedną z cech wyróżniających kliniki prawa działającą przy Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego jest fakt, że studenci podejmujący tu pracę są zobligowani do odbycia jednodniowego szkolenia prowadzonego przez psychologa. Jego zadaniem jest m.in. przygotowanie do odpowiedniego prowadzenia rozmów z klientami.

W mojej ocenie spotkania z interesantami uczą przede wszystkim asertywności i perswazji. Studenci konsekwentnie zmuszani są do stawiania wyraźnych pytań oraz kierowania wypowiedziami klientów w taki sposób, aby uzyskać informacje niezbędne do napisania rzetelnej opinii prawnej. Dzięki temu z każdym kolejnym spotkaniem coraz umiejętniej wykorzystują dostępny im czas, starając się selekcjonować uzyskiwane informacje.

Kolejnym zagadnieniem jest szeroko pojęte współczucie. Paradoksalnie z początku studenci są zdystansowani wobec problemów klientów. Pierwsze spotkania dowodzą, że potrzeba czasu i doświadczenia, aby móc w pełni zaangażować się emocjonalnie w prowadzoną sprawę. Podczas kolejnych rozmów poziom empatii wzrasta, gdyż studenci praktycznie nieprzerwanie mierzą się z problemami prawnymi klientów. Praca nad opinią trwa zazwyczaj 7 dni, w ciągu których nie sposób całkowicie zdystansować się od opracowywanej problematyki.

Jest to zresztą zjawisko w pełni zasługujące na aprobatę, dowodzące, że w wielu przypadkach poziom merytoryczny opinii pozostaje w bezpośredniej relacji do poziomu emocjonalnego zaangażowania studentów. Jednocześnie należy pamiętać, że postulat profesjonalizmu wymaga odpowiedniego utrzymywania proporcji pomiędzy współczuciem a zdystansowaniem wobec prowadzonej sprawy<sup>17</sup>. Właśnie spotkania z klientami i budowane na ich podstawie doświadczenia pozwalają studentom na wypracowanie pożądanej postawy, która jest korzystna zarówno dla nich samych, jak i dla interesantów.

Należy także wspomnieć, że spotkania z klientami są znakomitą okazją do współpracy. Nie sposób, poza pisaniem opinii prawnej, znaleźć sytuację, w której studenci są tak silnie zobligowani do wspólnego działania. Reprezentując instytucję, w której imieniu występują przed klientami, dążąc do jednego celu, muszą postępować w sposób usystematyzowany, wspólnie zaakceptowany, uwzględniający osobiste uzdolnienia każdego z nich. Kolejne spotkania pozwalają na dostrzeżenie najlepszych rozwiązań, przydzielenie adekwatnych funkcji pełnionych podczas spotkania (np. moderatora rozmowy bądź osoby redagującej niezbędne do prowadzenia sprawy notatki), ustalenie tego, jak od początku do końca powinno wyglądać spotkanie z interesantem.

### 3. Opracowywanie opinii prawnej

Proces przygotowywania opinii to w przypadku dzisiejszych studentów prawa wydarzenie bez precedensu, a to z kilku względów. Po pierwsze kwestia zasadnicza: przedmiotem opinii jest prawdziwy stan faktyczny, a efektów pracy oczekuje realna osoba z niezrządkiem poważnymi problemami prawnymi. Wymaga to pełnego zaangażowania oraz poświęcenia każdej sprawie tyle czasu, ile wymusza jej złożoność. Po drugie – rzecz wstydliwa – studenci nie mają w trakcie studiów przesadnie wielu okazji do pisania<sup>18</sup>. Kiedy zatem stają przed obowiązkiem przygotowania średnio dziesięciostronicowego tekstu, mają z początku niemałe problemy. I nie chodzi tu wyłącznie o konstruowanie zdań. Moim i wielu innych

problemem okazała się potrzeba wyrobienia w sobie umiejętności, którą powinien posiadać każdy dobry prawnik – zdolności mówienia (w tym przypadku pisania) o sprawach zawiłych teoretycznie w sposób, który uczyni je dostępnymi, a przez to zrozumiałymi dla klientów, którzy o prawie nie mają większego wyobrażenia. Jednak i ten problem znajduje swoje rozwiązanie, ponieważ koordynatorzy doradzają studentom<sup>19</sup>. Ponadto należy pamiętać, że *usus est magister optimus*. Trzecim argumentem jest potrzeba systematyczności. Gdy gra toczy się o ocenę w indeksie, z łatwością przychodzi nam odkładanie obowiązków na później. Zawsze można przyjść na dyżur, załatwić sprawę polubownie, wybrać się na drugi termin. Inaczej sprawy się mają w przypadku pisania opinii. Tu założenie jest klarowne i prezentowane na samym wstępie – co tydzień koordynator musi otrzymać przygotowaną przez studentów opinię prawną<sup>20</sup>. Jeśli do kliniki przychodzi klient, a przedstawione przez niego dokumenty pozwalają na procedowanie, studenci są zobowiązani do dołożenia wszelkich starań, aby w ciągu 7 dni zaprezentować koordynatorowi opinię gotową do sprawdzenia. Trudno w czasie studiów prawniczych o lepszą lekcję systematyczności.

Przygotowywanie opinii nie łączy się zresztą jedynie z czynnością pisania. Studenci muszą poświęcić znaczną ilość czasu na zdobycie wiedzy, która pozwoli merytorycznie odnieść się do problemu prawnego przedstawionego przez klienta. Rzadkością są sytuacje, w których przyjmujący interesantów znają właściwą odpowiedź na stawiane przed nimi pytanie. Najczęściej są to zresztą pytania, bo praktycznie nie zdarza się, aby problem danego klienta ograniczał się do jednego zagadnienia.

Opracowywanie opinii uczy, jak dotrzeć do niezbędnych dla prawnika informacji. Podczas pracy w klinice studenci dowiadują się, jak poszukiwać stosownego orzecznictwa oraz jak selekcjonować ustalenia doktryny płynące z komentarzy bądź monografii, tak aby możliwie najprecyzyjnie odnieść się do problemu klienta. Znacząco odbiega to od lektury standardowych podręczników, wzbogacając studentów o nową wiedzę oraz umiejętność przyswajania tekstów, których forma i styl redagowania czyni je z początku niedostępnymi.

Dysponując niezbędnymi informacjami, znając linie orzecznicze oraz spory doktrynalne, studenci mogą przystąpić do pisania opinii. W trakcie roku akademickiego przychodzi im przygotować od kilku do kilkunastu prac, spośród których każda kolejna okazuje się lepsza zarówno merytorycznie, jak i stylistycznie. Dowodzi to, że niejako mimowolnie podczas pisania kolejnych opinii uczą się oni, jak należy operować językiem prawniczym oraz jakie różnice dzielą wypowiedzi ustną od pisemnej.

Te umiejętności niewątpliwie okażą się przydatne w przyszłej pracy zawodowej, niezależnie od obranej ścieżki kariery. Wszak zarówno notariusz, jak i *in-house lawyer* są zobowiązani do tego, aby przekazywać swoją wiedzę w formie pisemnej wypowiedzi. Klinika okazuje się w tym przypadku nieoceniona.

### 4. Praca w zespole

Często wspominam o pracy zespołowej, a to dlatego, że w mojej ocenie jest to jedna z największych zalet pracy w klinikach prawa. To jednocześnie jedno z najtrudniejszych wyzwań stawianych przed udzielającymi się tam studentami.

<sup>17</sup> Por. P. Kubiak, O empatii i wypaleniu w pracy studenta kliniki prawa – czyli jak pomagać i się nie przejmować, *Klinika* 2015, Nr 18(22), s. 9–13; P. Skuczyński, Praca pro bono a pomoc prawna i profesjonalizm prawniczy, *Klinika* 2011, Nr 11(15), s. 19–27; A. Citko, R. Zachwieja, Problematyka spraw trudnych i właściwego podejścia do klienta, *Klinika* 2009, Nr 7(11), s. 3–7.

<sup>18</sup> Mam na myśli pisanie twórcze, z tego względu nie zaliczam do niego robienia notatek.

<sup>19</sup> Por. M.J. Skrodzka, Rola opiekuna naukowego w procesie przygotowania opinii prawnej przez studenta, *Klinika* 2008, Nr 4(8), s. 13–17.

<sup>20</sup> W sekcji, w której działam, dr Barbara Namysłowska-Gabrysiak na samym wstępie zapowiedziała, że praca w klinice wymaga systematyczności. Na poparcie swoich słów dodała, że obowiązkiem każdej grupy jest dostarczenie w ciągu 7 dni wstępnego projektu opinii prawnej. Od zasady tej nie przewidywała odstępstw ani Pani Doktor, ani my.



Jak już było podnoszone, nierzadko w grupy łączone są osoby dotychczas sobie obce. Prawdziwym sprawdzianem staje się więc obowiązek współpracy (wszak przyświeca wspólny cel). Przyjąć należy, że antagonizmy pomiędzy studentami są nieuniknione, a ich źródłem mogą być wszelakie okoliczności – poczynając od różnic światopoglądowych, poprzez inną wizję pracy zespołowej, kończąc na kwestiach związanych ze współzawodnictwem. W związku z powyższym jednym z głównych zadań stawianych przed koordynatorami jest postulat umiejętnego mediowania w przypadku rozróżnionych ponad miarę konfliktów.

Uczeni na studiach samodzielności rzadko jesteśmy zmuszeni pracować w grupach, zaś podkreślane na wstępie współzawodnictwo nie sprzyja wyrobieniu poczucia współodpowiedzialności oraz potrzeby uwzględniania zdania drugiej strony. Praca w klinice zapewnia szansę na zmianę takiego stanu rzeczy.

Po pierwsze mamy do osiągnięcia konkretny cel (opracowanie opinii prawnej), którego owocem powinna być poprawa sytuacji prawnej klienta. Po drugie już na wstępie zdajemy sobie sprawę, że nie jest to miejsce, w którym docenia się wkład poszczególnych osób – tutaj w ostatecznym rozrachunku liczy się wartość merytoryczna opinii, którą jesteśmy zobowiązani przygotować wspólnie. Po trzecie wreszcie uczymy się słuchać uwag drugiej strony, co osobiście uznaję za najważniejszą lekcję. Wyjście poza ścisłe ramy własnych przekonań, dostrzeżenie poglądów innych osób, których zaangażowanie gwarantuje nasz własny sukces, uzmysłowienie sobie, że nierzadko racja nie leży po naszej stronie – choć to niebywale trudne, z początku wręcz niemożliwe, z perspektywy czasu okaże się jedną z najcenniejszych nauk, które wnosimy z kliniki prawa. Nieocenione są w tym przypadku zajęcia seminaryjne, pełniące m. in. rolę pola wymiany opinii. Wraz z upływem czasu, zachęceni przez koordynatorów, zyskujemy śmiałość w wyrażaniu własnego zdania, stykając się niekiedy z racjami całkowicie przeciwnymi do naszych. Debata, bo tak należy to nazwać, których uczestnikami jesteśmy, są jedną z największych zalet udziału w seminariach sekcyjnych. Niebagatelna jest tu rola moderatorów (koordynatorów), dzięki którym konfrontacja pomiędzy studentami przyjmuje postać zagorzałej, lecz niezmiennie kulturalnej wymiany zdań.

W mojej ocenie istnieje bezpośredni związek pomiędzy nawykami nabytymi podczas zajęć seminaryjnych a późniejszą umiejętną pracą zespołową, która w zasadzie nie może być w pełni nadzorowana przez koordynatora. Warto zresztą poświęcić uwagę samym seminariom jako wycinkowi pracy w klinice, jedynie pozornie pełniącym funkcję podrzędną względem właściwych spotkań z klientami.

## 5. Seminaria sekcyjne w klinice prawa

### 5.1. Wiedza merytoryczna wynoszona z seminariów klinicznych

Podobnie jak w przypadku próby sumarycznego ujęcia pracy w klinice nie sposób przedstawić w ramach tak skromnej objętościowo publikacji wszystkich zalet seminariów. A jest ich niewątpliwie wiele. Przede wszystkim są nieocenionym źródłem wiedzy, której próżno szukać w innych zajęciach. Przed szereg wysuwa się także wspomniana sposobność do wymiany poglądów. To lekcja nie do przecenienia.

Na odnotowanie zasługuje tematyka poruszana na zajęciach. Osobiście miałem przyjemność uczestniczenia w seminariach prowadzonych w ramach sekcji prawa karnego ds. przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć. Należy przyznać, że tematyka omawiana na zajęciach była dla mnie całkiem nowa.

Jeśli mogę sumarycznie, nie wdając się w szczegóły, ująć zasadniczą różnicę dzielącą seminaria sekcyjne od regularnych zajęć, które

każdy student WPiA musi odbyć, z całą stanowczością pragnę podkreślić, że to, co wyróżnia klinikę, to zadawanie pytań dotyczących tego, jak prawo powinno wyglądać oraz jak należy je zmieniać<sup>21</sup>. Innymi słowy nie jesteśmy na seminariach uczeni wyłącznie tego, jak prawo wygląda, bo to w istocie droga na skróty i powtarzanie tego, co powinniśmy mieć już za sobą. Zamiast tego stawiamy pytania dotyczące podstaw danej regulacji, jej kontekstu płciowego, pytamy i dyskutujemy o rzeczach, które z uwagi na swój charakter są zazwyczaj pomijane w zasadniczym toku kształcenia<sup>22</sup>. Tytułem przykładu można wskazać tematykę jurisprudenencji feministycznej<sup>23</sup>, z którą nigdy wcześniej nie spotkałem się w ramach zajęć, a która niewątpliwie zderza studentów z problemami, na jakie powinni mieć wzgląd w przyszłej pracy zawodowej.

Zajęcia seminaryjne pozwalają zatem na przyjęcie szerszej perspektywy. Zwracając uwagę na zagadnienia marginalizowane, koordynatorzy budują w uczestnikach przekonanie, że zajmowanie się prawem nie ogranicza się wyłącznie do pozbawionej głębszej refleksji lektury przepisów. Seminaria dowodzą, że każdy przepis ma swoje źródło oraz że norma prawna powoływana jest do życia w celu regulowania konkretnych problemów występujących w społeczeństwie. Dzięki seminariom klinicznym studenci mają szansę wyrażenia nie tylko tego, co wiedzą o prawie, ale także tego, co o nim myślą.

### 5.2. Wcielanie się w role prawnicze – inscenizacja procesu

Niektóre spośród sekcji działających w ramach klinik prawa można uznać za wyróżniające się. Miarą wyjątkowości jest najczęściej zaangażowanie koordynatorów prowadzących poszczególne grupy. W sekcji, w której działałam, prowadzonej przez dr B. Namysłowską-Gabrysiak, mieliśmy szansę zdobycia doświadczeń praktycznych za sprawą przeprowadzenia inscenizacji procesu karnego<sup>24</sup>. Przeżycie to niewątpliwie zasługuje na osobny komentarz.

W ramach seminarium zostaliśmy wyposażeni w zestaw dokumentów składających się na akta sprawy dotyczącej przestępstwa z art. 156 ustawy z 6.6.1997 r. – Kodeks karny (t.j. Dz.U. 2016 r. poz. 1137; dalej: KK). Każdy ze studentów został zobowiązany do wybrania roli, którą chciałby odgrywać w inscenizowanym procesie. Wyselekcjonowani zostali m.in. sędziowie tworzący skład orzekający, prokurator, pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego, obrońca oskarżonego oraz biegły. Reszcie studentów zostały przydzielone skromniejsze, lecz bezsprzecznie istotne role świadków, policjantów obecnych na miejscu popełnienia przestępstwa, a także samego oskarżonego.

Obowiązki każdego uczestnika inscenizacji to gruntowane zapoznanie się z aktami sprawy, analiza orzecznictwa i ustaleń doktryny prawa karnego związanych z art. 156 KK, a przede wszystkim przygotowanie się do roli. Musieliśmy się nauczyć, jak zeznawać

<sup>21</sup> W tym miejscu wskazać można na omawiany w trakcie zajęć artykuł dotyczący proponowanych zmian w przepisach Kodeksu karnego. Por. M. Platek, Kryminologiczno-epistemologiczne i genderowe aspekty przestępstwa zgwałcenia, *Archiwum Kryminologii*, tom XXXII/2010, s. 345–377.

<sup>22</sup> Por. K. Furman-Lajszczak, B. Namysłowska-Gabrysiak, Zajęcia w sekcji przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć i nowa rola Kliniki Prawa UW w przeciwdziałaniu dyskryminacji na terenie uczelni, *Klinika* 2010, Nr 8(12), s. 20–21.

<sup>23</sup> Por. G. Maroń, Feministyczna jurisprudenca jako współczesna szkoła prawnicza, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego – Seria Prawnicza* 2014, Zeszyt 82, s. 87–111.

<sup>24</sup> W celu bliższego zapoznania się z charakterem oraz zaletami inscenizacji procesu w ramach zajęć klinicznych por. Urszula Kalata-Gryko, Marta Kuklo, Symulacja rozprawy sądowej jako źródło praktyki studentów w klinikach, *Klinika* 2006, Nr 1(5), s. 9–12.

przed sądem, oskarżać, bronić, a także orzekać. Wyłącznie od naszego zaangażowania zależało to, na ile rozwijającym przeżyciem okaże się inscenizacja. Przyjmując stosowną optykę (np. prokuratora), musieliśmy poznać odpowiednie przepisy postępowania karnego<sup>25</sup>, nauczyć się występować publicznie, a przede wszystkim argumentować na korzyść oskarżonego lub przeciwko niemu. Nie bez znaczenia pozostaje także rola sądu, który został zobligowany do niezawisłego orzekania w sprawie, poza wszelkimi sugestiami ze strony koordynatorki. Podobnie jak w przypadku spotkań z klientami studenci zostali jedynie wstępnie poinstruowani przez koordynatorkę, pozostając na dalszym etapie pracy całkowicie odpowiedzialnymi za przebieg procesu.

Inscenizacja dała nam bardzo wiele. Pozwoliła na zrozumienie specyfiki procesu karnego, towarzyszących mu emocji, ciężaru odpowiedzialności spoczywającej na poszczególnych uczestnikach. Okazała się także najskuteczniejszą formą nauki procedury oraz przepisów prawa materialnego. Nade wszystko jednak ugruntowała w nas przekonanie, że w prawie karnym nic nie jest oczywiste oraz że rolą prawnika jest przekonać innych, iż jego spojrzenie na dane zagadnienie jest właściwe. Dzięki seminariom zdaliśmy sobie sprawę z tego, jak ważne jest umiejętne argumentowanie, a także jak znaczącą rolę odgrywają w procesie relacje interpersonalne. Nierzadko bowiem sukces zależał od tego, czy nasze argumenty były wyrażane w sposób na tyle zręczny, aby przekonać członków składu orzekającego.

Dodajmy także, że inscenizacja była kolejną okazją do wzbudzenia w studentach poczucia empatii. Podczas rozpraw każdy z nas coraz mocniej odczuwał odpowiedzialność za obraną rolę. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że obrońcy z pełnym zaangażowaniem walczyli o niewinność oskarżonego. Prokurator z kolei starał się doprowadzić do skazania, wykorzystując przy tym wszystkie swoje uzdolnienia. Dla każdego z nas zaskoczeniem było, jak bardzo zaangażowaliśmy się emocjonalnie w scenki, zapominając w pewnym momencie o tym, że wszystko, co robimy, jest tylko ćwiczeniem. W niemożliwym do uchwycenia momencie inscenizacja stała się dla nas walką o wyrok, którego treść odpowiadałaby naszemu poczuciu sprawiedliwości.

Rywalizując, stawaliśmy się sobie coraz bliżsi, a to korzyść, której nie sposób przecenić. Niewątpliwie rolą seminariów jest przede wszystkim przekazanie wiedzy. Inscenizacja procesu okazała się najlepszym narzędziem. Doktor *B. Namysłowska-Gabrysiak* dokonała rzeczy, której nie byłem w stanie dostrzec dotychczas na WPiA. Dzięki pracy dydaktycznej udało jej się połączyć dwie istotne korzyści. Po pierwsze nauczyła nas, jak wygląda oraz jakimi prawami rządzi się proces. Po drugie pozwoliła nam zbliżyć się do siebie i odkryć, że rywalizacja nie musi dzielić<sup>26</sup>. Za to i wiele innych rzeczy należą się Pani Doktor słowa podziękowania.

## Podsumowanie

W niniejszym tekście podjąłem próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy warto angażować się w pracę kliniki prawa. Jasne jest, że z pewnymi zarzutami trudno polemizować. Bezpлатność pracy w klinice jest niepodważalna. Zdecydowałem się zatem

na położenie nacisku na korzyści związane z nią. Konsekwentnie uznałem, że w obliczu całości powyższych dywagacji usprawiedliwienie bezpłatności w uwagach końcowych to pomysł chybiony. Starałem się wykazać, że wzięwszy pod uwagę ilość pozamaterialnych korzyści związanych z kliniką, brak wynagrodzenia całkowicie traci na znaczeniu. Pytanie zresztą, jaką formę wynagrodzenia uznajemy na tym etapie życia za satysfakcjonującą. Wydaje się, że zawsze będzie to po części kwestia światopoglądu i prawdopodobnie z tego prostego względu nigdy nie spotkałem się z podobnymi wątpliwościami wśród przyjaciół poznanych podczas pracy w klinice.

Przedstawione w artykule korzyści składają się na wybitnie subiektywny ranking. Wiele pozycji można do niego dodać, wątplię jednak, aby ktokolwiek zaangażowany w pracę kliniki zdecydował się mój ranking uszczuplić. Odpowiedź na rozpoczynające artykuł pytanie jest w zasadzie banalnie prosta i zgodna z przewidywaniami. Każdemu, kto je zada, wypada odpowiedzieć zwięźle i stanowczo: „Tak, opłaca się”. Potem należy odpowiedź uargumentować, a jeśli zabraknie czasu bądź motywacji do tłumaczenia, zawsze można polecić lekturę mojego artykułu.

Na koniec proszę o wybaczenie, jeśli treść mojej pracy kogoś uraziła. Nie było to moim zamiarem, starałem się wyłącznie wyrazić sprzeciw wobec pewnej kategorii zjawisk, modelu postrzegania rzeczywistości, a przede wszystkim źródeł tychże zachowań czy przekonań. Na szali postawiłem dwie przeciwstawne filozofie studiowania oraz całkowicie odmienne wizje pracy prawnika, z których – moim zdaniem – tylko jedna zasługuje na aprobatę. Niech więc nie dziwi nonkonformizm. W takich sprawach należy zająć konkretne stanowisko i bronić swojego przekonania. W przeciwnym wypadku lepiej nie mówić nic.

## Streszczenie:

Praca w klinikach prawa jest przedmiotem nieustającej debaty pomiędzy studentami zaangażowanymi w jej funkcjonowanie oraz tzw. kontestatorami. Główne zarzuty stawiane pracy w klinice to jej bezpłatność oraz zbyt krótki czas trwania. Niejako na przeciwnym biegunie stawiane są jej zalety oraz wynoszone stamtąd doświadczenia. Zaangażowanie w pracę poradni oznacza lekcję systematyczności, pracy w zespole, budowania w sobie poczucia odpowiedzialności za sprawę klienta. To także hołd dla pewnego rodzaju wartości, w tym przede wszystkim potrzeby niesienia pomocy *pro publico bono*.

**Słowa kluczowe:** klinika, wsparcie, student, prawo, pomoc.

## Is it worth to work in Legal Clinic?

### Summary:

*Working in the Clinic of Law is a subject of an unceasing debate between law Students. To The dispute leads between two opposite groups. Main allegations are as follows: (i) lack of payment (ii) too short duration of work. Mentioned and most of the other objections are misguided. Involvement in the the work of the Clinic of Law is an undisputed lesson in humility and systematic. The greatest impact of working legal clinic is building in students the need for helping others, mostly poor people who can find support only in the Clinics of Law.*

**Keywords:** clinic, support, student, law, aid.

<sup>25</sup> Ustawa z 6.6.1997 r. – Kodeks postępowania karnego (t.j. Dz.U. 2016 r. poz. 1749 ze zm.).

<sup>26</sup> Więcej informacji na temat wpływu pracy w klinice na relacje pomiędzy studentami por. A. Koropczuk, Kształtowanie się tożsamości studenckiej wśród członków UPP, *Klinika* 2010, Nr 9(13), s. 25–29.



Adam Kucharski\*

# Problemy i wyzwania, przed jakimi stoją aktualnie studenckie poradnie prawne – analiza z perspektywy studenta klinicysty

Od kiedy na drugim roku studiów prawnych usłyszałem o możliwości pracy w łódzkiej klinice prawa, wiedziałem, że to coś dla mnie. Możliwość realnej pomocy niezamożnym klientom, dla których takie wyciągnięcie ręki jest często (nie boję się użyć tego określenia) być albo nie być, wydaje się dość atrakcyjna dla ambitnego studenta czwartego roku prawa czy administracji, pod warunkiem oczywiście, że nie odstrasza go działalność *pro bono*.

W pamięci jednak ciągle pobrzmiwały mi słowa prowadzącego w naszej grupie ćwiczenia, który wówczas żywiołowo zachęcał nas do zaangażowania się w pracę w poradni. Mogły one brzmieć mniej więcej tak: „Nie obiecuję wam, że zawsze będzie szybko, łatwo i przyjemnie”. W rzeczy samej, jak dane mi było się przekonać w naszej codziennej klinicznej rzeczywistości, było w tej przestrodze sporo prawdy. Dlatego też, mając za sobą kilka miesięcy praktyki w poradni, postanowiłem podzielić się z Czytelnikami problemami, a zarazem wyzwaniami, przed jakimi, w mojej ocenie, stoją współcześnie działające przy uczelniach w całym kraju poradnie pod auspicjami Fundacji Uniwersyteckich Poradni Prawnych<sup>1</sup>. Analiza tych problemów z najbardziej oddolnej perspektywy – studenta klinicysty – może w moim odczuciu okazać się wartościowa i interesująca chociażby dla młodszych kolegów, którzy zastanawiają się dopiero nad pracą w klinice. Co oczywiste, uwagę skupiam na doświadczeniach kliniki prawa przy Uniwersytecie Łódzkim<sup>2</sup>, bo w tej właśnie placówce dane mi było pracować, jednak postaram się spojrzeć na temat bardziej globalnie.

## Brak informacji zwrotnej

Moim zamiarem nie jest w żaden sposób stopniowanie czy kategoryzowanie problemów. Chodzi raczej o przekrojową analizę tych, które wydają się najbardziej oczywiste. Dlatego wypada mi rozpocząć od tego, który wypłynął jako pierwszy. Otóż w jednej z mniej zobowiązujących rozmów z pracownikami naszego sekretariatu nie dało się przeoczyć powtarzającego się jak mantra jednego słowa, a mianowicie: *feedback*, przy czym problemem jest właściwie jego brak. Dla wyjaśnienia, to enigmatycznie brzmiące słowo to nic innego jak nasza „informacja zwrotna”. Takiego też określenia (z racji osobistej niechęci do wszechobecnej „korpomowy”) pozwolił sobie używać na potrzeby niniejszego tekstu.

W pracy klinicznej standardem stało się, że niemal każda przygotowywana przez studentów opinia prawna zaopatrzona jest w stosowne pisma. Oczywiście w każdym przypadku wynika to ze specyfiki danej sprawy i osobistego życzenia klienta. Pozwy rozwodowe, wnioski o przywrócenie terminu czy projekty ugód

z instytucjami finansowymi to tylko kilka z najczęściej się pojawiających. Sama procedura wygląda dość standardowo: w trakcie wywiadu z klientem dowiadujemy się, w czym rzecz i jakiej pomocy od nas oczekuje, następnie powstaje opinia prawna, a podczas jej oddawania klient wyraża życzenie sporządzenia takiego czy innego pisma, które wkrótce trafi do jego rąk. Właśnie w tym momencie powstaje fundamentalne pytanie: co dalej?

Otóż to tutaj pojawia się ów problem. Brak bowiem w ramach poradni jakiegokolwiek systemu, który pozwoliłby na miarodajną ocenę, jaki skutek w praktyce odnosi praca studentów. Nie chodzi tu rzecz jasna o to, że pisma te są wątpliwej jakości czy też posiadają wady, które mogłyby narazić klientów na negatywne konsekwencje. Wszak powstają one pod czujnym okiem specjalistów w postaci opiekunów poszczególnych sekcji, którzy sygnując je, poświadczają niejako ich odpowiednio wysoką wartość merytoryczną. Co więcej, studenci odbywają zazwyczaj w ramach praktyki specjalistyczne warsztaty poświęcone właśnie sporządzaniu pism procesowych.

Jak jednak wiadomo, diabeł tkwi w szczegółach i niewątpliwie taka „zwrotka” odnośnie do tego, jak konkretny sąd czy bank

\* Student V roku prawa, Uniwersytet Łódzki, Wydział Prawa i Administracji.

<sup>1</sup> Więcej o działalności samej fundacji na: <http://www.fupp.org.pl/>.

<sup>2</sup> Więcej o klinice prawa działającej przy UEŁ na: <http://www.wpia.uni.lodz.pl/klinika/>.

zareagował na dane pismo, byłaby niezwykle wartościowa. Poradnie poza swoim priorytetowym zadaniem w postaci świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej mają być bowiem także (co nie mniej ważne) „kuźnią młodych prawników”, gdzie swój warsztat doskonałą przyszli adwokaci, radcy prawni, sędziowie, prokuratorzy czy – co równie istotne – pracownicy administracji, na których kompetencje tak często przecież w praktyce narzekamy. Takiemu podejściu można oczywiście zarzucić doszukiwanie się zbytniej misyjności i popadanie w lekki patos, ale w istocie swej tak właśnie jest, a przynajmniej tak być powinno.

Przyglądając się temu jeszcze bliżej, można dojść do wniosku, że taka informacja zwrotna byłaby z całą pewnością cenna nie tylko dla studentów, ale także wszystkich działających w ramach poradni. Zastanówmy się nad tym. Po pierwsze pracownicy sekretariatu w kontekście przydzielania spraw mieliby już szerszy ogład, czy konkretny student tudzież para studentów radzi sobie z daną kategorią spraw. Po drugie prowadzący warsztaty dostaliby wyraźny sygnał odnośnie do tego, na co zwrócić szczególną uwagę podczas przyszłych zajęć. Po trzecie opiekunowie poszczególnych sekcji mogliby zyskać świadomość, jak w praktyce poczynają sobie ich podopieczni oraz na ile można zaufać ich, kształtującej się dopiero, prawniczej intuicji przy okazji kolejnych spraw.

Dokonując małego rozpoznania terenu na potrzeby niniejszego artykułu, pokusiłem się o zastanowienie nad ewentualnym systemem takich „zwrotek”. Dla przykładu stosowana w łódzkiej klinice prawa zamykająca pismo ramka z informacją, że to konkretne pismo sporządzone zostało przez studentów, jest mimo wszystko mało transparentna i nie do końca zdaje egzamin. Oczywiście można powiedzieć, że jeśli klient wraca, mamy jakiś obraz, jak potoczyła się jego sprawa i czy naprawdę mu pomogliśmy oraz na co musimy zwrócić uwagę przy podobnych stanach faktycznych. Spójrzmy jednak prawdzie w oczy: sprawy, w których klient ci rzeczywiście do nas wracają, należą do mniejszości. Nie trzeba od razu siać defetyzmu i wysnuwać zbyt daleko idących wniosków, jakoby klienci wcale nie byli zadowoleni ze świadczonych przez nas usług. To nie tak! Po prostu specyfika spraw o tym decyduje. Klient przychodzi zazwyczaj ze ściśle skonkretyzowanym pytaniem, nie potrzebuje stałej obsługi prawnej. Dlatego też opinie i pisma, mówiąc kolokwialnie, idą w świat, a my nie jesteśmy tak naprawdę w stanie ocenić efektów naszej pracy.

Trudno oczywiście oczekiwać od razu, że organy wymiaru sprawiedliwości, a tym bardziej podmioty prywatne ochoczo zaangażują się w tego typu projekt, tym bardziej że nie sposób wyobrazić sobie jakichkolwiek sankcji, które można by wobec nich zastosować. Jednak kropla drąży skałę i być może dodatkowa informacja domykająca treść danego pisma o sugestywnej i klarownej prośbie wyrażenia swojej aprobaty (bądź wręcz przeciwnie) połączona z prostym systemem ankiet oceniających dałaby pewien namacalny rezultat. Co do tego, jak ów system ankiet mógłby wyglądać, może warto by, w dobie cyfryzacji, stworzyć nieskomplikowaną aplikację działającą w ramach istniejących już przecież stron internetowych poświęconych konkretnemu poradniom. Malkontenci podniosą argument, że stworzenie takiego systemu informatycznego będzie się wiązało z dodatkowymi kosztami, na które poradnie nie mogą sobie pozwolić. W mojej ocenie tak postawiony zarzut da się z łatwością odeprzeć – w uruchomieniu wspomnianej aplikacji można przecież zaangażować działające przy danej uczelni centra informatyki, do których kompetencji i tak należy zarządzanie systemem stron internetowych uczelni, w tym poradni. Taki zabieg pozwoliłby z pewnością ograniczyć ewentualne koszty do niezbędnego minimum bądź nawet w ogóle ich uniknąć. To oczywiście tylko

nieśmiała propozycja, ale skoro rzeczywiście coraz powszechniej dostrzega się tego typu problem, należałoby niewątpliwie podjąć odpowiednie działania, by go zażegnać.

### Spadająca liczba spraw załatwianych przez kliniki

W celu zrozumienia kolejnego problemu niezbędne jest wyobrazenie sobie krótkiej scenki rodzajowej.

Poniedziałek, godzina czternasta. Odbywamy wspólnie z kolegą cotygodniowy dyżur w klinice. Wypoczęci po weekendzie i pełni zapału do pracy oczekujemy kolejnego klienta. Zastanawiamy się, z czym przyjdzie nam się zmierzyć. Jakiegokolwiek jednak odpowiedzi byśmy nie udzielili, żadna nie będzie trafna. Bo klienta nie ma. Od trzech tygodni...

Tu dochodzimy do chyba najpoważniejszego problemu, z jakim borykają się obecnie studenckie poradnie prawne, a mianowicie spadającą liczbą klientów korzystających z ich usług.

Bazując na własnym doświadczeniu pracy w klinice, stwierdzam, że sytuacja ta pogłębiła się znacząco w drugim semestrze roku akademickiego 2015/2016. Co więcej, nie był to tylko jednostkowy przypadek dotyczący wyłącznie naszej pary, ale większość kolegów zaczęła w tym okresie narzekać na brak pracy. Zbiegło się to w czasie z wejściem w życie ustawy z 5.8.2015 r. o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej (Dz.U. z 2015 r., poz. 1255), zgodnie z którą od 1.1.2016 r. na terenie całej Polski utworzono system dostępu do ponad 1500 punktów darmowej pomocy prawnej działających przy jednostkach samorządu terytorialnego oraz organizacjach pozarządowych<sup>3</sup>. Rachunek wydawał mi się zatem prosty – te punkty odbierają klientów klinice!

W porządku, może odrobinę się zagalopowałem, ponieważ nie do końca można ocenić sytuację w ten sposób. Nie chodzi tu przecież o żadną rywalizację pomiędzy taką czy inną formą pomocy prawnej społeczeństwu. Trywializując, tak naprawdę gramy do jednej bramki. Założenia, a nawet charakter i zakres pomocy są takie same. Zarówno bowiem w poradniach, jak i wspomnianych punktach świadczone są usługi prawne na tzw. etapie przedsądowym, co obejmuje poinformowanie klienta o obowiązującym stanie prawnym, wskazanie mu ewentualnych rozwiązań oraz przygotowanie projektów podstawowych pism. Klinika jest właśnie takim darmowym punktem pomocy prawnej. Można by nawet zaryzykować stwierdzenie, że działanie m.in. Fundacji Uniwersyteckich Poradni Prawnych (dalej: FUPP) i doświadczenia z tym związane przecierały niejako szlaki tego typu inicjatywom.

Problem w rzeczywistości polega na czymś innym. Stawiając się bowiem na miejscu przykładowego *Kowalskiego*, nie sposób nie przyznać racji, że różnice widać gołym okiem. Ich podłoże natomiast jest czysto pragmatyczne, bo decydują przede wszystkim względy ekonomiczne i techniczne.

Przed wszystkim jeśli klient ma do wyboru kilkanaście takich punktów, rozsianych dodatkowo po całym mieście, naturalnym wyborem będzie ten najbliższy ze względu na miejsce zamieszkania. Poza tym jeśli klient wie, że ma wybór pomiędzy poradą udzielaną przez profesjonalistę – adwokata czy radcę prawnego – a z drugiej strony przez parę studentów praktycznie dopiero zdobywających pierwsze szlify w swojej prawniczej karierze, wybór wydaje się niestety oczywisty.

Jednak po dyskusji na ten temat z pracownikami naszego sekretariatu okazało się, że ich wieloletnie doświadczenie sugeruje, iż problem może się okazać dużo poważniejszy i zdecydowanie

<sup>3</sup> Więcej o funkcjonowaniu systemu na: <http://www.darmowapomocprawna.ms.gov.pl/>.

bardziej złożony. Dla podkreślenia wagi tego zjawiska warto rzucić okiem na garść danych liczbowych. Przeglądając raport podsumowujący działalność wszystkich poradni studenckich działających pod egidą FUPP za rok akademicki 2014/2015<sup>4</sup>, można dojść do niepokojącego wniosku, że ten ubytek klientów jest zjawiskiem stałym i z roku na rok coraz bardziej postępującym. Biorąc pod uwagę stosunek ogólnej liczby spraw i porównując to tylko do roku 2013/2014 – spadek wyniósł 4,37%. Patrząc natomiast bardziej globalnie na liczbę spraw od początków działania ruchu klinicznego, tj. od 2003 r., można zauważyć, że jeszcze do 2011/2012 r. liczba ta systematycznie rosła (nie można oczywiście tracić z pola widzenia faktu, że liczba poradni również rosła – od 17 w 2003/2004 r. do 25 w 2007/2008 r., co utrzymuje się do dziś). Niemniej jednak to właśnie począwszy od 2011/2012 r., kiedy to kliniki przyjęły rekordową liczbę 13 379 spraw, notują one znaczny spadek interesantów. W roku 2014/2015 liczba ta wyniosła już tylko 10 693 spraw, co dało średnią na jednego studenta w granicach 5 przyjętych klientów. Z całą pewnością to o wiele za mało, niż życzyłyby sobie kliniczna społeczność.

Przypatrując się jeszcze wnikliwiej wspomnianym danym, nie można także wysnuć tak śmiałego wniosku, jakoby problem ten dotyczył tylko kilku poradni, które w ogólnym rozrachunku w ten sposób zaniżają statystyki pozostałym. Sytuacja ta bowiem wygląda porównywalnie w większości poradni na terenie całego kraju. Analizując dane z poszczególnych większych jednostek – systematyczne spadki, począwszy od feralnego 2011 r., notowały kliniki m.in. z Białegostoku, Gdańska (poradnia uniwersytecka), Lublina (KUL) oraz Wrocławia. Nie powinien jednak umknąć uwadze fakt, że w roku ubiegłym widać tu niewielkie wzrosty liczby spraw. Zmianę taką należy ocenić jak najbardziej pozytywnie, ale odrobina sceptycyzmu i niepopadanie w hurraoptymizm jest tu mimo wszystko wskazane. Najlepszym dowodem na to są chociażby przykłady poradni w Toruniu czy Katowicach, w których sytuacja wygląda zgoła odwrotnie – po fali wznoszącej doszło do ponownego obniżenia lotów w roku ubiegłym. Oby więc ten lekki wzrost we wspomnianych jednostkach był dobrym prognostykiem na przyszłość i być może wskazówką dla pozostałych.

Kolejną grupę w tym zestawieniu stanowią poradnie, które systematycznie tracą klientów od blisko 3 lat i niestety nic nie wskazuje na to, aby ten stan rzeczy miał ulec zmianie. Dotyczy to chociażby poradni w Opolu czy Poznaniu. Sytuacja wygląda podobnie w łódzkiej klinice prawa. Z racji pracy w tej właśnie jednostce mogę podać najaktualniejsze dane. Liczba spraw przyjętych przez naszą poradnię wyniosła ostatecznie w roku akademickim 2015/2016 325, co niestety po raz kolejny stanowi spadek, i to o mniej więcej 11% w stosunku do poprzedniego roku. Jeszcze mniej optymistycznie wygląda sytuacja w poradniach w Krakowie (UJ) czy Szczecinie, gdzie postępujące spadki liczby klientów sięgają wcześniejszych lat, tj. 2006/2007.

Na odrębną analizę w mojej ocenie zasługuje najprężniejsza ze względu na liczbę przyjmowanych spraw poradnia działająca pod patronatem FUPP, czyli Fundacja Academia Iuris w Warszawie<sup>5</sup>. Wprawdzie nie jest to jedna z klinik prawa, lecz niezależna organizacja pozarządowa, jednak sens jej działania i przyjęte metody są jak najbardziej zbieżne z tymi, które obowiązują w samych klinikach. Jeśli spojrzymy na dane jej dotyczące, dostrzeżemy, że mimo

wciąż nieporównywalnej w stosunku do pozostałych tego typu placówek liczby klientów wyrażanej w tysiącach również tu widać istotne spadki. Być może dysproporcje procentowe pomiędzy kolejnymi latami nie są tu wybitnie zatrważające, ale straty wynoszą 300–400 klientów rocznie, co niewątpliwie daje do myślenia.

Oczywiście fakt uruchomienia wspomnianego już rządowego systemu punktów nieodpłatnej pomocy prawnej i konkurencja z ich strony mają z pewnością istotny wpływ na spadającą liczbę klientów w poradniach studenckich, ale wszystko wskazuje na to, że nie jest to jedyna przyczyna. Czym więc można uzasadnić taki stan rzeczy?

Odpowiedź na to pytanie jest w istocie prostsza, niż mogłoby się wydawać – decyduje zmieniająca się wokół nas rzeczywistość i czynniki zupełnie niezależne od samych poradni.

Po pierwsze postępujący w szaleńczym tempie rozwój cywilizacyjny, którego jesteśmy świadkami, doprowadził do tego, że to, co jeszcze kilka lat temu było wyznacznikiem dobrobytu, stało się obecnie powszechnym społecznie standardem. Wszelki dostęp do szybkiego internetu czy coraz bardziej zaawansowane smartfony, którymi posługują się nawet dzieci, są już normą. To skłania potencjalnych klientów do szukania rozwiązań na własną rękę. Wszak wpisanie kilku słów kluczowych w okno przeglądarki jest szybkie i łatwe, a liczba odpowiedzi znajdujących w kilka sekund jest wręcz przeogromna. Nie da się zaprzeczyć, że internet to obecnie medium trafiające do najszerzej rzeszy odbiorców, i to w różnym wieku. Nie jest już tak, że jest on domeną ludzi młodych, coraz częściej bowiem osoby starsze przekonują się do korzystania z jego nieograniczonych wręcz zasobów.

Problem polega na tym, że taki klient opiera swoją wiedzę co do sytuacji prawnej, w której się znajduje, wyłącznie na opinii przeczytanej na wątpliwej jakości forum, gdzie często głos zabierają nie prawdziwi profesjonalści, lecz domorośli i samozwańczy prawnicy amatorzy. Brak jakiegokolwiek refleksji nad prawdziwością takich porad może w praktyce wpędzić klienta w jeszcze większe tarapaty. Oczywiście nie da się również nie dostrzec faktu, że społeczeństwo mimo wszystko staje się coraz bardziej świadome, jeśli chodzi o kwestie prawne, i wielu odwiedzających poradnie klientów jest doskonale w tym temacie zorientowanych. Jednak nawet wtedy wizyta w klinice przynosiła wyłącznie korzyści. Choćby dlatego, że zrozumienie tekstu prawnego i jego interpretacja stwarzają niejednokrotnie problemy doświadczonym praktykom, a co dopiero zwykłemu obywatelowi.

Po drugie chodzi o problem, z którym borykają się nie tylko kliniki, ale całe środowisko, czyli przesylenie rynku usług prawnych. Stopniowa i coraz większa otwartość zawodów związanych z prawem doprowadziła w konsekwencji do tego, że wydziały prawa wyższych uczelni w Polsce rok w rok „produkują” wręcz masowo absolwentów, z których znaczna część podejmuje aplikację i zdobywa w końcu upragniony zawód. Nieubłagane prawa ekonomii oparte na zasadach popytu i podaży zmuszają zatem profesjonalnych pełnomocników do obniżenia stawek za świadczone usługi. Porada, która jeszcze kilka lat temu kosztowała 400–500 zł, dziś wyceniona bywa na 150–200 zł. Kwoty, które niegdyś stanowiły dla klientów barierę nie do przekroczenia, dziś są o wiele bardziej przystępne, a co za tym idzie – możliwe do poniesienia. Szczególnie jeśli klient od razu wie, na czym stoi, bo zazwyczaj dostaje tzw. poradę od ręki. Perspektywa oczekiwania 2–3 tygodni

<sup>4</sup> Ten oraz pozostałe raporty z pracy poradni działających pod auspicjami Fundacji Uniwersyteckich Poradni Prawnych na: <http://www.fupp.org.pl/kliniki-prawa/publikacje/raporty>.

<sup>5</sup> Więcej o Fundacji Academia Iuris na: <http://www.academiaiuris.pl/>.

na opinię w sprawie bywa dla wielu mało atrakcyjna i nie jest w stanie przekonać ich nawet fakt nieodpłatności usług świadczonych przez kliniki. Ta kwestia wydaje się jednak nie do przeskokowania. Studenckie poradnie są ograniczone w tym zakresie przez przyjęte zasady funkcjonowania. Mimo wszystko porad udzielają przecież studenci i choćby z tego powodu ich praca wymaga systemu weryfikacji.

W tym właśnie tkwi największe wyzwanie, przed jakim stają obecnie kliniki prawa – przekonanie do siebie klientów, tak by ci nie zrezygnowali z ich usług. W tak zarysowanej sytuacji trudno być jednak optymistą. Brak podjęcia jakichkolwiek kroków w celu rozpropagowania idei nieodpłatnej pomocy prawnej oferowanej przez poradnie studenckie może się bowiem skończyć w niedalekiej przyszłości jeszcze znacznie większym zmniejszeniem liczby klientów decydujących się na skorzystanie z tej formy porad.

### Klient widmo

Na zakończenie warto wspomnieć o kwestii, która być może nie jest wielkim problemem, ale może się takim stać, w zależności od subiektywnego podejścia każdego ze studentów pracujących w klinice. Ale po kolei. Obok wspomnianego już wcześniej szkolenia ze sporządzania projektów pism procesowych każdy student działający w mojej rodzimej klinice prawa zobowiązany był odbyć szkolenie psychologiczne przygotowujące do bezpośredniego kontaktu z klientem. Miało ono na celu przygotowanie na spotkanie z tzw. trudnym klientem, czyli np. nietrzeźwym, niekomunikatywnym, roszczeniowym, agresywnym czy też zaburzonym i niechętnym do współpracy. Jak widać, przy podejmowaniu pracy w klinice każdy student został wyposażony w dość dobry fundament do budowy relacji z przyszłymi klientami.

Wszystko jednak zweryfikowała rzeczywistość. Najwyraźniej nikt i nic nie było w stanie przygotować nas na klienta, którego po prostu nie ma. Na potrzeby niniejszego artykułu pozwoliłem go sobie nazwać klientem widmo. Brzmi to może nieco jak tytuł horroru klasy C, ale w praktyce straszne, a właściwie przygnębiające jest to wyłącznie dla samych studentów. Już spieszę z wyjaśnieniami. Nader często zdarza się, że klient, który był już umówiony z konkretną parą studentów bądź na pierwsze spotkanie w celu dokonania wywiadu, bądź na oddanie opinii prawnej – po prostu się nie zjawia.

Oczywiście część studentów przejdzie obok tego obojętnie lub – co gorsza – ucieszy się z faktu, że ma mniej pracy. Jednak, jak ufam, to jedynie niewielki odsetek praktykujących w klinikach. Krótko mówiąc, jesteśmy tu po coś! Przede wszystkim po to, żeby pomagać klientom, ale również żeby zdobyć doświadczenie w pracy z żywym człowiekiem i jego realnymi problemami. Otaczamy ich swoistą opieką, powinniśmy zatem czuć pewną odpowiedzialność za wagę naszych opinii.

Jeśli więc podchodzimy do pracy poważnie, a przede wszystkim mamy na sercu los naszych klientów, tego typu zachowanie z ich strony może mieć destrukcyjny wpływ na nasze pojmowanie sensu tego typu działalności. Czyż psychologowie nie zastanawiają się nad znalezieniem przyczyn, właściwym zdiagnozowaniem oraz zażegnaniem problemu tzw. syndromu wypalenia zawodowego? Nie sposób nie dostrzec, że staje się to powoli chorobą cywilizacyjną XXI w. Stres połączony z brakiem widocznych rezultatów pracy mogą w dłuższej perspektywie prowadzić do różnego rodzaju frustracji czy najzwyczajniej w świecie braku zadowolenia z tego, co się robi. Człowiek staje się przygnębiony, a co za tym idzie – dużo mniej efektywny. Oczywiście można mi znów zarzucić popadanie w skrajny pesymizm i przesadę, w końcu to „tylko” nieodpłatna

praca w klinice. Powstaje jednak pytanie, czy na pewno „tylko”. Niekoniecznie. Jeśli bowiem student włożył sporo pracy w solidne przygotowanie opinii dla swojego klienta, przebrnął przy tym przez stopy orzeczeń i komentarzy, zainwestował w to swój cenny przecież czas oraz zaangażował się emocjonalnie w sytuację swojego klienta, a mimo to ten się nie pojawił, czy nie wywoła to u studenta (w dłuższej perspektywie) choćby załżków wspomnianego już wypalenia? Moim zdaniem – wielce prawdopodobne. Już słyszę głosy mówiące, że to jedynie niepotrzebne sianie defetyzmu, a takie sytuacje uczą prawdziwego życia, uodparniają i kształtują charakter. Dla wielu zapewne tak, ale czy dla wszystkich? Pytanie to pozostawiam bez odpowiedzi i do osobistego rozważenia, choć mnie osobiście nasuwa się ona w sposób niebudzący wątpliwości<sup>6</sup>.

### Podsumowanie

Z oczywistych przyczyn dokonana przeze mnie analiza skupiła się tylko na najpoważniejszych i najaktualniejszych problemach, przed jakimi stają obecnie kliniki prawa działające pod auspicjami Fundacji Uniwersyteckich Poradni Prawnych w Polsce. Znalazłoby się zapewne jeszcze mnóstwo mniej lub bardziej frapujących zagadnień, które wymagałyby poruszenia. Chociażby takich jak niedobory środków finansowych na utrzymanie punktów pozamiejscowych czy organizację dodatkowych szkoleń i seminariów, ale też problemy czysto techniczne i organizacyjne, np. środki na wyposażenie biurowe, modernizację pomieszczeń czy wykup licencji do wirtualnych systemów informacji prawnej.

Zaprezentowane spojrzenie na to zagadnienie, choć poparte stosownymi badaniami, w gruncie rzeczy oparte jest na moich własnych doświadczeniach, z punktu widzenia studenta po niespełna roku pracy w takiej jednostce. To oczywiście czyni te dociekania *stricte* subiektywnymi, jednak bez cienia wątpliwości zaryzykowałbym stwierdzenie, że Czytelnik niejednokrotnie przytaknął autorowi, pochylając się nad treścią niniejszego artykułu. By zakończyć poetyckim akcentem – działalność studenckich poradni prawnych w Polsce nie jest w istocie drogą usłaną wyłącznie różami, to ścieżka kręta i wyboista. Jest ona taka z różnych względów, czasem czysto formalnych i technicznych, czasem zupełnie niezależnych, a czasem płynących bezpośrednio od beneficjentów, czyli klientów. Jednak to właśnie ich nie można nigdy tracić z pola widzenia i dlatego cała nasza kliniczna społeczność, nie wyłączając studentów, musi zadać sobie trud, by podjąć wyzwanie i wszystkie te problemy konsekwentnie przezwyciężać.

### Streszczenie

Artykuł jest przekrojową analizą problemów, a zarazem wyzwani, przed jakimi stają aktualnie studenckie poradnie prawne działające przy uniwersytetach w całym kraju, z perspektywy studenta pracującego w takiej placówce. Nacisk został położony na zagadnienia takie jak brak w ramach klinik systemu informacji zwrotnej o efektach pracy studentów oraz propozycje co do tego, jak taki system mógłby wyglądać. Najpoważniejszy problem, z jakim stykają się kliniki, to spadająca liczba klientów korzystających z ich usług. Niniejsze opracowanie opiera się na danych statystycznych z corocznych raportów składanych przez kliniki prawa. Dotyka ono również przyczyn prawnych i pozaprawnych takiego stanu rzeczy. Autor stawia ponadto pytanie, jak postawa klienta, który nie zjawia się na umówione spotkanie ze studentami, może wpłynąć na efektywność pracy oraz satysfakcję z niej płynącą. Wskazywane

<sup>6</sup> O samym zjawisku wypalenia, a także empatii emocjonalnej szerzej w: P. Kubiak, O empatii i wypaleniu w pracy studenta kliniki prawa – czyli jak pomagać i się nie przejmować, *Klinika* 2015, Nr 18(22), s. 9–13.

są również inne problemy, m.in. techniczne i ekonomiczne, które mogłyby w dalszej perspektywie zostać poddane ocenie.

**Słowa kluczowe:** problemy i wyzwania, informacja zwrotna, brak klientów, wypalenie zawodowe.

## Problems and challenges faced by Student Legal Clinics – analysis from the perspective of the student

### Summary

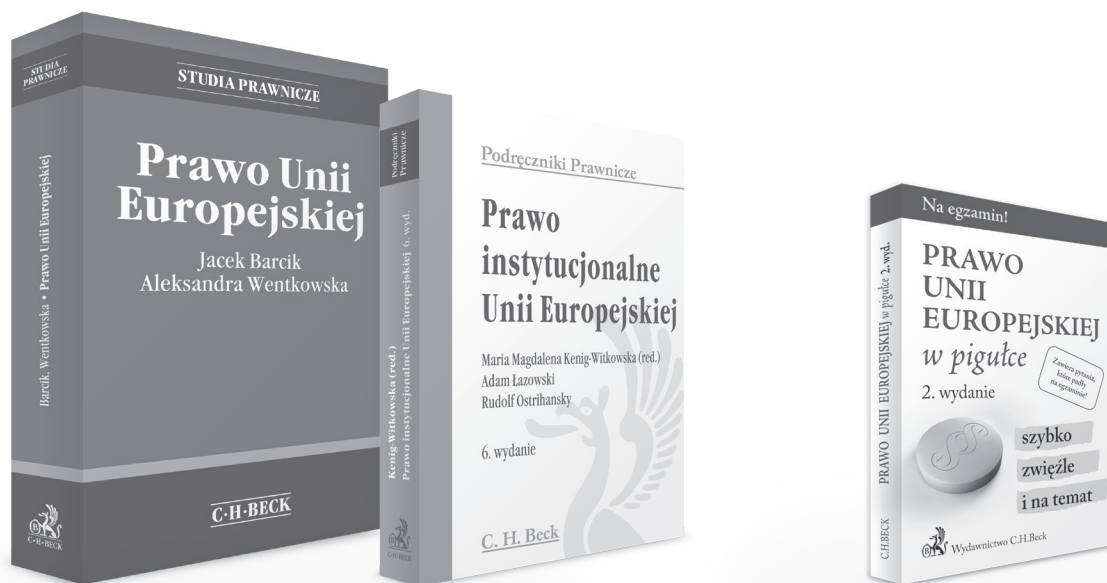
This article is cross-sectional analysis of current problems and challenges in Student Legal Clinics operating at universities in Poland presented

from the perspective of the student working in this institution. Article focuses on the problem of the lack of feedback system and suggestions how such a system would possibly work. The most important issue faced by the clinics is falling number of clients who decide to benefit from their services. This study was based on annual reports submitted by the clinics. It touches also legal and extra-legal causes for this state of affairs. The author also puts the question how the attitude of client who does not appear despite the appointment affects of students effectiveness and job satisfaction. Also indicated are other problems like technical and economical which could be subjects of analysis in the future.

**Keywords:** problems and challenges, feedback, lack of clients, professional burnout.



# Prawo Unii Europejskiej



Uczę się

Poznaj niezbędne informacje z danej dziedziny prawa

Powtarzam

Zrób szybką powtórkę przed egzaminem

[www.student.beck.pl](http://www.student.beck.pl)

## Studenckie Poradnie Prawne w Polsce



Fundacja Uniwersyteckich  
Poradni Prawnych

### Studenckie...

Każda z 26 działających w Polsce studenckich poradni prawnych (zwanymi także klinikami prawa) to grupa studentów prawa lub administracji, którzy bezpłatnie udzielają porad prawnych osobom niezamożnym.

To, że w poradniach działają studenci nie oznacza, że nikt nie sprawdza ich pracy, wręcz przeciwnie. Kliniką kieruje pracownik uczelni, na której działa poradnia. Na każdym etapie sporządzania opinii studenci działają pod nadzorem kadry naukowej.

Każda opinia – zanim zostanie przekazana klientowi – jest dokładnie sprawdzana przez prawników praktyków współdziałających z poradnią albo pracowników uczelni będących opiekunami kliniki.

### ...Prawne

Poradnie świadczą pomoc prawną w bardzo szerokim zakresie. W sprawach cywilnych mogą na przykład pomóc w wyjaśnianiu treści zawieranych umów; w zakresie spraw rodzinnych poinformować, jak sporządzać pozwy rozwodowe, alimentacyjne; a w sprawach spadkowych można liczyć na pomoc kliniki w zrozumieniu zasad dziedziczenia ustawowego i sporządzania testamentów.

Ponadto poradnie pomagają w uzyskaniu świadczeń z funduszy pomocy społecznej, dochodzeniu praw w toku postępowań przed urzędami, w tym skarbowymi, ułatwiają realizację uprawnień pracowników, osób niepełnosprawnych, pacjentów, lokatorów, spółdzielców a także cudzoziemców i uchodźców.

### ...Poradnie...

Studenckie poradnie prawne spełniają podwójną rolę: społeczną i edukacyjną. Z jednej strony zapewniają dostęp do bezpłatnej, rzetelnej porady prawnej osobom ubogim, z drugiej – umożliwiają studentom kontakt z problemami prawnymi w praktyce.

Porada świadczona jest przez kliniki tylko tym osobom, których sytuacja finansowa nie pozwala na pokrycie kosztów odpłatnej pomocy prawnej. Klinika może zrezygnować z prowadzenia sprawy, jeśli w toku przygotowywania opinii okaże się, że klient może korzystać lub korzysta z odpłatnej pomocy adwokata lub radcy prawnego.

Praca nad sprawą prowadzona jest z zachowaniem poufności, a udzielenie pomocy przez poradnię następuje zawsze w formie pisemnej.

### Jak mogę pomóc poradniom prawnym?

**Jeśli jesteś studentem** znajdź poradnię na swojej uczelni, skontaktuj się z działającymi w niej Twoimi koleżankami i kolegami. Zapytaj, w jaki sposób możesz udzielać porad i jakie warunki musisz przy tym spełnić.

Jeśli na Twojej uczelni nie ma jeszcze poradni – skontaktuj się z Fundacją Uniwersyteckich Poradni Prawnych.

**Jeśli jesteś prawnikiem-praktykiem** zastanów się, czy nie mógłbyś poświęcić części swojego czasu na działalność *pro bono*. Jeśli tak, to może mógłbyś wesprzeć swoją wiedzę i doświadczeniem zawodowym studentów oraz kadre naukową wybranej poradni prawnej.

**Jeśli chciałbyś wspomóc działalność polskich poradni prawnych** wiedz, że Fundacja Uniwersyteckich Poradni Prawnych jest organizacją pożytku publicznego. Oznacza to, że Fundacja może otrzymywać od osób fizycznych wsparcie finansowe w wysokości 1 proc. podatku dochodowego.



## Zobowiązania

[www.student.beck.pl](http://www.student.beck.pl)



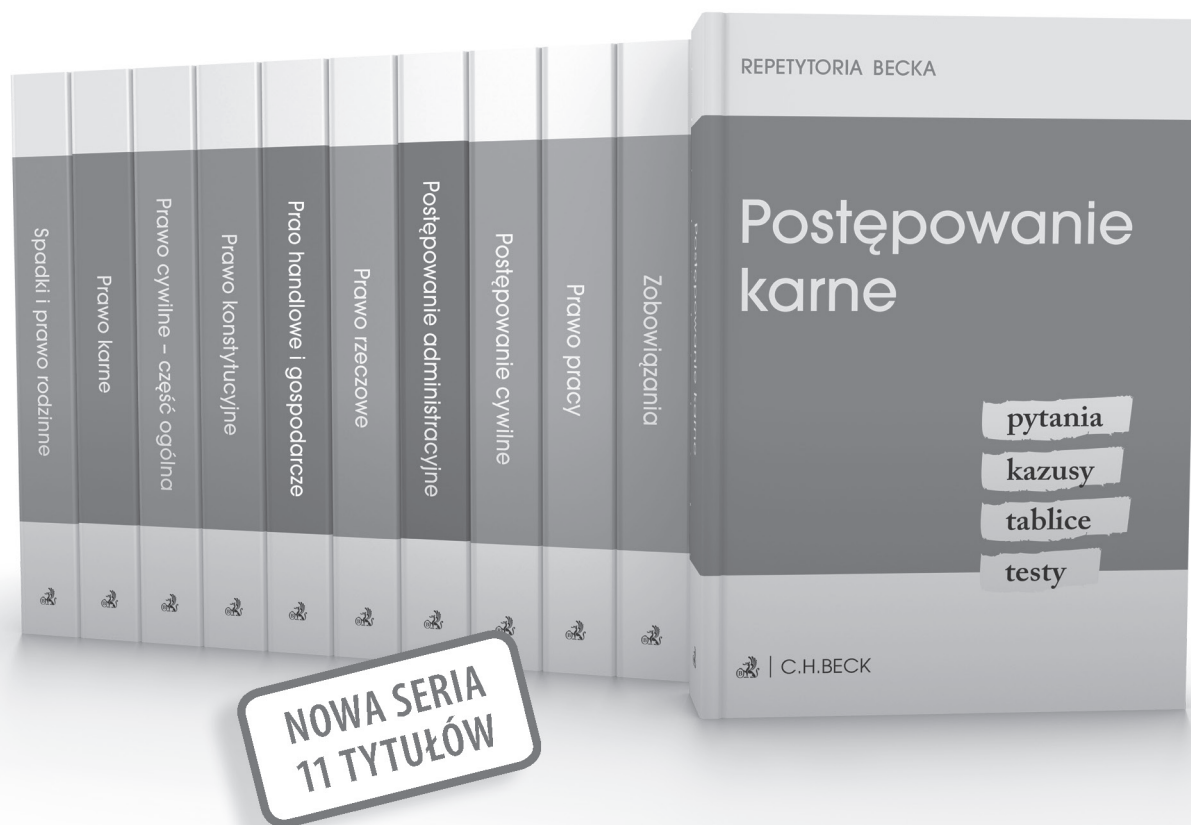
Ćwiczę  
Sprawdź swoją  
wiedzę





# Repetytoria Becka

*Ogarniasz temat!*



**Szybko i skutecznie przygotuj się do egzaminu!**

**W każdym Repetytorium Becka znajdziesz:**

- **pytania** egzaminacyjne z odpowiedziami
- **kazusy** wraz z rozwiązaniami
- **tablice** i schematy ułatwiające zapamiętywanie
- **testy**, dzięki którym szybko sprawdzisz swoją wiedzę

**[www.student.beck.pl](http://www.student.beck.pl)**



Fundacja Uniwersyteckich  
Poradni Prawnych

## Adresy Studenckich Poradni Prawnych

<b>Białystok</b>	Studencka Poradnia Prawna Wydział Prawa i Administracji Uniwersytet w Białymstoku ul. Mickiewicza 1 pok. 119, 15-213 Białystok tel./fax (85) 745 71 94	<b>Poznań</b>	Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu Al. Niepodległości 26, 61-714 Poznań tel. (61) 829 39 10
<b>Gdańsk</b>	Uniwersytet Gdański ul. Jana Bażyńskiego 6, 80-952 Gdańsk tel. (58) 523 29 75	<b>Rzeszów</b>	Uniwersytet Rzeszowski, Wydział Prawa i Administracji ul. Wyspiańskiego 4, pokój 09, 35-111 Rzeszów tel./fax (017) 872 19 52
<b>Katowice</b>	Uniwersytet Śląski ul. Bankowa 11B, pok. 39, 40-007 Katowice tel. (32) 359 14 22	<b>Słubice</b>	Collegium Polonicum w Słubicach Uniwersytet Europejski Viadrina we Franfurcie/Słubicach ul. Kościuszki 1/153, 69-100 Słubice tel. (95) 759 24 69
<b>Kraków</b>	Uniwersytet Jagielloński al. Krasińskiego 18 m. 3, 30-101 Kraków tel./fax (12) 430 19 97	<b>Szczecin</b>	Uniwersytet Szczeciński ul. Narutowicza 17a pok. 02, 70-240 Szczecin fax (91) 444 28 59
<b>Kraków</b>	Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego ul. Kopernika 19e, 31-501 Kraków tel. (12) 432 61 01	<b>Toruń</b>	Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu ul. J. Gagarina 15, 87-100 Toruń tel. (56) 611 40 12
<b>Kraków</b>	Krakowska Akademia im. A. Frycza Modrzewskiego ul. G. Herlinga-Grudzińskiego 1, budynek „C” p. C333a, 30-705 Kraków tel. (12) 257 11 51	<b>Warszawa</b>	Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Warszawski ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa tel./fax (22) 552 43 18 tel. 552 08 11
<b>Lublin</b>	Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie ul. Radziszewskiego 17 p. 3, 20-036 Lublin tel./fax (81) 537 58 22 w. 102	<b>Warszawa</b>	Akademia Leona Koźmińskiego ul. Jagiellońska 59, 03-301 Warszawa tel. (22) 519 22 38
<b>Lublin</b>	Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II ul. St. Staszica 3, I piętro pokój 67 20-081 Lublin tel. (81) 532 67 99 tel. (81) 532 67 98	<b>Warszawa</b>	Uczelnia Łazarskiego ul. Swieradowska 43, sala 021, 02-662 Warszawa tel./fax (22) 54 35 318 oraz (022) 54 35 340
<b>Łódź</b>	Uniwersytet w Łodzi ul. Kopcińskiego 8/12, 90-232 Łódź, pok. 0.27 tel. (42) 635 46 32	<b>Warszawa</b>	Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego ul. Dewajtis 5 pok. 220, 01-815 Warszawa
<b>Olsztyn</b>	Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie Plac Jana Pawła II 1, 10-101 Olsztyn tel. (89) 527 60 68	<b>Warszawa</b>	Fundacja Academia Iuris ul. Freta 20/24a, 00-227 Warszawa tel. (22) 498 72 30 fax: 499 71 70
<b>Olsztyn</b>	Akademickie Stowarzyszenie Propagatorów Prawa i Edukacji Europejskiej „Wspólna Europa” w Olsztynie ul. Lubelska 30, 10-900 Olsztyn tel. (89) 5330567	<b>Warszawa</b>	Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji ul. Grodzieńskiej 21/29, 03-750 Warszawa tel. (22) 619 02 83
<b>Opole</b>	Uniwersytet Opolski ul. Katowicka 87 A, pok. 1.5 45-060 Opole tel. (77) 452 75 60 fax (77) 452 75 61	<b>Wrocław</b>	Uniwersytet Wrocławski ul. Więzienna 10/12, p. 104 c, 50-138 Wrocław tel. (71) 375 20 09

**Fundacja Uniwersyteckich Poradni Prawnych**  
ul. Szpitalna 5 lok. 5, 00-031 Warszawa  
tel. (22) 828 91 28 w. 143, fax (22) 828 91 29  
e-mail: [biuro@fupp.org.pl](mailto:biuro@fupp.org.pl) [www.fupp.org.pl](http://www.fupp.org.pl)  
Bank PEKAO S.A. II o/Warszawa  
nr: 87 1240 1024 1111 0000 0269 4777